

Sesja budżetowa zakończyła owocny rok pracy Sejmu

Dwa podstawowe dokumenty uchwalili wczoraj Sejm po 2-dniowej debacie budżetowej, tradycyjnie wieńczącej pracowity rok działalności parlamentu.

Głosami 27 posłów, którzy stawione przez rząd plany na przemawiali w dyskusji oraz rok przyszły są optymalną i podjętą uchwałą — Sejm dał wyraz przekonaniu, że przed-

stawione przez rząd plany na rok przyszły są optymalną i dostosowaną do obecnych możliwości konkretyzacją progra-

mu społeczno-gospodarczego wytyczonego na VI Zjeździe PZPR, że zawierają trafne określenie zadań wynikających z postanowień I Krajowej Konferencji PZPR.

Sejm uchwalił plan i budżet po wysłuchaniu stanowiska rządu, zaprezentowanego przez premiera P. Jaroszewicza.

Tradycyjnie już, w noworocznym przemówieniu, marszałek Sejmu złożył kierownictwu partii i państwa oraz posłom — życzenia pomyślności w nadchodzącym roku.

W sobotnim posiedzeniu uczestniczył Edward Gierek oraz członkowie Rady Państwa z przewodniczącym — Henrykiem Jabłońskim oraz premierem wraz z członkami gabinetu.

Poselska dyskusja nad projektami przyszłorocznego planu i budżetu, koncentrowała się — podobnie jak w dniu poprzednim — wokół zagadnień najistotniejszych dla dalszego rozwoju kraju i podniesienia poziomu życia jego mieszkańców.

Wiele uwagi poświęcili posłowie potrzebie podniesienia wydajności pracy jako czynnika zapewniającego wysoką dynamikę rozwoju gospodarki. Mówiła o tym pos. Maria Gajecka (PZPR), która podkreśliła, że realizacja przyszłorocznego zadania trzeba oprzeć na zwiększonym zaangażowaniu społeczeństwa. W bilansie rozwoju narodu, również w sferze gospodarki, wysoko licza się wartości ideowo-moralne i głęboka obywatelska dojrzałość, wyrażająca się w myśleniu kategoriami współgospodarki swego zakładu, miasta, kraju.

Podobnie, jak w pierwszym dniu obrad, wiele miejsca poświęcono w dyskusji sprawom inwestycji. Projekty przyszłorocznego planu i budżetu — przypomnieli pos. Tadeusz Stadniczenko (SD) — zwiększają rozmiary inwestycji o 100 mld zł w stosunku do założonych 5-letni. Tym bardziej więc działalność inwestycyjna musi

być poprzedzona wszechstronnym i kompleksowym przygotowaniem.

Duże zadania spoczywać będą w roku przyszłym na transporcie: kolej ma przewieźć 443 mln ton ładunków — o 20 mln ton więcej niż przewidywał plan na br. Szczególnie istotne — wskazał pos. Franciszek Blachut PZPR — jest eliminowanie przewozów nieekonomicznych.

W poselskiej dyskusji znalazły odbicie problemy przemysłu — zwłaszcza tych jego gałęzi, które mają największe

Dokończenie na str. 2

Skrót przemówienia P. Jaroszewicza i omówienie uchwały Sejmu zamieszczamy na stronie 2.

Spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z załogą „Kozienic”

Wczoraj w godzinach popołudniowych w elektrowni „Kozienice” w której tego dnia włączono do sieci państwowej piąty blok energetyczny o mocy 200 megawatów, odbyła się uroczystość z okazji przyspieszenia realizacji tej wielkiej inwestycji energetycznej.

Przybyli na nią — serdecznie powitani przez załogę i budowniczych elektrowni — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

E. Gierek i P. Jaroszewicz oraz towarzyszące im osoby zwiedzili elektrownię, która dzięki włączeniu do sieci piątego z kolei turbozespołu, osiągnęła moc 1000 megawatów. Tem po budowy było rekordowe. Dzięki przyspieszeniu cyklu realizacji inwestycji uzyskano z końcem br. moc o 400 MW wyższą od planowanej. Elektrownia jest nadal rozbudowywana.

PAP

W ćwierćwiecze Kongresu Zjednoczeniowego

„PZPR w Wielkopolsce”

Otwarcie wystawy w Poznaniu

W sobotę — w ćwierćwiecze rozpoczęcia Kongresu Zjednoczeniowego, w którego wyniku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — w Muzeum Historii Ruchu Robotniczego im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu otwarto wystawę pod nazwą „PZPR w Wielkopolsce”. Ekspozycja ukazuje działalność wielkopolskiej organizacji partyjnej, a zwłaszcza jej kierowniczą i inspiratorską rolę w najważniejszych dziedzinach życia.

Otwarcia wystawy dokonał zasłużony weteran ruchu robotniczego — Stanisław Załuski w obecności sekretarza KW PZPR w Poznaniu — Bogdana Gawrońskiego, konsula generalnego ZSRR w Poznaniu — Nikołaja Talyzina, I wiceprezidenta Poznania Andrzeja Witulskiego oraz licznie zgromadzonych: działaczy partyjnych, weteranów ruchu robotniczego, przedstawicieli organizacji społecznych oraz świata nauki, oświaty i kultury.

Po zwiedzeniu wystawy dyrektor Muzeum Historii Ruchu Robotniczego im. Marcina Kasprzaka — Zygmunt Paterczyk wręczył kilkunastu zasłużonym działaczom pamiątkowe medale wydane z okazji 25 rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Na wystawie zgromadzono wiele cennych eksponatów takich, jak wydawnictwa i dokumenty partyjne, zdjęcia, plakaty, medale i planse pamiątkowe, sztandary instancji partyjnych. Pierwsza część wystawy ukazuje współpracę w Wielkopolsce Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, zjednoczenie tych partii i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po eksponatach — obrazujących drogę do jednolitej polskiej partii robotniczej — następują te, które dotyczą Kongresu Zjednoczeniowego. Jest to — mandat delegata na Kongres, telegramy z życzeniami owocnych obrad od załóg wielkopolskich zakładów pracy, zdjęcia i sztafeta województwa poznańskiego zdążająca do stolicy, by przekazać pozdrowienia uczestnikom Kongresu, przedstawiciele HCP składający w sali obrad meldunek o

wykonaniu czynu przedkongresowego, w tej sali delegacja Wielkopolski reprezentująca 113 000 PPR-owców i 60 000 PPS-owców.

Druga część ekspozycji — poświęcona działalności wewnątrzpartyjnej PZPR — przedstawia rozwój wielkopolskiej organizacji partyjnej: wzrost jej szeregów oraz formy i metody doskonalenia działania. Kolejny fragment wystawy zapoznaje z pracą polityczną PZPR w środowiskach robotniczym i wiejskim, w związkach zawodowych i organizacjach społecznych oraz wśród młodzieży.

Dalej ekspozycja ukazuje rolę PZPR w socjalistycznym wychowaniu społeczeństwa, a zwłaszcza jej inspiracyjne oddziaływanie na doskonalenie systemu oświaty, na rozwój kultury, na poprawę warunków rekreacji.

Ostatni fragment ekspozycji przedstawia PZPR jako organizatora i inspiratora przeobrażeń społeczno-gospodarczych w Wielkopolsce. (y)

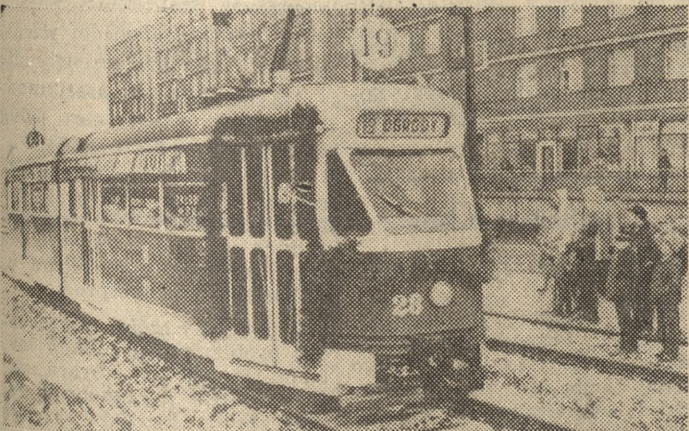
Depesze z Polski w święto Bangladesz

Z okazji przypadającego dzisiaj święta narodowego Ludowej Republiki Bangladesz, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta republiki Abu Saïda Czaudhury'ego.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przesłał z tej okazji telegram z życzeniami na ręce premiera Ludowej Republiki Bangladesz Mudżibura Rahmana. (PAP)

W Poznaniu

Trasę Hetmańską do Starołęki



W sobotę o godz. 11 nastąpiło w Poznaniu otwarcie następnego odcinka Trasy Hetmańskiej, od ul. Dzierżyńskiego do Starołęki.

Zygmunt Sartowicz — mistrz robót z Wydziału Torów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i Stanisław Kędzierski — mistrz budowy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Wodociągowo-Kanalizacyjnych, złożyli w imieniu wszystkich wykonawców meldunek o zakończeniu robót 86 dni przed terminem. Meldunek przyjął, a następnie dokonał oficjalnego otwarcia trasy wiceprezydent Poznania — Włodzisław Juskowiak. Następnie zebrani wsiadli do tramwaju i przejechali trasę od ul. Starołęckiej do ul. Dzierżyńskiego, tu przez siedli się do autobusu, który zainaugurował ruch na południowej jezdni trasy, także wczoraj przekazanej do użytku. Na ul. Dzierżyńskiego gości powitali kwiatami przedstawiciele załogi Zakładów HCP.

13 różnych przedsiębiorstw wykonywało tę trasę. Roboty ziemne

wykonywały: Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 i 2 oraz Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, prace wodociągowo-kanalizacyjne przeprowadzały: „Hydrobudowa-9”, MPRDWiK, oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Oprócz tego pracowały tu także Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego Zakładów Energetycznych i Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych. Linia tramwajowa budowały załogi Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 10 i MPK, most na Warcie i wiadukt nad ul. Bema-Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, natomiast wiadukt nad ul. Dolna Wilda — PRK-10. Jeżdżnię południową wykonali pracownicy MPRDWiK.

Jak poinformowali wykonawcy, długość linii tramwajowej od Dzierżyńskiego wynosi 4200 m torów pojedynczych, a cała trasa od Dąbrowskiego liczy 13 155 m toru pojedynczego.

Kolejny odcinek Trasy Hetmańskiej przechodzi przez nowo zbudowane wiadukt nad ul. Bema oraz most przez Wartę. (wn)

Od GŁOSU tygodnia

Od pierwszych dni

Nasi nowo wybrani radni — myślę przede wszystkim o Wielkopolsce — od początku dają przekonujący przykład liczenia się z czasem. W drugim dniu po wyborczej niedzieli ukonstytuowała się Wojewódzka Rada Narodowa, nazajutrz Rada Narodowa Poznania, w ciągu tygodnia odbyły się sesje inauguracyjne w większości miast powiatowych. Wyborcy poznali już składy osobowe społecznych prezydentów rad, powołano poszczególne komisje. Wytonił się przejrzysty model administracji państwowej: wojewoda, w Poznaniu — prezydent, naczelnicy poznańskich dzielnic, miast i powiatów (naczelnicy gmin działają już prawie rok).

To budujące tempo ma swoje głębokie uzasadnienie: czas — choćby do końca pięciolatki — jest ściśle ograniczony, liczymy go w dniach, a do zrobienia pozostaje bardzo wiele. Wystarczy jeden przykład: na rozwój gospodarki uspołecznionej w naszym województwie w roku 1974 przeznaczamy 18,4 miliarda złotych nakładów inwestycyjnych. — Efektywne i prawidłowe wykorzystanie tych ogromnych środków — mówię w czasie pierwszej sesji WRN I sekretarz Komitetu Wojewódzkiej PZPR w Pozna-

niu i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Jerzy Zasada — będzie jednym z istotnych kryteriów oceny gospodarskiej za pobiegłości organów władzy terenowej. Nowe przepisy prawne dają nam w tym zakresie niezbędne uprawnienia. Naszą rzeczą będzie, na ile te uprawnienia wykorzystamy.

Dodajmy, że sens tych uprawnień w odniesieniu do rad narodowych polega między innymi na tym, że dotychczas były one tylko „organami władzy państwowej”, natomiast na mocy listopadowej ustawy uzyskały status „organów władzy państwowej i podstawowych organów samorządu społecznego”. Oznacza to, że obok troski o sprawy ogólnopństwowe mają one obowiązek troszczenia się i samodzielnego rozwiązywania spraw społecznych swoich miast, powiatów, i gmin. Mówiąc inaczej, zwiększenie samorządowego wpływu mieszkańców na sprawy własnego terenu równa się przybliżeniu władzy do ludzi i ludzi do władzy.

Można się też spodziewać, że na polskiej drodze anno 1973, a właściwie już 1974, pożądanego przyspieszenia osiągnie także reformowana administracja terenowa. Nowo-

czesne stosunki społeczno-produkcyjne wymagają zarządzania sprężystego, zapewniającego bezwzględnie i prawidłowo rozstrzygnięcie rodzących się nieustannie problemów. Bez straty czasu, którego niemało pochłaniało funkcjonowanie wieloosobowych ciał kolegialnych poprzednich prezydentów rad narodowych. Zastąpiły je teraz jednoosobowe organa administracji państwowej w osobach naczelników, prezydentów miast i wojewodów. Otrzymali oni uprawnienia, które zapewniają im działanie skuteczne i sprawne.

Warto podkreślić — o czym przypomnieli na katowickiej sesji WRN premier Piotr Jaroszewicz — że spodziewane efekty reformy administracji terenowych organów władzy i administracji terenowej zostały już wliczone do rachunku przy opracowywaniu projektu przyszłorocznego planu społeczno-gospodarczego. Jest to z pewnością rachunek uzasadniony. Uwzględnia on bowiem, oprócz znacznie zwiększonej sprawności organów administracji — wojewodów, prezydentów, naczelników — ogromny kapitał wzmożonej aktywności nowo wybranych radnych.

Skąd przekonanie, że aktywność ta się zwiększy? Posłużę się odpowiedzią, której udzielił jeden z naszych socjologów, odpowiadając na pytanie, co należy zrobić, by ludzie świat chcieli poprawić: „Dać im poczucie, że ich wysiłki nie są daremne. Czyli stworzyć taki układ instytucji, który będzie wchłaniał i pobudzał każdą rozumną ludzką inicjatywę”.

Sądę, że w kierunku takiego układu znów uczyniliśmy kolejny krok.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

Zalogi „Goplany”, „Porcelitu” i „Cinemy” pracują na rzecz 1974 r.

Już drugi miesiąc napływają do naszej redakcji meldunki załóg przemysłowych o przedterminowym wykonaniu rocznych planów. W listopadzie było 26 takich zakładów. Obecnie jest ich już ponad 100, przy czym liczba ta szybko rośnie.

Wczoraj otrzymaliśmy meldunki z 3 zakładów. Z „Goplany”, której załoga do końca roku wyprodukuje dodatkowe słodycze o wartości 110 milionów złotych. Z Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu, gdzie ponad planowo wyroby osiągną wartość 8,5 mln zł. Wreszcie ze Spółdzielni Pracy „Cinema” w Poznaniu, w której ponadplanową sprzedaż wyrobów i usług ocenia się na 2,2 mln zł.

W sumie te trzy załogi, w każdym z dni roboczych, jakie pozostały jeszcze do końca roku, będą dostarczać codziennie na rynek za ponad 10 mln zł ponadplanowych towarów bądź usług. (pch)

Sesja budżetowa w Sejmie

Dokończenie ze str. 1

znaczenie dla zaopatrzenia rynku i zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Szczególna rola w tej dziedzinie — jak stwierdziła pos. **Zuzanna Polaska** (PZPR) — przypada przemysłowi maszynowemu, którego dostawy rynkowe osiągną w przyszłym roku wartość o ponad 20 proc. wyższą od tegorocznej. Poważne zadania stoją także przed przemysłem rolno — spożywczym. Mówił o tym pos. **Adolf Jakubowicz** (PZPR) wskazując, że ta gałąź gospodarki powinna stać się czynnikiem pobudzającym produkcję rolną.

W dyskusji przewijały się również — podobnie jak podczas piątkowej debaty — zagadnienia kooperacji między poszczególnymi sektorami gospodarki rolnej — o czym mówił pos. **Tadeusz Staszczuk** (ZSL), szkolenia kadr dla rolnictwa i polepszenia bazy dydaktycznej — produkcyjnej szkół rolniczych — na co zwrócił uwagę pos. **Leopold Szydłowski** (ZSL).

Na zakończenie dyskusji głos zabrał premier **Piotr Jaroszewicz**, podkreślając, że plan 1974 zapewni szybki rozwój i unowocześnienie gospodarki, gwarantuje dalszą poprawę warunków życia ludzi pracy.

W głosowaniu Sejm powziął uchwałę o planie społeczno — gospodarczego rozwoju kraju w 1974 r. oraz uchwalił ustawę budżetową na rok 1974.

Na zakończenie obrad głos zabrał marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**.

Kończymy ostatnie w tym roku posiedzenie Sejmu — powiedział marszałek. Dobiega końca trzeci rok bieżącej 5-latki. Jest to rok doniosłych osiągnięć. Pomyślna realizacja tegorocznego planu rozwoju społeczno — gospodarczego umacnia nas w przekonaniu, że podstawowe zadania 5-latki będą znacznie przekroczone.

Wskazując na dynamiczny wzrost produkcji przemysłowej i rolnej, poprawę w dziedzinie inwestycji, postęp w zakresie usług i zaopatrzenia rynku, wzrost dochodów ludności — marszałek Sejmu stwierdził,

Sprostowanie

We wczorajszym numerze 15 XII 73 r. w Głosie Wlkp. mylnie ukazała się informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Poznaniu o obniżeniu ciśnienia wody w dniu 16 grudnia. Przepraszamy za pomyłkę. (m-8845)

LOGORA

Zachmurzenie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami śniegu. Temperatura maksymalna od minus 1 stopnia na północnym wschodzie do zera stopni w centrum i 2 stopni na zachodzie. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne z kierunków północno-zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Bogdan Zdanowski.

Powszechna aktywność ludzi pracy gwarancją wykonania zadań 1974 r.

Omówienie wystąpienia P. Jaroszewicza

Premier **Piotr Jaroszewicz** scharakteryzował podstawowe założenia i cele przyszłorocznego planu i budżetu, ustosunkował się do niektórych głosów w poselskiej dyskusji, a także omówił podstawowe warunki, które decydują o pomyślnej realizacji przyszłorocznych zadań.

Mówca podkreślił, że plan zapewnia szybki rozwój i unowocześnienie gospodarki, aby na tej podstawie zagwarantować dalszą poprawę warunków życia ludzi pracy. Proporcje rozwojowe zostały ukształtowane w tym planie tak, aby dać gwarancję utrzymania i wzmocnienia równowagi gospodarczej. Z myślą o tym założono zbliżoną dynamikę dochodu narodowego — wytworzonego oraz przeznaczonego do podziału — a w odpowiedzi na to tego relacji dynamiki spożywania i inwestycji oraz zbliżoną do siebie dynamikę eksportu i importu. Ustalono w planie zadania rozwojowe zmierzające również do wyrównywania frontu, do przyspieszenia rozwoju tych dziedzin gospodarki, które powinny znacznie aktywniej włączyć się w jej wysoki rytm pracy.

Dalej premier podkreślił, że nadrzędny cel, jakim jest poprawa warunków życia społeczeństwa, w planie przyszłorocznym znajduje wyraz w dalszym wzroście płac realnych, dochodów ludności rolniczej oraz świadczeń społecznych. Mówca przypomniał, że w ciągu czterech lat obecnego planu 5-letniego płace realne wzrosną o ok. 30 proc., podczas gdy w pierwszych czterech latach ub. pięcioletnia wzrosły o 9,1 proc. Będziemy też na dalsze konsekwentnie realizować — powiedział premier — wytyczne programu socjalnego. Zwiększamy budownictwo mieszkaniowe przekraczając i w tej dziedzinie założenia planu 5-letniego. Przeznaczamy rosnące nakłady na oświatę i wychowanie, kulturę i sztukę, ochronę zdrowia i środowiska, wypoczynek, turystykę i sport.

W poprzednich pięcioletniach, w środkowych latach planu, niemal z reguły trzeba było dokonywać przegrupowania nakładów, rezygnować z niektórych ważnych społecznie celów. W czwartym roku planu, zwiększamy — w stosunku do ustaleń 5-latki — zarówno spożycie, jak i inwestycje.

Premier stwierdził również, że batalia o pełne urzeczywistnienie celów i zadań założonych w przyszłorocznym planie, rozegra się przede wszystkim na trzech kluczowych odcinkach gospodarczego frontu: chodzi o umocnienie równowagi pieniężno-rynkowej, o sprawną i zdyscyplinowaną realizację programu inwestycyjnego oraz o dalszy

szybki postęp w handlu zagranicznym.

W wymianie handlowej z zagranicą sprawą ważniejszą niż kiedykolwiek staje się wykorzystanie wszelkich rezerw w produkcji eksportowej. Rozwój efektywnego eksportu staje się też miarą społecznej dojrzałości i obywatelskiej troski każdego zakładu i kolektywu oraz istotnym kryterium oceny kadr gospodarczych.

W swym wystąpieniu premier **Jaroszewicz** poświęcił również wiele uwagi sprawom racjonalnej gospodarki kadrami, podkreślając, że chodzi tu m.in. o niedopuszczenie do nadmiernego odpływu siły roboczej ze wsi oraz o stworzenie większych możliwości podejmowania pracy w usługach. Zwracając uwagę na przyszłoroczną działalność, zmierzającą do obniżania kosztów produkcji, mówca stwierdził, że np. w doskonaleniu gospodarki paliwami, surowcami i materiałami jesteśmy jeszcze na początku drogi, zwłaszcza jeśli chodzi o myśl projektową, konstrukcyjną i technologiczną.

Omawiając nasze stosunki z zagranicą, premier podkreślił, że na czoło wysuwamy niezmienne powiązania specjalizacyjne oraz kooperacyjne i w ogóle całokształt współpracy gospodarczej i naukowej z krajami RWPG.

Postępujące odprężenie w sytuacji międzynarodowej, osiągnięte dzięki polityce ZSRR i całej wspólnoty socjalistycznej, zwiększa możliwości rozwijania trwałej, korzystnej współpracy również z państwami o odmiennych systemach społeczno-ekonomicznych.

Wojewódzki Zjazd ZSMW obraduje w Poznaniu

200 delegatów, wybranych na powiatowych zjazdach sprawozdawczo-wyborczych, uczestniczy w IX Wojewódzkim Zjeździe Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, który — w obecności **Józefa Ścibisza**, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — rozpoczął się w sobotę po południu w Poznaniu.

Pierwszego dnia tego świętowanego zjazdu toczyła się zaangażowana, żywa i rzeczowa — robocza dyskusja mająca za zadanie przygotowanie programu działania wielkopolskiej organizacji ZSMW w określonych kierunkach. Dyskutowano wokół takich problemów jak: zadania w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości społecznej młodzieży, kierunki aktywności społeczno-produkcyjnej młodzieży wiejskiej, rozwijanie aktywności społeczno-kulturalnej młodzieży na wsi oraz na temat zadań w zakresie organizacyjnego umacniania związku i podnoszenia jego roli w życiu gminy.

Z okazji zjazdu odbyło się w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego ZSMW spotkanie, podczas którego najbardziej zaufanym działaczom organizacji wręczono przyznane im odznaczenia. M. in. **Halina Kalnuć** i **Janusz Kędzia** otrzymali Brązowe Krzyże Zasługi, a **Hilary Korzyński**, dyrektor kombinatu PGR Sokołowo, powiat Września — złote Odznaczenie im. **Janka Krasińskiego**.

Wczoraj w poznańskim Pałacu Kultury odbył się koncert dla uczestników zjazdu.

Dzisiaj, w niedzielę, w sali konferencyjnej KW PZPR toczy się — z udziałem zaproszonych gości — obrady plenarne. W programie m. in. referat programowy, wybory władz wo-

Program, jaki realizujemy — a jego kontynuację stanowi plan przyszłoroczny — jest planem całego narodu, społeczeństwa polskiego jako całości — bez względu na przekonania światopoglądowe. Jest to program oparty na socjalistycznej ideologii i gorącym umiłowaniu Polski, których historycznym rzecznikiem był i pozostaje polski ruch robotniczy i jego partia.

Przyszłoroczny plan realizowany będzie w 30 roku istnienia Polski Ludowej. Premier wyraził przekonanie, że dzięki powszechnej aktywności ludzi pracy, zadania tego planu zostaną wykonane pomyślnie i że będzie to najlepsze, godne uczczenia bliskiego sercu każdego Polaka jubileuszu 30-lecia Polski Ludowej. (PAP)

Omówienie uchwały Sejmu

Uchwała podkreśla, że do podstawowych zadań planu społeczeństwa i gospodarczego rozwoju kraju w 1974 r. należy:

— kontynuowanie dotychczasowego dynamicznego rozwoju gospodarki narodowej w celu zapewnienia dalszej poprawy poziomu życiowego społeczeństwa oraz wzmacniania potencjału ekonomicznego kraju;

— dalsza poprawa efektywności gospodarowania oraz jakości poziomu technicznego i trwałości produkowanych wyrobów. Powinna być ona wykorzystywana przede wszystkim przez podnoszenie wydajności pracy, oszczędniejsze gospodarowanie paliwami, surowcami i materiałami, obniżanie kosztów produkcji, lepsze wykorzystanie majątku produkcyjnego jak również przez pełniej-

Przed paroma dniami w Chile rozeszły się pogłoski o możliwości amnestii politycznej, dotyczącej przynajmniej niektórych osób, uwieczonych po wrześnie, skrajnie prawicowym zamachu stanu. W piątek junta generalna kategorycznie zdementowała doniesienia prasowe w tej sprawie. W przekazanym prasie komunikacie szef junty gen. **Augusto Pinochet** stwierdził, że „żaden działacz polityczny nie może uciec odpowiedzialności za swe czyny, nikt nie zostanie uniewinniony, jeśli popełni przestępstwa natury politycznej”. Przywódca krwawego przewrotu, który wstrząsnął światową opinią publiczną, dodał, iż „świątecznych życzeń ustanowienia pokoju społecznego nie należy mylić z celami ruchu, który przejął władzę 11 września i który nie pozwoli sobie na słabość ani zmianę swego charakteru”. Po głoski o ewentualnej amnestii wiązały się bowiem z nadchodzącym okresem świątecznym, noworocznym. (PAP)

szę i szybsze wykorzystywanie wyników postępu nauki i techniki.

Ważnym elementem poprawy efektywności gospodarowania powinno być kontynuowanie procesu doskonalenia metod planowania i zarządzania.

Uchwała zwraca uwagę na konieczność zwiększenia udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy, przede wszystkim przez przyspieszenie wzrostu eksportu i pogłębianie procesów integracyjnych z krajami RWPG oraz poprawę efektywności wymiany międzynarodowej.

W uchwale wymienione zostały podstawowe proporcje planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na przyszły rok oraz kierunki działania polityki gospodarczej.

I tak — czytamy w uchwale — dochód narodowy do podziału ma wzrosnąć o 9,3 proc. Fundusz spożywczy w dochodzie narodowym — o 8,5 proc., a płace realne o około 5 proc.

Dochody pieniężne ludności z tytułu świadczeń społecznych państwa będą większe o 10,1 proc., w tym emerytury i renty o 11,4 proc. Uchwała stwierdza, że w 1974 r. należy zapewnić równowagę rynkową na poziomie dostosowanym do rosnących dochodów społeczeństwa przez odpowiedni wzrost dostaw towarów, wzbogacenie i rozszerzenie ich asortymentu oraz zwiększenie usług świadczonych dla ludności.

W przyszłym roku zakłada się oddanie do użytku ok. 246 tys. mieszkań, co stanowi wzrost — licząc w metrach kwadratowych powierzchni użytkowej — o 9,7 proc.

W kolejnej części poświęconej problemom produkcji materialnej, uchwała zwraca uwagę, że należy kontynuować dotychczasowe kierunki rozwoju produkcji przemysłowej, utrzymując wysokie tempo jej wzrostu.

Wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług przedsiębiorstw przemysłowych zwiększy się o 11,1 proc.

Uchwała kreśli też kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego województwa. W jej postanowieniach końcowych czytamy m.in. — że realizacja zadań planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1974 r. powinna zmierzać do pełnego wprowadzenia w życie postanowień I Krajowej Konferencji PZPR, zapewniając utrwalenie wysokiej dynamiki rozwoju przy planowanej, wyraźnej poprawie efektywności gospodarowania. (PAP)

Poznański KTIR najaktywniejszy w kraju

Klub Techniki i Racjonalizacji przy Poznańskich Zakładach Przemysłu Terenowego zajął I miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie za rok 1972 o tytuł najaktywniejszego klubu. Efekty uzyskane z wdrożenia do produkcji pracowniczych pomysłów racjonalizatorskich wyniosły w tych zakładach 7 800 000 zł. Przekraczają one wysoko średnią tego rodzaju w kraju.

Z tej okazji wręczono w sobotę w Poznaniu wspomnianemu Klubowi KTIR sztandar, przyznany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. Wielkopolski Klub TIR przyznał ponadto Poznańskim Zakładom Metalowym PT swe złote odznaczenie a indywidualnie wyróżnił złotą odznaką inż. **Tadeusza Puczniewskiego** oraz srebrnymi — **Stefana Płotkowiaka** i **Marianę Rodziejczaka**. (zd)

Wizyta delegacji CRZZ w Jugosławii

Od 12 do 15 grudnia br. przebywała w Jugosławii na zaproszenie Rady Związków Zawodowych tego kraju delegacja Centralnej Rady Związków Zawodowych PRL z przewodniczącym **CRZZ**, **Władysławem Kruczkim** na czele. W skład delegacji wchodził: sekretarz **CRZZ** — **Irena Sroczńska**, członek Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników — **Jan Ciaciek** oraz zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego **CRZZ** — **Wiesław Scholz**.

Podczas pobytu w SFRJ delegacja przeprowadziła rozmowy z delegacją Rady Związków Zawodowych Jugosławii z przewodniczącym rady, **Duszanem Petrovićem** na czele. Delegacja polską przyjął wiceprzewodniczący Prezydium SFRJ, **Mitja Ribiezić**.

W toku rozmów poinformowano się nawzajem o najważniejszych aktualnych problemach działalności obu central związkowych. W komunikacie

opublikowanym na zakończenie rozmów **CRZZ** i **ZZZ** wyrażili zadowolenie ze stałego i wszechstronnego rozwoju współpracy Polski z Jugosławią oraz pragnienie dalszego rozwijania tej współpracy na wszystkich szczeblach.

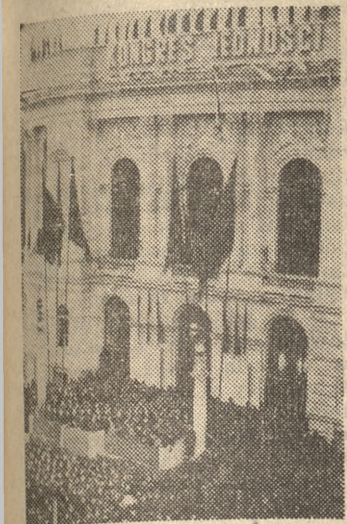
Delegacja polskiej **CRZZ** zaprosiła do Polski delegację Rady Związków Zawodowych Jugosławii, z jej przewodniczącym **Duszanem Petrovićem**. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI. Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: **Marian Flejserowicz** (zastępca redaktora naczelnego) **Tadeusz Kaczmarek** (sekretarz redakcji) **Kazimierz Marcinkowski**, **Wiesław Porzycki** (redaktor naczelny) **Zbigniew Szumowski**, **Jerzy Walasek**.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18 Sekretariat redaktora naczelnego 454-09 Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85 Dział miast 659-39 Redakcja nocna 430-73 453-31 Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 9 60-782 Poznań tel. 659-16 Za treść i terminy drukowania redakcja nie odpowiada. Rekopiesów nie zamawiać. Nie zwracać. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17.50 zł) kwartał (52 zł) półrocze (104 zł) rok (208 zł) przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKC Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwirzyńska 9 60-813 Poznań na konto PKO nr 5-6-151 ponadto listonosze i urzędy pocztowe Indeks nr 35029

UTRWALENIE FUNDAMENTU



Przydium 100-tysięcznej manifestacji przed gmachem Politechniki Warszawskiej. W tym właśnie gmachu przed 25 laty odbył się Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, na którym połączono wspólną partię klasy robotniczej — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

CAF — Archiwum

Oznaczeniu Kongresu Zjednoczeniowego polskiego ruchu robotniczego świadczą zmiany dokonane w naszym kraju w toku budownictwa socjalistycznej Polski, którego plan generalny ustalili i przedstawił narodowi właśnie Kongres w grudniu roku 1948. Są wszakże inne efekty tamtego wielkiego wydarzenia sprzed 25 lat. Trudniej wymierne, a nawet wielokrotnie już niezauważalne.

Fundamentalną zasadą polityki zagranicznej Polski Ludowej od pierwszych lat jej istnienia jest nierozdzielność sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jako czynnika zabezpieczającego niepodległość Polski, w granicach na Odrze i Nysie oraz zapewniającego możliwości pokojowego rozwoju. Zasada ta, wynikająca z założeń internacjonalizmu, potwierdzona została skutecznością realizacji PPR-owskiego programu walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Jej słuszność potwierdziły też sukcesy Polski, począwszy od narodzin władzy ludowej: nasz powrót na ziemię zachodnie i północne, szybkie dzwignięcie z ruin kraju, skuteczną obronę praw narodu polskiego na arenie międzynarodowej.

Te naczelną zasadę naszej polityki zagranicznej próbowali zwłaszcza podważyć przeciwnicy zjednoczenia polskie-

go ruchu robotniczego. I to bynajmniej nie tylko obcy suflerzy. I nie tylko ci ze starej gwardii przywódców prawicy PPS, usiłujący z londyńskiej centrali knować przeciwko Polsce Ludowej, uzurpować sobie prawo decyzji co do tego, jaki powinien być polski ruch robotniczy. Również ata kowali ją ostatni mohikanie socjaldemokratyzmu w szere- gach organizacji PPS, przeciw stawiający się zjednoczeniowej orientacji mas członkowskich PPS. W tymłączeniu obrony socjaldemokratyzmu i ataku na zasady internacjonalizmu — istniała prawidłowość.

Nieodłączną cechą socjaldemokratyzmu, jest wynikająca z ugodowości wobec ustroju i systemu kapitalistycznego — nieprzejednanie wobec komunizmu. W ślad za tym — wrogość do każdego państwa dyktatury proletariatu, od Związku Radzieckiego poczynając. W przypadku polskiego socjal demokracji, doktrynalną wrogość dodatkowo podsycał nacjonalizm antywschodni.

Nie było więc możliwe tolerowanie socjaldemokratyzmu. I dlatego tym większą wagę miało przewyższenie jego wpływów na polski ruch robotniczy, a zarazem utrwalenie zasady nierozdzielności sojuszu polsko-radzieckiego tak niezbędnego Polsce. Dokonano tego m. in. przez zjednoczenie PPR i PPS, będące wspólnym dziełem peperowców i ogromnej większości pepesowców, wykutym w jednolitofrontowej walce o Polskę Ludową.

Jedność organizacyjna osiągnięta została na platformie ideologicznej zasad programowych PPR, w drodze definitywnego odrzucenia przez polski ruch robotniczy koncepcji socjaldemokratyzmu i na gruncie zasad proletariackiego internacjonalizmu, a w szczególności zasady jednolitości z partią komunistów radzieckich. Utrwalało to zarazem jedność ruchu robotniczego, jako przywódcy całego narodu, wobec fundamentalnej zasady polityki zagranicznej Polski Ludowej: naszego nierozdzielności sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Z drugiej strony nieprzypadkowa była gorzkość żalów, jakimi powitali zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego liczni politycy wrodoży Polsce. Na przykład jeden z organów zachodniemieckiej SPD, wyrażał w początkach grudnia 1948 roku żal, że: „Zanik socjaldemokratycznej alternaty-

wy wobec warszawskich komunistów, likwiduje zarazem jakiejkolwiek szansę reorientacji politycznej obecnego państwa polskiego, w kierunku zgodnym z prozachodnimi orientacjami niepodległej państwowości przed rokiem 1939. Tym samym Polska (...) traci definitywnie szansę częściowe go choćby utrzymania administracyjnych ziem niemieckich”.

Rzecz znamienna, że ten cytat służył miął później, podczas kampanii ulotkowej dywersji balonowej przeciwko nam — jako „wyjaśnienie Polakom”, dlaczego to „wolny świat” nie dotrzymuje zobowiązań ustalonych na konferencji w Poczdamie wobec Polski.

Jeśli więc w socjaldemokracji zachodniemieckiej marzono do roku 1948 o socjaldemokratycznej (a więc antyradzieckiej) platformie polityki Polski Ludowej, to dlatego, iż wierzone, że polski socjaldemokratyzm stanie się koniem trojańskim. Ze wierzono do roku 1948, iż nacjonalizm socjaldemokratycznej prawicy, wrogi zasadzie nienaruszalności sojuszu polsko-radzieckiego — ułatwi realizację rewizjonistycznych, antypolskich marzeń Schumachera.

Dzieło Kongresu Zjednoczeniowego krzyżowało również plany i nadzieje tych naszych wrogów, którzy liczyli na utrzymanie rozłamu polskiego ruchu robotniczego i na wpływ tego rozłamu na politykę zagraniczną i pozycję międzyrodową Polski.

Zaś wierność zasadzie nienaruszalności sojuszu polsko-radzieckiego, konsekwentny internacjonalizm polskiej polityki zagranicznej — także w zakresie współpracy z tymi siłami w Niemczech, których partią jest Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, zaś państwem Niemiecka Republika Demokratyczna — ze wszystkimi państwami wspólnoty socjalistycznej, przyniosła efekty. Również w postaci zgodnego z interesem narodu polskiego, ze sprawą pokoju, utrwalenia niepodległości i granic Polski.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

PS. W podpiśmie pod zdjęciem przy wczorajszym artykule pt. „Kongres zjednoczenia siły” znalazł się błąd. Poprawnie podpis ten powinien brzmieć: „15 grudnia 1948 roku, w auli Politechniki Warszawskiej, rozpoczął obrady Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej”. Przepraszamy.

Istotą redakcji brzmiał alarmująco:

„W miejscowości Sobieszewko dokonano eksmisji rodziny Pawlików. Eksmisji dokonano z naruszeniem prawa, zastosowano przymus.

W czasie nieobecności w domu tej rodziny włamano się do mieszkania bez wyroku sądownego. Załadowano na przyczepy cały dobytek i wywieziono do lokalu nie nadającego się na mieszkanie (...) Pawlikowie zamieszkali więc w szopce i spali na barłogu przykryci łachmanami. Po kilku dniach znowu pod nieobecność tej rodziny przyjechał spychacz i połamał szopkę.

Proszę o natychmiastową interwencję.”

Jerzy Pawlik nie sprawia wrażenia człowieka, którego los dotknął tak ciężko jak to opisał autor listu do redakcji. Bez zdziwienia przyjmuje reporter w swoim miejscu pracy — w magazynie PKP — i beznamietnie zaczyna opowiadać. Może dlatego, że...

— Kilka dni temu „kolej” dała mi lokal zastępczy. A wczoraj żona podjęła pracę; też na kolei. Pracuje przy sortowaniu őrub — powie Pawlik na zakończenie rozmowy.

Przedtem oskarżył władze Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Ślawy” w Sobieszewku, gdzie w latach 1971—72 pracowała jego żona — Janina Pawlikowa, o bezprawną eksmisję, a ponadto o kumoterstwo, pijaństwo, nadużycia.

— Wszystkie te zarzuty są prawdziwe, ale w odniesieniu do poprzedniego zarządu Spółdzielni „Ślawy”, który ustąpił lat temu — mówi reporterowi członek centralnych władz Rolniczej Spółdzielczości produkcyjnej, Aleksander Markowski. — Natomiast obecny zarząd, a szczególnie prezes Stanisław Połabski, zdołał nie tylko wykorzystać zło, ale również wprowadzić spółdzielnię do czołówki krajowej. „Ślawy” słynie zarówno z bardzo dobrych wyników produkcji jak i z troski o warunki socjalno-

bytowe spółdzielców. Takie osiągnięcia nie byłyby możliwe gdyby w spółdzielni szerzyły się zjawiska opisywane przez Pawlikową.

— Opisywane?

— Wysłała wiele pism do różnych instytucji. Zjeżdżali więc do „Ślawy” kontrolerzy i komisje, ale po to, by stwierdzić, że zarzuty Pawlikowej są bezpodstawne.

Reporter sięga do statystyk i protokołów pokontrolnych. Potwierdzają one opinię Aleksandra Markowskiego. Dla-

GDY PAMIĘTA SIĘ TYLKO O PRAWACH

INTERWENCJI NIE BĘDZIE

czego więc Pawlikowie fałszywie oskarżają? I jak to było z tą eksmisją?

Cofnijmy się do roku 1971. W marcu Janina Pawlikowa podejmuje pracę w „Ślawie”. Trzy miesiące później spółdzielnia przydziela jej mieszkanie służbowe: 2 pokoje z kuchnią dla sześciu osób. Trzy spośród nich: Janina Pawlikowa oraz jej syn i córka pracują teraz w „Ślawie”. Jerzy Pawlik jest kolejarzem. Dwoje dzieci uczęszcza do szkoły podstawowej.

W sierpniu lub wrześniu 1971 zaczyna narastać konflikt między Pawlikową a zarządem i częścią spółdzielców. Jerzy Pawlik utrzymuje, że przyczyną były nadużycia, polegające m.in. na nadmiernym obciążaniu obowiązkami członków jego rodziny. Teza ta jest jednak gołosłowna.

Bezpośredni przełożeni Pawlikowej, a wśród nich brygadziarka Monika Musiał, twierdzą, że Pawlikowa lekceważyła swoje obowiązki służbowe. Argumenty? Fakty, ale również podejrzenia wyrażane w postaci pewników. — Pawlikowa to leń, komediantka i symulantka. Zażywała lekarstwo, które jej szkodziło i dlatego otrzymywała zwolnienia lekarskie.

— Jak w wypadku drogowym zginął najstarszy syn Pawlików — ten, który nie pracował w „Ślawie”, to Pawlikowa wcale się tym nie przejęła. Przyszła do biura spółdzielni wystrojona i uśmiechnięta.

Te domniemania — podobnie jak Pawlikowa teza o nadużyciach — mówią wiele, ale tylko o temperaturze konfliktu. Dlatego też odwarzając jego podłoże i przebieg, reporter opiera się głównie na dokumentach. Te zaś mówią, że w marcu 1972 roku Pawlikowa przedstawiła zarządowi spółdzielni zaświadczenie lekarskie. Stwierdziło ono, że Pawlikowa nie może pracować w brojlerni ze względu na chorobę uczuleniową. Wobec tego zarząd zaproponował najpierw pracę w polu, a później sprzątanie podwórza. Pawlikowa stwierdziła, że tego rodzaju zajęcie nie może wykonywać, bo jest chora. O tym, że chorowała świadczyły częste zwolnienia lekarskie z pracy (167 dni od stycznia do września 1972 roku). Jednakże zaświadczenia te nie są równoznaczne z orzeczeniem o niezdolności do pracy fizycznej w ogóle.

Od października 1972 roku Pawlikowa nie przedkładała zwolnień lekarskich z pracy i nie pracowała. Córka i syn Pawlikowej również rzucili pracę w spółdzielni. Nie było to postępowanie lojalne wobec pracodawcy i ogółu członków „Ślawy”.

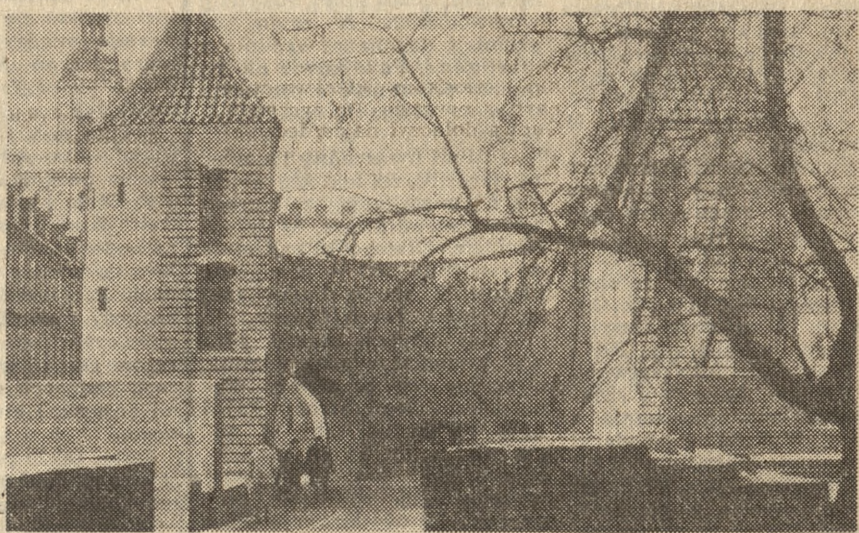
— Dobro produkcji nie pozwala tolerować faktu, że osoby nie pracujące w spółdzielni

Dokończenie na str. 4

MICHAŁ ŁUCZAK

Stołeczny Barbakan

CAF — fot. Rybczyński



Nie zawsze na linii

Wariackie papiery

dopisać. I w ogóle te warunki pracy, fatalna komunikacja, terminy na wczoraj...

No tak... Nie ma, jak „wariackie papiery”. Ten, kto je posiada, ten, kto je zdobył wyrwał, przemysł, nie licząc się z nikim i z niczym metodą — zyskuje na ogół święty spokój. Po krótszym lub dłuższym czasie na dźwięk jego nazwiska w zestawieniu z potrzebą wykonania jakiejś pilnej pracy — w najbliższym otoczeniu wrzusa się ramionami lub macha re-

ką. To — początkowo. Z biegiem czasu mówi się o kimś podobnym wręcz: — Porządny facet i niegłupi, ale nie odpowiedzialny.

Znacie to? Myślę, że tak. Ileż to razy przypada nam w udziale jakaś zupełnie niespodziewana i kompletnie nie w porę „robotka” właśnie na tej zasadzie, że się odpowiedzialni wobec potomstwa za swoje słowa i swoje postępowanie. Na ile zadają sobie trud upojenia Małgosi i Jasiowi, że odpowiedzialny musi być każdy za coś. Początkowo może za porządek w swoim kąci, za karmienie psa, czy zgłodniałego zimą ptactwa, później — za stan szkolnych przyborów, za co

się odpowiedzialni wobec potomstwa za swoje słowa i swoje postępowanie. Na ile zadają sobie trud upojenia Małgosi i Jasiowi, że odpowiedzialny musi być każdy za coś. Początkowo może za porządek w swoim kąci, za karmienie psa, czy zgłodniałego zimą ptactwa, później — za stan szkolnych przyborów, za co

A jest to niezwykle ważka cecha ludzkiej osobowości. Odpowiedzialne działanie — w każdej płaszczyźnie — ma naprawdę ogromne znaczenie. Od kwestii świadomego powiększania rodziny przez młodych — po rozumne widzenie spraw ojczystego kraju. Wszystko to jest ważne, liczy się w procesie społeczno-gospodarczego rozwoju: odpowiedzialność za losy przyszłego pokolenia — za jesień życia starszych — za bieżące wyniki pracy — za dobre imię macierzystego zakładu, miasta, powiatu, regionu — za miejsce Polski na świecie. Ma bowiem poczucie odpowiedzialności wiele wspólnotę z światem, nie zaściankowym widzeniem współczesności, z rzeczowym, obywatelskim myśleniem.

Przeto zdaloby się okazywać mniej dobroduszości wobec posiadających bądź ubiegających się o „wariackie papiery”. Zbyt bawiem w tej mierze tolerancja prowadzi do swoistych absurdów, kiedy to spryciarze strugają wariatów nie tyle z siebie, ile z nas.

WIESŁAW PORZYCKI

Tak to potocznie ludzie określają. Mówi się o kimś z grona, w którym przypadło nam pracować, że ma on „wariackie papiery”. Naprawdę owa persona zwykle daleka jest od anomalności i poważnym rozumieniu tego określenia. Pod pewnymi względami szare komórki właściciela „wariackich papierów” wykazują nawet niepospolitą sprawność. Zwłaszcza gdy chodzi o wirtuozerskie omijanie wszystkiego co niesie codziennność, a co nie jest po jego myśli.

Facetowi proponuje się uczestnictwo w pracach jakiejś zakładowej komisji — on mógłby, owszem, chętnie, ale w przyszłym tygodniu; w bieżącym — ani rusz. Wypada wziąć udział w czynnie społecznym — on trafia na miejsce zbiórki w momencie, gdy wszyscy po robocie zbierają się do domu. Poruczy mu się sporządzenie określonego dokumentu, dajmy na to w terminie do pierwszego grudnia — interpelowany o to oznaczonego dnia wyraża głębokie zdziwienie: był ab solutnie przekonany, iż chodziło o pierwszego stycznia. Ma się odbyć zebranie

w ważkiej sprawie — on wpada pod koniec obrad, zlorzecząc na podłą organizację transportu miejskiego. W ramach równomierniejszego rozkładania obowiązków ktoś upadnie na myśl powierzenia mu przegotowania okolicznościowego referatu; z braku możliwości zastosowania doraźnego uniku, polecenie zostaje przyjęte. Ale rezultat okazuje się żalostny tak dalece, że inicjatorzy uaktywniania posiadacza „wariackich papierów” plują sobie w brodę. Inna sytuacja: powstaje nagle potrzeba obarczenia go niezbyt wdzięcznym zadaniem; on przyjmuje ów dopust boży, obnosi się z nim nawet przez dni parę, po czym dziwnym trafem zapada na zdrowiu. Trwa to dostatecznie długo, by trzeba było wspomnianą „robotkę” przerzucić na czyjeś inne barki.

A w ogóle facet (może to być równie dobrze reprezentantka płci pięknej) jest zdecydowanie pozytywny. Ma wielkie potencjalne możliwości, o których wokół sporo się słyszy. Bywa załatwany, zaferowany, zatroskany, gotów „włączyć się”, zaprezentować ofiarność,

W Chicago powstaje obecnie budynek o wysokości 442 metrów; nowy drapacz chmur pobije dotychczasowy rekord wysokości, należący do gmachów Światowego Centrum Handlowego w Nowym Jorku (411 m), a od paryskiej wieży Eiffla będzie wyższy o 142 metry. Gmach ma stanowić własność koncernu „Sears-Roebuck Company”, zajmującego się sprzedażą wysyłkową. Roboty budowlane zostaną zakończone jesienią przyszłego roku: rozpoczęto je w roku 1971.

Nowy drapacz chmur, nazwany „Sears Tower”, będzie miał 109 kondygnacji naziem-

Nowy rekord

113

kondygnacji

nych i 4 podziemne. Przy jego wznoszeniu zastosowano stałe konstrukcje i najnowsze osiągnięcia techniki budowlanej. Gmach nie będzie jednakowo wysoki na całej powierzchni rzutu — począwszy od 49 piętra powierzchnia jest stopniowo ograniczana, co sprawia, że budynek wyglądać będzie jak zespół słupów o różnej wysokości.

113 kondygnacji „Sears Tower” będzie miało łączną powierzchnię 409 000 m kw. i po mieści około 16 500 urzędników. Przewiduje się, że przy pracach związanych z eksploatacją i konserwacją gmachu zatrudnionych zostanie około 1500 osób. (PAI)

Interwencji nie będzie

Dokończenie ze str. 3

zajmują jej mieszkania służbowe — mówi prezes „Ślavy”, Stanisław Połabski. — Wywołuje to bowiem uzasadnione niezadowolenie pracowników dojeżdżających, a takich mamy sporo. Ponadto potrzeba nam mieszkań, by pozyskiwać fachowców...

Konsekwencją tego słusznego stanowiska było najpierw wykluczenie Pawlikowej spośród grona spółdzielców (listopad 1972), a następnie wezwanie jej, by wraz z rodziną opuściła mieszkanie służbowe (luty 1973). W kwietniu Powiatowa Komisja Lokalowa (PKL) przy Prezydium PRN zatwierdziła decyzję „Ślavy” w sprawie opóźnienia mieszkania, a w lipcu Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium WRN orzekł, że stanowisko PKL jest „słuszne i zgodne z przepisami”. Jeśli dodać, że prawo zezwala dokonać eksmisji pod nieobecność zainteresowanych, to list o przynusie w Sobieszewku trzeba uznać za próbę wprowadzenia w błąd redakcji.

Pawlikowa swoje stanowisko wyraziła tak (cytat z pisma do Prezydium PRN):

„Mieszkanie mogę opuścić chętnie, bo cudów w tym mieszkaniu nie ma ani żadnych komfortów (...), a wyprowadzę się wtenczas, gdy da mi Połabski mieszkanie odpowiednie...”

Choć Janina Pawlikowa otrzymując przydział lokalu służbowego podpisała umowę głoścącą — „w przypadku wykluczenia członka ze spółdzielni członek-pracownik zobowiązuje się opóźnić zajmowane mieszkanie w terminie jednego miesiąca bez prawa do mieszkania zastępczego i pomieszczenia zastępczego” — zarząd „Ślavy” wskazał pomieszczenie zastępcze w pobliskiej wsi — Korniki.

— Ten lokal w Kornikach to ruina bez drzwi i okien, dlatego woląłem zamieszkać w szopie — powie później reporterowi Jerzy Pawlik.

— Nawet drzwi nie było? — No, były, ale takie jakby ich nie było.

— Stwierdził to pan przed eksmisją?

— Nie, ale ludzie tak mówili.

W rzeczywistości lokal w Kornikach, chociaż gorszy od mieszkania Pawlików w So-

Gałczyński poeta wciąż obecny

Ci, którzy — jak ja — pamiętają ten grudniowy dzień kiedy zmarł Gałczyński, ze zdziwieniem konstatają, że upłynęło od tamtego czasu dwadzieścia lat. Dla nas, dla naszego pokolenia, autor „Zaczarowanej dorożki” jest i pozostanie poetą żywym, stale obecnym w naszych myślach, w naszych słowach: to on wprowadził do naszego języka potocznego szereg pojęć i zwrotów, to on współkształtował w decydującej mierze naszą wrażliwość, naszą kulturę poetycką i uczuciową. To jego żywa obecność zaciera poczucie dystansu czasowego i dopiero rocznica śmierci poety ten dystans unaocznia.

A dwadzieścia lat — to już dystans całego pokolenia, dla którego Konstanty Idefons jest już tylko historią. W jakiej mierze historią żywą? W jakim stopniu jest to poeta, będący wspólną własnością tych, którzy wraz z nim współprzeżywali doświadczenia wyrażone w jego utworach — tych, którzy poprzez nie dopiero ożywić mogą w swojej wyobraźni historyczne już dla nich zjawiska, sytuacje, konflikty?

Natura, istota poezji Gałczyńskiego sprzeciwia się zdawkowemu, okolicznościowemu jubileuszowemu potraktowaniu tych pytań. Wiadomo na pewno, że szczerść i spontaniczność tej poezji nie pozwała na to, by stać się ona miała podrechnikowym zabytkiem litera-

tury, lekturą obowiązkową, wymuszaną, bezdźwięczną. Z pewnością zachowała ta poezja zdolność wzruszania i bawienia. Ale jednocześnie widać już wyraźnie, właśnie z dystansu tych dwudziestu lat, że jest ona



rozdziałem (jeśli nie kilkoma rozdziałami) w dziejach poezji współczesnej w Polsce.

Jest rozdziałem w historii literatury poetyckiej — rozdziałem, który otwiera się „Nocami anielskimi” i „Kufelinem” — a sięga po utwory, które stały się dla naszego pokolenia słowem niekiedy zaklętym miłosnym („Powiedz mi, jak mnie kochasz...”). Nikt przed Gałczyńskim nie stopił w tak doskonałą jedność tkliwości i wzruszenia z żartem, autoironią, z tym wszystkim, co zapobiega przekształceniu się krytyczności w okliwość.

Jest rozdziałem w historii literatury poetyckiej — rozdziałem, który znów (mimo osobistych uwikłań autora w ówmy czas) otwiera się powstałymi w okresie międzywojennym utworami typu „Skumbrii w to-macie” czy „Zimy z wypisów szkolnych”, a sięga — poprzez „Zieloną gęś” i „Listy z fiołkiem” — po „Chryzostoma Bulwicię” podróż do Ciemnogrodu”. Mało kto wniósł tyle co Gałczyński niepowtarzalnych, niepodmienialnych przyczynków do wiedzy o hermeneutice kociubińskich, mało kto absurdalności drobno-mieszczącej subtelności i zarazem celniej wykił w utworach będących majstersztykami groteski i humoru absurdałnego.

Jest także poezja Gałczyńskiego rozdziałem w historii tej gałęzi poezji współczesnej, która stawia przed sobą — nie za pierając się bynajmniej swej

lirycznej bezpośredniości — epickie właściwości celem „wyśpiewania pieśni o wieku”, poetyckiego wyrażenia treści i najistotniejszych problemów epoki. I znów otwiera się ten rozdział utworami jeszcze z okresu międzywojennego („Inge Bartsch”), by przez strofy sędziane z doświadczeń wojny („Ballada o Westerplatte”) osiągnąć kulminację w dwóch poematach, które — obok „Kwiatów polskich” Tuwima — zaliczyć wypada do najlepszych wypowiedzi epickich w poezji współczesnej — w „Niobe” i „Wicie Stwoszu”. I nie bez znaczenia jest tu okoliczność, iż poematy te powstały w okresie pewnego przytłumienia twórczości poetyckiej, że były wynikiem odważnie nonkonformistycznego poszukiwania zgodności między ideałami humanistycznymi a powszechną praktyką rewolucji i budownictwa socjalistycznego, że były próbą przeniknięcia tej praktyki owymi ideałami, przymierzenia praktyki do ideałów.

Dwadzieścia lat, które minęły od śmierci Gałczyńskiego, do stateczny stwarzają dystans czasu, by orzec, że poeta ten nie tylko utwierdził swą pozycję w historii poezji polskiej, ale także zroził się integralnie z wizją swej epoki, z jej rozumieniem, jej widzeniem przez współczesnych.

Ale jest także zwycięstwo drugie. Nie byłoby wielu tonów, akcentów, ani nawet postaw w poezji i w ogóle w sztuce dnia dzisiejszego, wiele też jej dzieł nie mogłoby liczyć na zrozumienie i sukces, gdyby Gałczyński nie był utwórzał im drogi, zarówno przekształcając, rozluźniając i sublimując konwencje poetyckie, jak i przesuwał próg oporu granic elastyczności estetycznej odbiorcy. Taka obecność Gałczyńskiego w poezji dzisiejszej, mniej może widoczna od słownej dziś jego popularności, jest bodaj równie cenna. Dyna mika jego wyobraźni poetyckiej, napięcie między stanem „zastanym” poezji a jej rozwojowymi potencjami, porw autentycznego geniusza poetyckiego czyni z jego spuścizny nie tylko żywe świadectwo przeszłości — niedawnej przeszłości — ale także aktualnie zrealizowany testament, bezpośrednie wezwanie dla poezji dnia dzisiejszego i dla skali pragnień i oczekiwań dzisiejszego czytelnika.

WACŁAW SADKOWSKI

„Jestem przede wszystkim aktorką”

w studio i na estradzie

W sezonie teatralnym 1972/73 wyróżnia się kilka ciekawymi kreacjami aktorskimi w Teatrze Polskim w Poznaniu, mimo iż dopiero co ukończyła krakowską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną. Sezon ten zakończyła jednak laurem bynajmniej nie aktorskim, lecz piosenkarskim — III nagrodą na koncercie „Interpretacje” na Festiwalu Opolskim. Reprezentowała tam „Estradę” poznańską, która odkryła w niej równie talent piosenkarski. Krytykę Tkacz spotyka na próbie nowego programu kabaretu TEY.

— Czy po opolskim sukcesie poświęci pani więcej czasu piosence, czy też pozostanie ona na marginesie prac aktorskich?

— Przede wszystkim jestem aktorką i ta praca pochłania mnie bez reszty. Piosenką interesuję się jako dodatkową formą artystycznej wypowiedzi. Nie pociągają mnie wielkie estrady, gigantyczne imprezy. Jako aktorka najlepiej czuję się w kameralnej atmosferze. Bardzo cieszę się z możliwości występów w poznańskim kabarecie TEY, który — choćby ze względu na lokalizację — taką atmosferę stwarza. Lubię także śpiewać w przedstawieniach teatralnych. Dotychczas śpiewałam w dwóch sztukach: „Nieznajomej ze Sekwany” — Horvatha i w „Dobrym człowieku z Seczuana” — Brechta.

— Każdy kiedyś i gdzieś zaczął — pani także...

— Podśpiewywałam sobie w Liceum Muzycznym we Wrocławiu, ale właściwym debiutem piosenkarskim był dopiero występ na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 1970 roku. Byłam wtedy studentką III roku Szkoły Teatralnej.

— W tym czasie występowała pani także w Piwnicy Pod Baranami...

— Zaprosił mnie tam po Festiwalu Piosenki Studenckiej Piotr Skrzynecki. Nie występowałam jednak w programie, lecz na mocy zwyczaju przedstawiania tam nowych twarzy w piosence studenckiej. Przede wszystkim jednak chciałam

kontynuować studia aktorskie, które są niezwykle czasochłonne, a poza tym niezbyt odpowiedzialne mi występować nocą po r... Dlatego też nie wiązałam się na stałe z żadnym klubem, scenką czy kabaretem. Śpiewałam oczywiście w licznych kabaretach studenckich, byłam związana przez pewien czas ze studenckim Teatrem Artystycznym w Krakowie, gdzie brałam udział w przedstawieniu poetyckim z piosenkami „Złota Polska”, a tak na stałe nie byłam z nikim związana.

— W jakim stopniu przygotowała pani szkoła aktorska w zakresie sztuki piosenkarskiej? Czy w ogóle szkoła aktorska przy swym obecnym modelu może przygotować do zawodu piosenkarskiego?

— Myślę, że może — przykładem choćby Ewa Demarczyk, która ukończyła krakowską uczelnię. Obecnie studiuję tam bardzo zdolna Renata Kretówna. Od II roku studiów w programie znajduje się przedmiot pod nazwą „piosenka”. Tam uczy się interpretacji.

— Na czym to polega?

— Pracuje się nad blokami piosenek. Przerabialiśmy na przykład interpretację ballad Okudźawy, songów Brechta, piosenek z Kabaretów Starszych Panów. Profesor po prostu obsadza w danej piosence, nad którą student pracuje, a potem składa się egzamin.

— Kto wykladał ten przedmiot?

— Mnie uczyła Halina Kwiatkowska. W tej chwili uczy tam Marta Stebnicka.

— Z którymi autorami piosenek najchętniej pani współpracuje?

— Aczkolwiek śpiewam krótko i niewiele, mam już grupę twórców, których piosenki mnie urzekają i które pragnę przede wszystkim śpiewać. Są to piosenki z tekstami poetyckimi Leszka Długosza, Henryka Cyganika i Wiesława Dymnego do muzyki Macieja Maleckiego i Leszka Długosza.

— Kogo słucha pani najchętniej?

— Edith Piaf, Ninę Simone, Ewę Demarczyk i Lucję Prus, a z panów: Yves Montand i Gilberta Becaud.

— Wróćmy raz jeszcze do sukcesu opolskiego. Jak widzi pan zmiany w pani życiu...

— ...I sprawił bez wątpienia wiele radości i satysfakcji. No i wzmógł moje zainteresowanie piosenką. Ale jak powie działam: przede wszystkim jestem aktorką.

Rozmawiał: ANDRZEJ KOSMALA

BOGUSŁAWA LATAWIEC

jest poetką i prozatorką, autorką dwóch tomików poetyckich („Otwierają się rzeki”, „Cale drzewo zdania”), powieści „Nie widziałam tak długiej chorągwi” oraz zbioru opowiadań („Solarium”). Zamieszczony poniżej tekst jest fragmentem nowej, przygotowanej dla Wydawnictwa Poznańskiego, powieści pt. „Ujrzyć światło dzienne”.

Teraz nad ranem, gdy gmach jest pokryty cienką warstwą jesiennego szronu, przypomina Jadze rybę wyrzuczoną na brzeg, przewróconą do góry białym, wzdętym brzuchem. I kiedy tak stoją we dwójkę w sinym świetle stale jeszcze mrocznego, dżdżystego (choć nie pada) poranku w rozkopanej, pełnej dołów ziemi, patrząc na nowy Gmach i czarną linię lasu, Jaga dostrzega, po raz drugi od przyjazdu, zmęczenie ojca. Przez tych osiem miesięcy postarzał się co najmniej o kilka lat. Jest zgarbiony. Może to wina oświeślenia, ale skóra ma chorobliwą, żółtawą palot. Poczula gwałtowny niepokój:

— Jak się czujesz — pyta, — jak woje serce — pyta, ale słowa gina, wtapiają się jak dźwięk spadających z drzew kropel w gwałtowny, narastający od drogi szum motorów. Aut jeszcze nie widać, ale Ojciec już z nim idzie. Porusza się tak jak dawniej energicznie, lekko pochylony ku przodowi, jakby chciał wyprzedzić

BOGUSŁAWA LATAWIEC

CÓRKKA

własne nogi, pogonić je myślami, zmusić do maksymalnego wysiłku. Bo Ojciec zawsze w myślenie był dalej niż w rzeczywistości. Coś w nim gonilo, tętnilo, cwałowało. Stale coś przeorganizowywał, zwalczał, tępił.

Niepokój o jego zdrowie — to przyspieszony puls serca. Jaga czuje tętno krwi w skroniach. A przecież nie po to tu przyjechała, nie aby zobaczyć starość Ojca, aby badać głębokość zmarłego, przyjechała dla siebie! Miał jej pomóc, miał zrozumieć. On, dla którego życie było dotąd jak przedmiot, potrafił tak rozplanować czas, tak ułożyć godziny, że miało się wrażenie, iż zbija je ze świeżo heblowanych desek, aby później wejść w podporządkowaną sobie przestrzeń pewnie, spokojnie. Starość nie została przewidziana, przynajmniej Jaga nie brała jej pod uwagę. Ojciec wydawał się niezmienny.

Idzie teraz do tych kolebanych się niezdarnie w bloku ciężarówek (przyjechała wyposażenie sali gimnastycznej i plastycznej), idzie swoim dawnym, energicznym krokiem, ale w Jadze na

dal lek, raz zaznany pozostanie długo, może na zawsze? Zna siebie. Będzie teraz między nią a Ojcem, jak na ilustracji ze starego podręcznika zoologii — czerwone, jedne pasma mięśni, właściwie ukrwione, a między nimi, wewnątrz, biała, podważająca brzozi mięsa — trychina. Paraliżujący strach. Lepiej nie myśleć, nie myśleć. Idzie do Ojca przez śliskie błoto, po jego grząskich skórkach, miękkich, zwiotczonych mięśniach. Zapada się po kostki. Lepka, chora ziemia. Ojciec tam w dole, przy ciężarówkach — krzyczy (na szczęście to także jeszcze jego dawny, dobrze znany krzyk). Uczucie ulgi. Głębszy oddech. Krzyczy na robotników wyciągających z auta sprzęt gimnastyczny. Mają uważać, aby kółło nie upaść blokiem, nie stawić na ziemi, od razu w salę! No już, wnosić! Nie, absolutnie nic go nie obchodzi, że nie mają czasu.

Jaga przygląda się tej scenie z kilkunastometrowej odległości. Ojciec stoi na rzucanej w poprzek błota desce, drobny i energiczny macha rękoma, jakby skandował: raz, dwa, raz, dwa, a

robotnicy, choć to naprawdę nie ich robota, taszczą, głęboko zapadając się w ruchomą masę, drabinki, skrzynie, stalugi, tablice, okrągają posłusznie niebezpieczne kaluże pod tym hryniewieckim, znanym w całej okolicy, wrzaskiem, pod jego presją (no bo diabli tam, jak stary się wydrze...).

Na twarzy Ojca jeszcze maskowany, ale dla Jagi już widoczny uśmiech zadowolenia i za chwilkę, jest tego pewna, trzepnie się, dlonią po udzie, trochę za silnie, tak jakby jego ręce udzieliły, ta się część wysiłku robotników, od ich krzeka. Musi trzepnąć! Odwalił kawał roboty. Przywieźli mu sprzęt w niedzielę i jeszcze sami go wnieśli. Oplacali się wczoraj rano. W porządku. Jest w porządku. I tylko, myśli Jaga, pałając na Ojca, na jego zgarbioną sylwetkę, kiedy on znajduje w tym wirze, w tym szaleństwie, w który podstępem zwabiała go „cicha” okolica, kiedy znajduje czas na zmezczenie? Jak się teraz rozbuduje i gdzie jego „zasłużona starość”, leżenie w łóżku.

Kto zna losy grupy bojowej Józefa Maćkowskiego?

J. Dzintars, pracownik naukowy Instytutu Historii A.N. Łotewskiej SRR, kandydat nauk historycznych, laureat Nagrody Państwowej Łotewskiej SRR zwraca się — za pośrednictwem Polskiej Agencji Interpress — do prasy polskiej z prośbą o pomoc w ustaleniu losów Józefa Maćkowskiego i jego bojowej grupy. W okresie drugiej wojny światowej działała ona na terenie Liepaj, w łotewskiej SRR. J. Dzintars pisze między innymi:

Minęły już ponad trzy dziesięciolecia od chwili, gdy o świcie dnia 22 czerwca 1941 roku armia hitlerowska zaatakowała Związek Radziecki. Jedno z pierwszych uderzeń hitlerowskiej maszyny wojennej było skierowane na Liepaję (Lipawę) — bazę morską Marynarki Bałtyckiej, drugi po Rydze ośrodek przemysłowy Łotwy Radzieckiej, miasto o sławnych tradycjach rewolucyjnych. W ciągu siedmiu dni — od 23 do 29 czerwca 1941 roku — heroicznie broniła się Liepaja, zapisując chlubną kartę w dziejach drugiej wojny światowej.

Walki w Liepai były pierwszą w historii Wielkiej Wojny Narodowej bitwą, w której przeciwko najeźdźcom hitlerowskim u boku żołnierzy Armii Czerwonej stanęły do boju zbrojne oddziały robotników. Niemniej heroiczna i ofiarą była podziemna walka liepańskich robotników i komsomolców z okupantem hitlerowskim dosłownie w pierwszych dniach okupacji.

Hitlerowscy okupanci liczyli, że przy pomocy krwawego terroru zdołają złamać opór ludu pracującego okupowanego miasta, „uśmierzyć” Łotyszów, Rosjan, Polaków, Żydów i Litwinów zamieszkanych w Liepai, uczynić z nich posłusznych niewolników „nowego porządku”. Wróg zawiodł się w swych rachubach. Już latem roku 1941, natychmiast po opuszczeniu Liepai przez niemieckie jednostki frontowe, hitlerowska „szufla bezpieczeństwa” w ciągu dwóch tygodni odnotowała 5 wielkich pożarów, 5 napadów na sztaby i patrole, 20 aktów sabotażu; 8 września bojownicy podziemia dokonali udanego zamachu na trzech oficerów niemieckich. Nie pomagali rozkazy i odezwę komendanta miasta „do narodu łotewskiego”, które zaczynały się i kończyły pogrozkami o karze śmierci, nie pomogły również masowe aresztowania i kaźnie zakładników.

18 października 1941 roku naczelnik SS i policji obwodu liepańskiego zmuszony był za

w Rydze: „Sytuacja polityczna w całym obwodzie znacznie się zaostrzyła. 9, 12 i 13 października w mieście Liepai osoby cywilne strzelały do wojskowych, zaś 8 października robotnik łotewski na ulicy zaatakował żołnierza niemieckiego”.

„Wrogi stosunek ludności do jednostek Wehrmachtu — starał się tłumaczyć ten pacholek nazistowski — jest zrozumiałe. Liepaja bowiem była jednym z najcenniejszych miast byłego państwa łotewskiego”. W tym samym czasie dowódca wojsk niemieckich na obszarze utworzonego przez hitlerowców komisariatu Rzeszy „Ostland”, w skład którego weszły terytoria Litwy, Łotwy, Estonii i większa część Białorusi, zmuszony był skierować do Reichskomissarza „Ostlandu” meldunek, w którym pisał, iż policja i żandarmeria nie są w stanie „uśmierzyć” Liepai. Prosił on o przekazanie funkcji zwalczą

nia oporu robotników liepańskich niemieckiej armii i marynarce wojennej.

Meldunek ten jest w istocie niezbitym dowodem skuteczności podziemnej walki liepańskich patriotów i najlepszym potwierdzeniem ich bohaterstwa. Przy tym należy mieć na uwadze, że lud pracujący Liepai stanął do zbrojnej walki podziemnej, znajdując się na głębokim za plecami wojsk okupacyjnych, do tego w najcięższym dla Kraju Rad okresie wojny, kiedy to armie hitlerowskie szły na Moskwę, a Niemcy były u szczytu swych sukcesów militarnych.

Wśród tych, którzy jako pierwsi stanęli do walki z wrogiem, była również grupa polskich robotników, deportowanych przez najeźdźców hitlerowskich z Polski do Liepai na roboty przymusowe. Wśród nich był także polski komunist, Józef Maćkowski, który — jak podaje w swym meldunku z dnia 18 sierpnia 1942 roku naczelnik policji i SS obwodu liepańskiego — urodził się 1 sierpnia 1900 roku w Kuntzendorf (?) w powiecie toruńskim, a przed wywiezieniem do Liepai mieszkał w Toruniu przy Semmeringstrasse (?). 29. Jak wynika z wymienionego meldunku, pod kierownictwem Józefa Mać-

książkach okupacji w Liepai utworzona została podziemna antyfaszystowska grupa czy nawet organizacja bojowa, której członkowie, zanim policji bezpieczeństwa i SD udało się w dniu 16 lipca 1942 roku aresztować Józefa Maćkowskiego i czterech jego najbliższych towarzyszy, zdążyli dokonać kilku poważnych aktów dywersyjnych oraz czynnie uczestniczyli w masowym sabotowaniu poczyną naziistów.

O tym, jak wielką groźbę dla „nowego porządku” w Liepai upatrywali hitlerowcy w śmiałych operacjach Józefa Maćkowskiego i jego towarzyszy broni, świadczy to, iż 6 października 1942 roku IV wydział sztabu głównego policji bezpieczeństwa i SD Trzeciej Rzeszy w swym poufnym sprawozdaniu o działalności podziemia komunistycznego i ruchu partyzanckiego na okupowanych terenach Związku Radzieckiego wymienia również zuchwałe akcje dywersyjne Józefa Maćkowskiego i jego kolegów.

Niestety, historycy Łotwy Radzieckiej nie dysponują bliższymi danymi o walce podziemnej Józefa Maćkowskiego i jego polskich współtowarzyszy przeciwko zaborcom hitlerowskim oraz o ich dalszych losach. Dlatego pragniemy, aby niniejszy artykuł, opublikowany w kraju ojczystym Józefa Maćkowskiego, a zwłaszcza relacje dawnych mieszkańców i historyków Torunia dopomogły nam w ostatecznym wyjaśnieniu kwestii osobowości oraz całości kształtu dzieł heroicznej walki podziemia tych patriotów polskich w szeregach ruchu oporu w Liepai.

Z KSIĄŻKĄ NA TY

W kręgu Skandynawów

Piękna i konsekwentnie realizowana jest inicjatywa Wydawnictwa Po znańskiego — publikowania „Serii Dzieł Pisarzy Skandynawskich”. Dzisiaj seria ta liczy już kilkadziesiąt tomów, starannie dobrane, wydawanych w ładnej szacie graficznej. I ciągle przybywa dalszych pozycji.

Oto „Saga Rodu z Laxdal”, ze staroislandzkiego przetłumaczona przez Apolonie Zająską Stroemberg, z posłowiem Gerarda Labudy, odczytana drzeworytami przez Marię Hiszpańską-Neumann. Jest to klasyczna saga rodowa (pośród sag historycznych rozróżniamy jeszcze królewskie i biskupie) o bardzo szerokich ambicjach ukazania dzieł i losów całego rodu na przestrzeni dziewięciu pokoleń. Bohaterów, jeżeli to miano będzie tutaj pasować, jest kilku: dziesięciu, spośród nich niektórzy są szczególnie wyeksponowani, jak np. bardziej może od innych, przykuwająca uwagę czytelnika postać

Unn. Tekst sag jest piękny, pełen urokliwej surowości. Dla dociekliwych odbiorców po mocą służą może dołączone do tekstu listy genealogiczne, bliżej orientujące we wzajemnych powiązaniach bohaterów. W sumie lektura wymagająca uwagi, ale w zamian dostarcząca niemałych wrażeń.

A teraz literatura norweska. Bardzo dobrze się stało, że od razu aż dwiema pozycjami zaprezentowano nam pisarską sylwetkę Olava Duuna (1876–1939) obok Knuta Hamsuna i Sigridy Undset uważanego za najwybitniejszego pisarza norweskiego. Autor związany całą młodością ze wsią, zachował wnikliwe, serdeczne odczucie natury, jej praw wpływających na psychikę ludzką. Studium zaś tej psychiki stanowiło jego na-

miętność, zwłaszcza odporność ludzkiej na wpływ zła.

W tryptyku powieściowym pod ogólnym tytułem „Ragnhilda” (przekład Edyty Sicińskiej). Powieść ta czyni duże wrażenie, jest męska, ale przebiega spod tej męskości i nuta liryczna, twarzą są bohaterowie, nieprosta ich walka z samym sobą, zmaganie ze złem, z przeciwnościami losu. Wszystko rzucone na bogaty haft postaw i charakterów oraz na to urzekające swą surowością, ale i sprawiedliwieścią przyrody — sprawia, iż książkę czyta się z prawdziwym zaangażowaniem, a postać Ragnhildy, tytułowej bohaterki utworu staje się czytelnikowi szczególnie bliska.

Druga powieść tegoż autorstwa — „Ludzie i żywioły” (przekład Beaty Hłasko) również silna w swym ładunku psychologicznym, główną wskazówką kieruje na ukazanie człowieka w walce z naporem żywiołu. Ta walka kształtuje charakter, odsłania ich wewnętrzne prawdy, jednych nadlatuje, innych wynosi na wyżyny heroizmu nieomal. Mieszkańcy grupki wysepek, kształtowani całe życie przez walkę z morzem, stykają się z nim nagle w wielokrotnie postaci ogromnego przyboju. Autorowi udało się wspaniale połączyć obraz potęgi żywiołu z żywo-

lem serc ludzkich. I to stanowi siłę tej powieści. Zmarły w minionym roku Albert Dam jest nazwiskiem znaczącym w literaturze duńskiej, jako reprezentant takiej formuły pisarskiej, która usiłowała łączyć dawne konwencje prozy tradycyjnej z współczesnymi osiągnięciami. Za największy sukces pisarski autora, wielką refleksją spisaną u schyłku życia, uważa się zwarty całociślowy myślarz wodniar tom osobliwych opowiadań z różnych epok pod tytułem „Siedem obrazków” (przekład Franciszka Łucyńskiego). Jest to gorzka i pesymistyczna teoria historyzacji, będąca rozpaczliwym buntem przeciw całości sensowi zachodniej cywilizacji, ukazanej w jej kapitalistycznych formacjach.

Peter Seeberg, również Duńczyk, to pisarz średniego pokolenia z zamiłowań archeologicznych, w pisarstwie stojący pod wpływem Becketa i teorii obiektywnej wizji świata. Przynajmniej nam przez Marię Bero tom opowiadań pt. „Poszukiwanie”. Osobliwe, bardzo szczególne są te opowiadania, niby wsparte silnie o realia, a przecież zarazem przekraczające granice jakichś wizyjnych, sonnambulicznych snów, pojęć, obrazów. Czytelnik czuje się zaskoczony, niejako oszukany przez autora, a wszakże daje się wciągnąć w pozornie tylko, od zewnątrz spokojny rytm narracyjny tych opowieści, rozsnuwając własne refleksje, podstawia bliskie sobie symbole.

Szwedzka literatura prezentuje tym razem Per Christian Jersild (przekład Marii Oliszańskiej) w tomie „Do cieplejszych krajów”. Autor, reprezentant młodszego pokolenia, przejawia charakterystyczny ostatnio dla młodszej prozy skandynawskiej kierunek zainteresowań tzw. „szarym człowiekiem”, jego stosunkiem do zjawisk zewnętrznych, przeobrażeniami psychicznymi, miazmami etycznymi i poczuciem odpowiedzialności. Dobra książka, warta poznania.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Przydałoby się ogrzewanie

Lubię kupować w sklepach, lub kioskach znajdujących się w podziemnym przejściu pod Rondem Kopernika w Poznaniu. Od nastania zimy zauważyłam jednak, że w placówkach tych brak ogrzewania. Potwierdzają to zresztą sami sprzedawcy.

Fakt zastanawiający, jako że projektanci tych pomieszczeń musieli wiedzieć, że czynne one będą także zimą. Nie wiem wobec tego, jak oni wyobrażali sobie ogrzewanie tych placówek. Chyba nie piecykami elektrycznymi? Do korzystania z nich zmusza sprzedawców konieczność.

Nie rozumiem, jak można było dopuścić do tego, aby pozbawić sklepy (niektóre czynne są cały dzień) dopływu ciepła.

B.K.
Poznań

Waga rzeczy drobnych

Zwróciłem uwagę na drobny pozostawiony w Urzędzie Pocztowym nr 34 przy ul. Chociszewskiego w Poznaniu. Otóż wywieszono tam na bardzo widocznym miejscu przesuwalne tablice z adresami numerów pocztowych (kodów). Urządzenie podobne do dworcowych rozkładów jazdy pociągów.

Cóż to za wygoda! Wiem na moim przykładzie: jak bardzo byłem uzależniony od książki ze spisem kodów, i jak trudno było do niej się dostać. Ktoś bardzo rozumny pomyślał, że można ludziom przychodzącym na pocztę „żyć ułatwić” i w sposób prosty zainstalował to urządzenie.

To jest jeden z przykładów pojmowania obowiązków nie tylko z egocentrycznych pozycji, ale i z myślą o współobywatelach, o człowieku w szczególności. To jest dalej przykład dowodzący starej prawdy, iż z drobniaków, ze szczegółów powstają rzeczy b. potrzebne.

Nie wiem, bo tylko „z mojej pocztu” korzystam, czy w innych urzędach znajduje się ta innowacja: w każdym razie ta na Chociszewskiego nas starszych ludzi cieszy. I służy nam.

BERNARD LISZKE
Poznań

Wolność Tomku?

Problem, który mnie dręczy, dręczy zapewne wiele osób szczególnie te, które mieszkają w nowym budownictwie. Jestem osobą starszą i z radością otrzymałam mieszkanie w bloku. Marzyłam, aby w starszym wieku mieć pewne wygody i spokój. Niestety, okazało się, że jest to rzecz niesosiadalna. Sąsiedzi moi, mieszkający nade mną, urządzają bardzo często zabawy, spotkania, gry w karty — do późnych godzin nocnych. O spaniu nie ma mowy. Na domiar złego, nie uznają oni klamek w drzwiach i domowych pantofli.

Czy można komuś tak bezkarnie zakłócać ciszę nocną? Co mam robić? (3220)

BARBARA KONIECZNA
Poznań

Jak je użytkować?

Kupiłem meble segmentowe w sklepie meblowym GS Neka za 20.000 zł i nie

mogę ich użytkować ze względu na brakujące części takie jak: śruby do skręcania segmentów, uchwyty do szafek i szufladek, ściana tylna do szafy na odzież.

Sprzedawca twierdzi, że reklamacja została złożona już w lipcu br. i do tej pory nie ma żadnych rezultatów. Producentem tych mebli jest Goleniowska Fabryka Mebli — Zakład nr 1 w Goleniowie.

Może redakcja zechce producentowi odpowiedzieć dlaczego nie dostarcza wspomnianych detali? (3184)

WOJCIECH KIERZEK
Gierlatowo, pow. Września

Nie ma podwójnych cen

W związku z notatką pt. „Podwójne ceny”, zamieszczoną w „Głosie” w dniu 2/3 grudnia 1973 r., Dyrekcja PPHS Oddział Obrótu Mięsem uprzejmie komunikuje, że przeprowadziliśmy postępowanie wyjaśniające oraz dokonaliśmy kontroli sklepów w Poznaniu nr 19 przy ul. Czerwonej Armii nr 130 przy ul. Szubińskiej. W toku kontroli nie stwierdziliśmy przypadków zmiany oryginalnych metek na drobny taryfikowanym, świeżym, jak również pobierania wyższych wartości za wyliczone przez producenta kurczaki mrożone. Z wyjaśnień, przyjętych od kierowników sklepów wynika, że bywają sporadyczne przypadki wyceny kurczaków przez sklep, dotyczy to drobni nietyfikowanego lub kiedy metka oryginalna jest nieczytelna (rozłany tusz), lub odpadnie w czasie transportu.

Treść powyższej notatki omówiona została z załogami sklepów, a służba OTH przedsiębiorstwa wzmocniła kontrolę prawidłowego prowadzenia sprzedaży drobiu.

Jednocześnie informujemy, że konsumentce, która zakupując kurczaka zapłaciła cenę wyższą, przysługuje bezspornie prawo złożenia reklamacji i zwrotu różnicy wartości.

HENRYK PIETRAS
Dyrektor

Tapety będą

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artystycznym i Sportowym w Poznaniu w odpowiedzi na notatkę, która ukazała się w nr 262 „Głosu Wielkopolskiego” pt. „Czy musimy przepłacać?”, uprzejmie informuje, że producent tapet z Gdańska nie jest nam znany.

Natomiast Gaszyńskie Zakłady Wyrobów Papierniczych w Gaszynie z którymi zawarliśmy umowę na dostawę tapet, zrealizowały ją.

Równocześnie informujemy, że ze względu na zwiększony popyt na ten artykuł, wystąpiliśmy z pismem do wymienionych zakładów o zwiększenie dostawy na IV kwartał br.

JAN COP
Dyrektor

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań

w zapachu lekarstw? Gdzie? Gdzie znajduje się? W tym ogromnym, rozświetlonym dziesiątkami okien gmachu? W jego wyłożonych zielonym linoleum korytarzach, w białych salach o gęstym podłogowym, do głośników. Gdzie? A ci wszyscy ludzie? Rano młodzież, po południu dorośli (ta ziemia potrzebuje na gwałt ludzi wykształconych), ich rozmowy, śmiech, zabawy taneczne, próby szkolnej orkiestry, zespołów dramatycznych, w środku Gmachu o jedną, kilka ścian od pokoju Ojca, pod oknami, wokoło. Rozpęta między kasztanami siatkę, zimą zorganizują lodowisko, kuli, będą wyjeżdżać spod bramy szkoły w rozświetlonej biel śniegu, wieczorem w blasku pochodni. Gdzie On znajduje się w tym zwariowanym czasie kawałek ciszy dla siebie? I po co się w to wszystko pozwolił wmanewrować. To jest robota dla zdrowego, młodego, „zupalonego wariata”.

Robotnicy wynoszą z auta popielatę rulony gimnastycznych mat. Spieszą się. Byle wreszcie wydobyć się z bloku. — Za trzy godziny nam przyszło — rzucają gdzieś w przestrzeń zduszoną szepem (pili przecież z Ojcem do późnej nocy, a to zobowiązuje) i po chwili — za trzy — psia ich mać — jeszcze — już tylko do siebie.

— Będzie pani miała piękną pracownię plastyczną, ojciec za-

— to Kierowca do Jagi. — Zadbał? Czy to znaczy, że chce ją znowu mieć przy sobie? Ze

rozpracował jej powrót, podzielił na warstwy, etapy, tak jak tylko on potrafi, bez liczenia się z porażką, nigdy nie brał jej pod uwagę (tym się między sobą różnili). Chciał postawić przed nią tę nową szkołę już gotową do ostatniej ławki, skończoną, dlatego nie nic nie pisał o budowie, ani słowa, dlatego pozwolił jej całe wakacje spędzić poza domem, stąd te pieniądze na zagranicę. Nie przewidział jej przywiązania, jej egoizmu, jej dziecięcej tęsknoty — popsuła mu niespodziankę, a jednocześnie musiała go rozczulić. Dlatego to spłoszenie wzoraj w twarzy, kiedy zobaczył ją w drzwiach.

Przyszłość Jagi została więc, jak się okazuje, dokładnie zaplanowana, wykańczając ją teraz razem z Gmachem w gorączkowym pośpiechu, wnosząc w nią ławki, sztalugi, obrazy impresjonistów. W jej przyszłości, w jej lata, dnie, które dopiero mają nastąpić, rozbudować się, zakorzenić między kasztanami a białym, tutaj w środku jezior i lasów. — Tu mam być? Sama mam tu być — myśli — i w tym momencie Ojciec odwraca się gwałtownie do niej i mówi coś zupełnie na pozór bez związku ze słowami Kierowcy, a jednocześnie tak prędko, jakby chciał zdążyć ze swoimi zdaniami na czas, jakby dobrze wiedział, o czym Jaga myśli.

BOGUSŁAWA LATAWIEC

Kolejną publiczną rozmowę w ramach „Forum pytań i odpowiedzi” poświęciliśmy sprawom, które szeroko są omawiane obecnie na naszych łamach w cyklu „CENA KAŻDEGO DNIA”. Tym razem chodziło o cenę czasu codziennego, czasu pracy przy kuchni — tego drugiego etatu kobiet pracujących zawodowo. Oszczędzając czas produkcji, wykonywania usług, załatwiania spraw obywateli, oszczędzamy zarazem czas swych powszednich zajęć w domu, w czym pomocny jest sprzęt zmechanizowany, jak również coraz wszechstronniejsze i różnorodne przetwory żywnościowe. Prezentuje je m. in. przemysł koncentratów spożywczych, o którym można lapidarnie powiedzieć, że nie tylko zapewnia już obiad w koncentracie, lecz również koncentruje — coraz bardziej skraca — czas przyrządzania powszednich posiłków.

Cena czasu

FORUM PYTAŃ OPINII WNIOSEKÓW

codziennego

W naszej dyskusji brali udział: zastępca dyrektora naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Koncentratów Spożywczych w Poznaniu — Stanisław Janiec; posłanka na Sejm, brygadistka Poznańskich Zakładów Koncentratów Spożywczych „Amino” — Mirosława Jenek, pracownik naukowy Instytutu Technologii Żywności Pochodzenia Roślinnego Akademii Rolniczej w Poznaniu — doc. dr Edward Kamiński, kierownik Centralnego Laboratorium Koncentratów Spożywczych w Poznaniu — doc. dr Zdzisław Pazola oraz dziennikarze „Głosu” — red. red. Marek Przybylski i Zbiłut Sek.

Z. SEK: — Nie ma człowieka, który by nie korzystał z koncentratów spożywczych. Każda gospodyni domowa, czy osoba samotna, wychodząc do przemysłu o ułatwienie im czynności sporządzania posiłków. Zaprosiliśmy państwa, aby pomówić o cenie każdej godziny w ich produkcji, o cenie czasu w naszej kuchni, o koncentratach żywności. Na wstępie jednak musimy wyjść z roli grzecznego gospodarza oraz ze sfery wielkich problemów, by po prostu zapytać — dlaczego w sklepach zabrakło teraz barszczu czerwonego?

S. JANIEC: — Pozostaniemy więc jednak w sferze naszych głównych problemów, barszcz ten bowiem ma z nimi ścisły związek. Wytwarzany jest na tych samych urządzeniach co koncentrat witaminy C oraz ekstrakt kawy zbożowej „Inka”. Zapotrzebowanie na wszystkie te produkty jest duże, musimy zatem zaspokoić popyt najpilniejszy na „Inkę”.

Z. SEK: — Czy nie sądzi pan, że to jednak jest za daleko idąca... koncentracja produkcji, skoro naraz zaczyna innego produktu brakować? Czy podejmowalibyście decyzję wzrostu produkcji „Inki”, znając wielkość zapasów barszczu?

S. JANIEC: — Popyt na „Inkę” to problem istniejący od trzech lat. Gdy wychodziliśmy z nią na rynek z ilością 40 ton, nikt nie rokował jej przyszłości, a produkt „chwycił”. Wtedy podjęto decyzję wzrostu produkcji: w Poznaniu, Skawinie i budowy fabryki w Opolu. Wszystkie te inwestycje kończono się, w pierwszym etapie, w bieżącym roku. Zakłady „Amino” zwiększyły roczną zdolność produkcyjną do 800 ton, ale uzyskują ją w pełni dopiero w najbliższych miesiącach. W tych dniach zaczyna się też rozruch nowego wydziału produkcji „Inki” w Opolu. W sumie osiągniemy wkrótce zdolność produkcyjną 5 000 ton rocznie. Teraz właśnie nabierzemy tempa. Jeśli przez trzy kwartały 1973 r. daliśmy 1 000 ton „Inki” to w samym czwartym kwartale będzie drugie tyle. M.in. wskutek okresowego ograniczenia produkcji barszczu. Już w tej chwili jesteśmy największym i najlepszym na świecie producentem ekstraktu kawy zbożowej. Krajowy popyt zaspokoimy jednak dopiero pod koniec 1975 roku, kiedy to produkować będziemy w roku 10 200 ton „Inki”.

Z. SEK: — A co sądzi o trafności tej rezygnacji gospodyni domowa? Czy dla niej „Inka” jest atrakcyjniejsza od barszczu?

M. JENEC: — I jeden, i drugi produkt jest nam bardzo potrzebny w domu. Ułatwiają nam pracę. Skracają czas „kucharszenia”. Ale prawdą jest i to, że barszcz błyskawiczny jest bardziej kłopotliwy dla producenta. Ja także słyszałam, że konsumenci bardziej psoczą teraz na brak barszczu niż „Inki”. Chyba dlatego, że ten pierwszy niedostatek jest dla nich niezrozumiały.

S. JANIEC: — Dodam więc, że o ile obecnie na rynku krajowym brakuje 60 ton barszczu, to „Inki” tysiące ton. Kłopoty z barszczem skończą się na szczęście w najbliższym kwartale.

Z. SEK: — Barszcz czy „Inka”, to przykłady szerszych problemów. Mówmy teraz o najbliższych zamierzeniach. Przemysł ma już program działania dla poprawy zaopatrzenia rynku, zalecony przez I Krajową Konferencję PZPR. Co z niego wynika?

S. JANIEC: — Wspomnę wprawdzie o roku bieżącym. Sprzedajemy w tym roku na rynek krajowy wyrobów za około 3,9 mld złotych, to jest o 20 procent więcej niż w roku 1972. Produkcja nowa stanowi tu pół miliarda wartości ogólnej (ponad 60 nowych wyrobów). Są to

koncentraty obiadowe, przypraw, deserów, napojów oraz środki odżywcze.

W roku przyszłym będziemy realizować olbrzymie zadanie: przyrost produkcji wyniesie 40 procent! W łącznej kwocie 5,4 miliarda złotych będzie znów około 60 nowych wyrobów. Oznacza to, że jedna piąta naszej przyszłorocznej produkcji masowej, to nowości. Najwięcej będzie koncentratów ciast, trwałego pieczywa cukierniczego, odżywczych wyrobów spożywczych, przypraw do potraw, odżywek dla dzieci i dietetyków. Jeszcze w tym roku w Skawinie ruszy wydział produkcji crakersów...

M. PRZYBYLSKI: — ...czyli tych poszukiwanych, delikatnych ciasteczek...

S. JANIEC: — „których dostarczymy w ciągu roku 7 000 ton, oraz 14 000 ton pieczywa znanego już na rynku. Z odżywek wymienię 8-smakową grupę chrupek kukurydzianych niskotłuszczowych. Kaliskie „Winiary” z kolei dostarczą 3 000 ton sosów typu majonezowego; rozwinie my produkcję odżywek konserwowych dla dzieci. A warto dodać, że w ciągu 2 lat wzrosła ona z 1 500 do 2 500 ton i wszystko natychmiast wchłania rynek.

M. PRZYBYLSKI: — Więc po co ta intensywna reklama w prasie, radiu i telewizji?

S. JANIEC: — Nasza reklama nie świadczy bynajmniej o kłopotach ze zbytem. Przez tę informację chcemy skłonić matki, żywiące dzieci sposobem tradycyjnym, do stosowania odżywek, które są przez nas produkowane w warunkach sterylności i z zachowaniem najbardziej racjonalnych dla żywienia składników, dodajmy — najlepszej jakości. W tym celu Kalisz np. zwiększa corocznie kontrakcję świeżych warzyw, pozabawionych pestycydów. Mamy też bogaty program rozwoju produkcji odżywek dziecięcych sypek (kleików), który zaczniemy realizować w roku 1975 w Opolu.

Z. SEK: — Właśnie — program. Zapewne sporządzacie swoje plany, szacując przede wszystkim realne możliwości technologii i zaopatrzenia w surowce. W Polsce prowadzone są badania czasochłonności pracy gospodyni. Czy znacie je? Czy decydując się na nową produkcję, ustalacie taką kolejność działania, aby celowo oszczędzać czas gospodyni w domu?

Z. PAZOLA: — Pytanie jest trudne, ponieważ wszystko co robimy w przemyśle koncentratów służy do szybkiego przyrządzania posiłków w domu, a także w przedsiębiorstwie, szkole, szpitalu itp. Więc nasza cała działalność, prócz walorów racjonalnego żywienia, zmierza do skrócenia czasu pracy w kuchni. A przy tym jeśli 10 lat temu zupy koncentrowane trzeba było gotować 30 minut, to obecnie zupa błyskawiczna jest gotowa po wrzuceniu do wrzątku. Opracowaliśmy też metody szybkiego gotowania preparowanego grochu, ryżu i fasoli.

Wracając do oszczędzania czasu: w Kaliszu uruchamiamy linię na 30 000 ton produkcji sosów, których już chyba nie będzie więcej przyrządzających sama gospodyni. Są to sosy do ryb czy dziczyzny, kiedyś dostępne po sporządzeniu według książek kucharskich, dobre, lecz w domu nieznanne.

M. PRZYBYLSKI: — Mówimy sporo o oszczędzaniu czasu i żywności przy pomocy koncentratów, a także o tym, że ta forma odżywiania będzie coraz popularniejsza. Jednocześnie zaś pokutuje w naszym społeczeństwie — a zwłaszcza wśród ludzi starszych — przekonanie, że żywność koncentrowana jest gorsza od tej, nie poddawanej obróbce w autoklawie.

E. KAMIŃSKI: — W tym stwierdzeniu nie ma ani krzty prawdy. Koncentraty uważa się w świecie za żywność szczególnie cenną, przewyższającą pod wieloma — również żywieniowymi — względami, tradycyjne potrawy.

Zacznijmy od samej definicji. Cóż to są koncentraty? Na całym świecie w nowoczesnej technologii uważa się je za produkt wysoko odżywczy, dający się długo przechowywać, szybko i bez zmian jakościowych przygotowywać. Bowiem do produkcji koncentratów używa się surowców najlepszej jakości, które z kolei przerabiane są z zachowaniem najostrożniejszych reżimów kulinarnych; nie potrafi zapewnić ich żadna gospodyni domowa. Chodzi tutaj o temperaturę, ciśnienie i czas

podtrzymywanie stalej kontroli m. in. biologicznej oraz dodawanie do produktów żywnościowych odpowiednich witamin lub mikroelementów, ważnych w żywieniu. Która matka potrafi sporządzić pokarm dla dziecka, zawierający naraz wszystkie składniki w odpowiednich proporcjach? Podobnie rzecz ma się z wszystkimi odżywkami dietetycznymi.

Podsumowując: prócz efektów czasowych produkcja koncentratów umożliwia sterowanie żywieniem i wprowadzanie do organizmu najbardziej potrzebnych człowiekowi składników. Dodajmy, składników pełnowartościowych i w formie najlepiej przez organizm przyswajanej.

M. PRZYBYLSKI: — Skoro mówimy o produkcji tych specjalnych typów koncentratów, a więc dla dzieci i dietetyków, interesujące jest, jak wielka to produkcja i jakie są perspektywy jej rozwoju?

S. JANIEC: — Produkujemy 17 rodzajów odżywek konserwowych dla dzieci, „Risomalt”, „Ovovitaline” i „Omaltin”; dla ludzi stosujących diety — 4 rodzaje zup dietetycznych oraz 3 rodzaje konserw. Ta produkcja będzie rozwijana w zakładach w Kaliszu i Opolu. Dotychczas produkty dietetyczne sprzedawane były w ponad 700 sklepach detalicznych. Obecnie opracowaliśmy kalkulację na te produkty w opakowaniach hurtowych i oferować je będziemy m. in. szkołom, klinikom i szpitalom.

Z. PAZOLA: — Jeśli chodzi o koncentraty dietetyczne, to koordynatorem badań w tym zakresie jest Centralne Laboratorium Koncentratów Spożywczych w Poznaniu. Opracowano szereg przetworów takich, jak wędliny dietetyczne, różnego rodzaju konserwy, zupy dietetyczne i przetwory niskokaloryczne dla osób otyłych. Dla tych ostatnich przygotowaliśmy m. in. odżywkę „Minimal”, której produkcja jest uruchamiania w Opolu. Ponad 20 przetworów niskokalorycznych opracował też Instytut Fermentacyjny w Warszawie. Będą one produkowane w Rzeszowskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Nad wyborem dalszych kierunków produkcji tych odżywek pracuje obecnie intensywnie Instytut Żywności i Żywności w Warszawie, pomagając nam też poznańska Akademia Medyczna.

Z. SEK: — Wróćmy jeszcze do problemu jakości koncentratów. Wielu konsumentów uskarża się, że na przykład zupy mają ten sam smak. Choć jeden korzystny wyjątek stanowi tu świetna zupa pieczarkowa...



Uczestnicy „Forum” w czasie dyskusji.

Fot. — K. Przychozdzki

E. KAMIŃSKI: — Pieczarki na tę zupełnie przygotowywane są metodą liofilizacji. Zaś na przykład mięso dla popularnego krupnika, jest tylko tradycyjnie suszone. I to pierwsza różnica. Ale na smak mają też wpływ i inne czynniki. Oto na przykład czołowi producenci światowi dodają do koncentratów specjalne wzmacniacze smaku, eliminujące monotoność niektórych produktów. Polski przemysł również będzie je stosował.

S. JANIEC: — I choć te nowości nie wymagają reklam, popularyzujemy je w różnej formie. Chodzi nam bowiem o wytworzenie określonych nawyków w konsumpcji i zwyczajów żywieniowych. W tym celu otworzymy sklepy fabryczne: w Poznaniu (przy ul. Zwierzynieckiej, w połowie przyszłego roku), w Katowicach i w Krakowie. Za dwa lata będziemy mieli w Polsce ponad 20 takich sklepów. W dużych domach towarowych, supermarketach oraz „Delikatesach” będziemy wprowadzać stoisk patronackie.

Przeprowadzamy też szeroką akcję na łamach prasy, w radio i TV i organizujemy szkolenie sprzedawców. Poznajemy gusty odbiorców przy pomocy Biura „Opinia”. Rocznie w całym kraju dla publiczności organizujemy 1 000 degustacji.

Produkujemy także żywność specjalną i następnie przekazujemy ją do badań Instytutu Morskiemu oraz Instytutowi Górnicztwa. Nasze produkty zabrał np. w podróż dookoła świata kapitan „Poloneza” — Krzysztof Baranowski, który uznał je za lepsze od zagranicznych.

Od 1 stycznia 1974 roku, w ramach tworzącej się z naszego Zjednoczenia tzw. jednostki inicjującej, postanowiliśmy wydzielić ze służby sprzedaży specjalną służbę marketingu — dla upowszechnienia naszych wyrobów.

Z. SEK: — Zbliża się koniec roku. Prowadzimy na łamach „GŁOSU” kampanię pod hasłem: „CENA KAŻDEGO DNIA”. I stąd pytanie: jak realizujecie zadania, albo inaczej — jaka jest cena każdego dnia produkcyjnego w przemyśle koncentratów spożywczych?

S. JANIEC: — W grudniu musimy wykonać produkcję wartości 330 mln złotych. Wypada więc na 1 dzień 17 mln złotych, to znaczy, że

przeciętnie tysiąc wyrobów dziennie. W roku przyszłym dzienna produkcja będzie miała wartość 26 mln zł, co oznacza 1 500 jednostek na jednego pracownika.

Stanie się to możliwe zarówno dzięki wzrostowi wydajności pracy, jak i wskutek dużych inwestycji, które w tej 5-late zamkną się kwotą 1,6 mld złotych (w poprzedniej 5-lacie 270 mln zł — przyp. red.).

Już od pierwszych dni przyszłego roku musimy zacząć realizować te duże zadania. Utraconej raz produkcji nie można odzyskać skoro w pełni wykorzystujemy już moce produkcyjne wydziałów. Ale możemy jeszcze udoskonaląć organizację pracy m. in. przez skrócenie czasu remontów. Chcemy też na nowych urządzeniach, i w nowych fabrykach, szybciej dochodzić do zdolności produkcyjnych.

Mamy tutaj pozytywne przykłady. Realizujemy to już na nowych liniach technologicznych do crakersów, chrupek kukurydzianych, a w Opolu, gdzie będzie produkowana „Inka”, skróciliśmy czas budowy tego wydziału o 3 miesiące. Półtora miesiąca przed terminem oddaliśmy do użytku podobny oddział w Skawinie. W Łowicku linię słonnych paluszków oddaliśmy do użytku 4 miesiące wcześniej i osiągnęliśmy tam moc produkcyjną większą, niż to deklarował dostawca.

Dwa zakłady przemysłu koncentratów spożywczych wykonały już swoje plany roczne. Są to zakłady w Kaliszu i w Wodzisławiu (woj. Katowice). Zakłady w Winiarach dały dodatkową produkcję wartości 60 mln złotych. Cały przemysł przekroczył zadania o 92 mln złotych. Uważamy, że jest to spore osiągnięcie, gdyż tegoroczny plan był już, kilkakrotnie korygowany na górę.

M. PRZYBYLSKI: — Jak te prognozy wzrostu produkcji są przyjmowane przez załogi fabryk Zjednoczenia, dodajmy — głównie kobiece załogi, a więc i gospodynie domowe?

M. JENEC: — Jako pracownice odczuwamy to na co dzień. Z tej prostej przyczyny, że oznacza to dla nas pracę na trzy zmiany. Ciągły niedostatek siły roboczej sprawia, iż praca trózmianowa jest nieodzowna. I to jest dla nas, matek i gospodyń, uciążliwe.

Z. SEK: — Taka bywa ta druga, niedostrzegana przez konsumenta, strona medalu...

M. JENEC: — ... natomiast jako nabywczynie koncentratów oceniamy je na ogół dobrze. Będąc posłanką, uczestniczę w licznych spotkaniach — nie słyszałam słów kry-

tycznych pod adresem koncentratów spożywczych. A sama oceniam, że niektóre produkty są po prostu za słone.

M. PRZYBYLSKI: — W tej dyskusji zarysował się obraz przemysłu dynamicznego i mającego ambicję zaspokoić przyszłe żądania konsumentów. Ale przecież nie jest to przemysł bez problemów, ma on i swoje bolączki...

S. JANIEC: — Takim problemem są dla nas opakowania. Brakuje nam papierowych, metalowych i laminatów. Mamy też kłopoty z poligrafia. Dlatego chcemy m. in. wybudować drukarnię w Skawinie.

M. PRZYBYLSKI: — Czy dla przemysłu nie korzystniej byłoby po prostu kupować gotowe opakowania?

S. JANIEC: — Oczywiście. Jednak sytuacja zmusza nas do przekształcania się w producentów opakowań. I tak np. opracowaliśmy założenia budowy dużego zakładu na 16 000 ton opakowań rocznie. Powstanie on najprawdopodobniej w Wodzisławiu.

Z. SEK: — Wydaje się, że pomimo tych trudności z opakowaniami, można się właśnie w tym problemie dopatrzeć pewnych elementów... optymistycznych. Bo okazuje się, że główny problem nie leży już w sferze przemysłu koncentratów. Ten — cenią własny czas i swoich klientów — szybko nadrobił zaległości, nadając teraz forsowne tempo wzrostu produkcji. I to jest optymistyczne dla nas, którzy chcemy żyć się wygodniej i racjonalniej.

Przemysł koncentratów spożywczych odgrywa dużą rolę w gospodarce Wielkopolski, która zarażają ma znaczny udział w potencjale tego przemysłu. Nieprzypadkowo właśnie w Poznaniu obróla swą siedzibę Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych. Dwa zakłady rozlokowane w naszym województwie — „Amino” w Poznaniu i „Winiary” w Kaliszu — dają ponad 40 procent produkcji Zjednoczenia, zatrudniając równocześnie 2100 osób czyli 37 procent pracowników tej branży przemysłu spożywczego. Zakład „Winiary” w Kaliszu jest jedynym „miliarderem” w ramach Zjednoczenia: w tym roku bowiem produkcja ich osiągnęła wartość 1020 mld zł w tym ponad 60 mln zł w ramach produkcji dodatkowej do „banku 30 miliardów”.

APETYT NA RYBKĘ

„Od świtu wychodzili do morza łowić ryby. Robiono na toniach i rzece przereby i zapuszczano nie wód. Niecierpliwie czekali powrotu rybaków.

W różnych okolicach różne były zwyczajowe potrawy świąteczne, na pierwszym planie zawsze były jednak ryby, które w wymyślny sposób przyrządzano a w zamożniejszych domach podawano aż 12 dań rybnych”.

Tak przed półtora wiekiem pisał Julian Niemcewicz. Dzisiaj, chociaż od tego czasu zmieniło się wiele obyczajów, karp na świątecznym stole wciąż zajmuje pierwsze miejsce: smażony, w śmietanie, „na niebiesko” czy „po żydowsku”.

Ale na co dzień ryby stanowią w naszym jadłospisie dość jeszcze skromną pozycję w porównaniu do innych krajów, mimo, iż w ciągu 10 lat ich spożycie wzrosło o 6 kg na jednego mieszkańca. Coraz większa jest obfitość ryb morskich, jeżeli natomiast chodzi o słodkowodne — amatorów jest więcej niż tego towaru. Wiadomo, iż intensyfikacja obejmuje wszystkie dziedziny gospodarki, a więc i gospodarki rybnej. Jakże zatem są perspektywy zwiększenia hodowli gatunków najbardziej poszukiwanych? Co w tym zakresie robi się w Wielkopolsce?

Intensywność hodowli

Województwo poznańskie zajmuje w Polsce 5 miejsce (po olsztyńskim, koszalińskim, bydgoskim i białostockim) pod względem ogólnej powierzchni jezior, ale wydajność ryb z hektara stawia je od wielu lat na pierwszym miejscu w kraju. W roku 1967 osiągnęto np. 309 kg; założenia na koniec obecnej 5-letki przewidują prawie podwojenie tej ilości. Jest to osiągalne powszechnie, ponieważ już obecnie odławia się w niektórych państwowych gospodarstwach rybackich 500 kg z hektara. A więc wniosek z tego, że potrafimy coraz racjonalniej gospodarować zasobami wód, mimo iż nie są one duże i głębokie.

Głównym gospodarzem na nich są państwowe gospodarstwa rybackie, dysponujące 20 600 ha jezior i ponad 2 000 ha stawów. Tych drugich od 1970 roku przybyło 200 hektarów; do końca obecnej 5-letki przewiduje się dalszy wzrost powierzchni stawowej o 300 ha, ale nie da ona jeszcze produkcji.

Dotychczas nie ma stawów nowo wybudowanych, są to raczej zbiorniki, przejęte z byłych majątków ziemskich, lub niewielkie śródlądne „oczka”, nie przystosowane do gospodarki wielkotowarowej.

Intensyfikacja hodowli ryb w stawach wymaga dużych nakładów, jest jednak o wiele łatwiejsza, aniżeli w jeziorach, ponieważ stawowe zbiorniki wodne są niedostępne dla wędkarzy.

Kiedy rybka póknie haczyk...

W coraz większym stopniu prowadzi się prace zarybieniowe, głównie karpem, należy on bowiem do gatunków najszybciej rosnących. Do rodzaju karpowatych należą także amury i tołpygi, hodowane dotychczas w wodach podgrzewanych przez konińskie elektrownie, ale w naszych warunkach nie rozmnażające się. Na siłach hodowlanych z ośrodka zarybieniowego w Gostawicach, prowadzi od 8 lat doświadczenia nad sztucznym rozrodem i aklimatyzacją tych cennych ryb w jeziorach.

W 1975 powinni już uzyskać pierwsze 50 ton ryb ciepłolubnych na skalę przemysłową.

Coraz ambitniejsze zadania stawiają sobie pracownicy państwowych gospodarstw rybackich w zakresie pozyskania ryb z jezior. W latach 1966/67 z 1 hektara odławiano 26,5 kg, a w 1970/71 — 30 kg, na koniec bieżącej 5-letki planuje się 39 kg. Mówi się, że optymalnie można odłowić 42 kg ryb z 1 hektara, ale jeżeli do tego, co odławiają państwowe gospodarstwa rybackie, dodać średnie połowy indywidualnych wędkarzy, zrę-

szonych w PZW, już obecnie osiągamy z jezior znacznie więcej, aniżeli zakładają plany.

Nowy narybek dla jezior, to przede wszystkim gatunki szlachetne: sandacz, węgorz, szczupak, sieja, sielawa, peluga. Odchowanie ich jest trudne, ponieważ wiele z nich ginie, nie osiągnąwszy wieku od powiedniego do odłowu. Dzieje się to, niestety, za sprawą wędkarzy.

Interesy państwowych gospodarstw rybackich i wędkarzy są ze sobą w coraz większej kolizji. Obie strony chcą odłowić jak najwięcej a wędkarskie hobby zatacza coraz większe kręgi, nie tylko zresztą w Polsce. Obecnie w poznańskim oddziale PZW zarejestrowanych jest 40 000 wędkarzy, mających prawo łowić na wodach państwowych gospodarstw rybackich.

— Przeciętnie oblicza się — mówi dyrektor Rejonowego Oddziału Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rybackich w Poznaniu, dr Zbigniew Frieske — że każdy z nich wyciąga w sezonie około 17 kg ryb. Płaci za to rocznie 165 zł składki, z czego do kasy gospodarstw państwowych wpływa tylko 15 zł.

Aby przeciwdziałać istniejącej obecnie sytuacji, zamierza się podzielić jeziora na 3 kategorie: I — rekreacyjne, II — udostępniane dla wędkarzy bez ograniczeń, III — specjalnie zagospodarowywane rybami atrakcyjnymi i udostępniane za dodatkowymi zezwoleniami i opłatami oraz III — wyłączone z wędkowania, a ukierunkowane na wysoką wydajność.

Na świąteczny stół

Mało kto wie, że rybackie „żniwa” nastawione na zaopatrzenie świąteczne trwają już od października. Dotychczas zmagazynowano ponad 350 ton karpia; w sprzyjających warunkach, w grudniu, rybacy mogą wyciągnąć jeszcze 50 ton. Pracują w trudnych warunkach od świtu do nocy, przy świetle reflektorów. Mimo wiatów, gumowych fartuchów, butów (dodajmy nie zawsze odpowiednich) są zsięgnięci i przemoczeni. Od czasów Niemcewicza w sposób odłowów zaszyły nie tak wielkie zmiany. I cały trud rybaków tylko w 60 procentach może zaspokoić potrzeby województwa. Bo ryb wprawdzie przybywa, ale i apetyty rosną.

W sklepach rybnych Poznania i województwa oraz w specjalnych punktach sprzedaży, jest w tym roku 850 ton karpia, czyli o 100 ton więcej aniżeli w ubiegłym.

ZOFIA DOHNKE



Na choinkę

Okres zbliżających się świąt kojarzy się nam nieodłącznie z ozdobioną szklanymi, różno barwnymi świecidełkami choinką. Jednym z największych w kraju producentów bombek jest Spółdzielnia Pracy Ozdob Choinkowych w Koszalinie. Rocznie wytwarza się tu przeszło 11 milionów sztuk świecidełek w 500 wzorach; 60 proc. produkowanych ozdób przeznaczonych jest na eksport. Do najpoważniejszych odbiorców polskich bombek należą: USA, Kanada, Włochy, Francja, Wielka Brytania, Holandia, Szwajcaria, Dania, Szwecja, Hiszpania i NRF. Pozostała produkcja przeznaczona jest na rynek krajowy.

Na zdjęciu: pracownica kosza lińskiej Spółdzielni Pracy Ozdob Choinkowych Lidia Berent opracowuje nowe wzory bombek przeznaczonych na eksport.

CAF — fot. — Kraszewski

Prognozy uczonych

Kiedy przestaniemy chorować?

ie ma chyba człowieka, który by nie pragnął, żeby wreszcie zamknięto puszkę Pandory i choroby przestały trapić ludzkość. Wiele lekarzy i naukowców pracuje nad przybliżeniem tej perspektywy i wielu próbuje — w oparciu o wyniki badań naukowych — przewidzieć, kiedy to nastąpi.

W „Przeglądzie rozwoju nauki i techniki do 2000 roku”, wydanym przez Agencję Nauki i Techniki w Japonii, opublikowano ostatnio tego rodzaju prognozy. Są one rezultatem zakrojonej na szeroką skalę ankiety, na którą udzieli odpowiedzi eksperci biologiczni i lekarze. Zasadnicze pytanie brzmiało: jakie wydarzenia i zmiany zajdą w medycynie w ciągu najbliższych trzydziestu lat?

Prognozy uczonych są bardzo interesujące i na ogół optymistyczne. Eksperci przewidują bowiem, że już w najbliższych latach, do roku 2000, nastąpi wiele pomyślnych dla zdrowia ludzkości zmian.

I tak: do 1987 r. mają zostać wynalezione takie preparaty do leczenia cukrzycy, które pozwolą prowadzić chorobym niemal normalny tryb życia.

Do 1989 r. zaczną się stosować nowe środki całkowicie usmierzające ból.

Do 1988 r. nastąpią tak poważne osiągnięcia w diagnostyce i terapii raka, że liczba wypadków śmiertelnych zmniejszy się o przeszło połowę, a do 1997 r. zostaną wynalezione leki całkowicie likwidujące nowotwory, a co za tym idzie — także raka.

Do 1995 r. zostanie opracowana metoda, dzięki której organizm człowieka będzie mógł znosić bardzo niskie tem-

peratury; ma to szczególne znaczenie w przypadku transportu ofiar nagłych wypadków.

Do 1997 r. zostanie też wyjaśniony związek między czynnością mózgu a przemianą materii. Ułatwi to leczenie — a może nawet umożliwi całkowitą uleczałość chorób psychicznych, zwłaszcza że w tym samym okresie zostaną opracowane nowe biochemiczne metody diagnostyki tych chorób. (Schizofrenia stanie się jednak uleczalna dopiero po 2000 roku).

Zdaniem uczonych już na początku lat dziewięćdziesiątych naszego stulecia zostanie skonstruowany specjalny aparat dla niewidomych, który umożliwi im rozróżnianie przeszkód na odległość pięciu metrów; głusi otrzymają przenośne aparaty, dzięki którym będą mogli prowadzić rozmowy telefoniczne, a wszyscy inni kalecy — takie protezy, które pozwolą na prowadzenie normalnego trybu życia. Jednakże elektrofizjologiczne metody leczenia uszkodzonych kończyn, przywracające im zdolność do normalnego funkcjonowania opracują naukowcy dopiero po 2000 roku.

Na ten sam okres — czyli

po 2000 roku — przewiduje się również:

— udoskonalenie metod leczenia zachowawczego i — co za tym idzie — zmniejszenie liczby zabiegów chirurgicznych;

— rozwiązanie problemu odrzutu obcego białka przez organizm, a w związku z tym — rozszerzenie możliwości replantacji;

— szerokie stosowanie w chirurgii zastępowania żywego serca sztucznym oraz przeszczepianie do organizmu człowieka serca zwierzęcego.

I wreszcie uczeni zapowiadają na ten okres jedną z największych rewelacji medycznych, a mianowicie możliwość tymczasowego usuwania chorych organów i powtórnego przeszczepiania ich człowiekowi po ich całkowitym wyleczeniu.

Prognozy są, jak widać, fascynujące. I gdyby choć połowa z nich została zrealizowana, można by uważać, że ludzkość zrobiła poważny krok w kierunku zacierania barier stulecia.

Kto wie? W ostatnich dziesięcioleciach pobito już tyle rekordów.

PAI

Wszechnice wiedzy o sztuce

Z każdym rokiem rozwijają się i cieszą się coraz większą frekwencją w ZSRR ludowe uniwersytety kultury. Słuchacze tych popularnych wszechnic rekrutują się z robotników i techników, pracowników kołchozów i sowchozów. Nie przychodzą tu dla uzyskania dyplomu, ale z własnej wewnętrznej potrzeby poszerzenia swych horyzontów, poznawania i rozumienia piękna, zawartego w muzyce, dziełach sztuki, literaturze. Dla przykładu: w roku ubiegłym na terenie Kraju Rad działało 3 764 tego rodzaju placówki powszechnej oświaty, w których wzbogacała swą wiedzę 786 000 słuchaczy. Wszechnica typu LUK — pisze w artykule wstępnym „Sowietskaja Kultura” — to ogromne, ale i odpowiedzialne zadanie dla wszystkich instytucji, zajmujących się sprawami kultury i sztuki. (PAP)

Posochina, kierownika Zarządu Głównego Planowania i Architektury obecnie stolica Kraju Rad jest podzielona na dwie strefy: na samo miasto z pasem podmiejskim o promieniu 60 kilometrów, na terenie którego nie wolno budować już obecnie żadnych zakładów produkcyjnych i teren położony wokół miasta w odległości 100-120 kilometrów, który na przestrzeni najbliższych 20 lat będzie stanowił teren ewentualnej rozbudowy zakładów przemysłowych.

Już w tej chwili ochronny pas zieleni otaczający Moskwę dookoła jest jej zbiornikiem czystego powietrza. Przypada tu na jednego mieszkańca około 25 metrów kwadratowych zieleni, gdy w Paryżu tylko 3 metry, a w Londynie — 9.

Ludność Moskwy pod koniec 1985 roku osiągnie 8 milionów. A więc trzeba myśleć również o nowych mieszkańcach dla młodych małżeństw, polepszyć warunki tym, którzy na to czekają. Już w tej chwili w Moskwie buduje się trzykrotnie więcej mieszkań w ciągu jednego roku, niż było ich w ogóle w mieście w czasach

przedrewolucyjnych, to znaczy 120 000. Już w roku 1985 każda rodzina moskiewska będzie miała własne mieszkanie, zaś każdy jej członek — oddzielny pokój o średniej powierzchni 20 metrów kwadratowych...

Generalny plan rozwoju miasta przewiduje formalny podział na 8 stref do miliona

Człowiek i środowisko

Dzisiaj i wiek XXI

Korespondencja z ZSRR

mieszkańców każda. Dzięki udoskonaleniu sieci komunikacyjnej i rekonstrukcji metra na dojazd do pracy będzie się poświęcało nie więcej niż pół godziny czasu, co na tak ogromne miasto, jakim jest Moskwa, będzie wyczynem nie lada.

Tematem prac dyplomowych trzech studentów Moskiewskiego Instytutu Architektury były miasta XXI wieku.

Aleksy Gutnow, Ilja Leżew i

Andrzej Baburow stwierdzają: — Dzisiaj miasto nie spełnia swego zasadniczego przeznaczenia. Miasto naszych czasów służy bardziej samochodom niż człowiekowi, dla człowieka pozostaje coraz mniej przestrzeni życiowej. Aby człowiek i samochód mogli współistnieć, trzeba dla każdego z

dzie należałoby usytuować wszystkie linie energetyczne, gazociągi i wodociągi. Wzdłuż tej trasy umieszczaliby się całe „królestwo samochodów”, placówki przemysłowe, administracyjne, oświatowe.

Osiedla ludzkie będą budowane w oddaleniu do 5 kilometrów. Osiedla obliczone

uczy się przecież przeżywać wyłącznie cudze emocje. Praktycznie nie mają natomiast możliwości wyjawienia indywidualnych talentów, ukazania siebie i swoich koncepcji w konkretnej działalności twórczej. Gdzie mają być sami ze sobą? Nawet we własnym mieszkaniu są zwykle w otoczeniu rodziny — niech będzie najbardziej ukochana, ale zawsze...

Autorzy proponują następujące rozwiązanie: coś na kształt klubu, w którym oprócz głównej sali, mogłyby znaleźć się oddzielne gabinety dla każdego, przeznaczone dla zajęć indywidualnych dla majsterkowiczów, hobbystów, samorodnych talentów artystycznych, poetów, malarzy, aktorów itp. Klub pomieściłby bary, sale wystawowe, restauracyjne...

A jakie będą domy mieszkalne? Nie proponuje się w tej chwili jakiegokolwiek konkretnego typu mieszkania. Na to jest trochę za wcześnie. Najważniejsze, aby godziło walory użytkowe, sanitarno-higieniczne i zaspokajało także zawodowe ambicje architektów.

TATIANA KOZIEJ

Zgodnie ze słowami M.

Komu czego brak?

Ten felieton zaczęły nie typowo: wydrutowałem kiedyś z moim przyjacielem wiersz w „Szpilkach” pt. „Brak części”. W wierszu była mowa o tym, że brakuje części do motocykla „Jawa”, do radia oraz do maszyny do mięsa. Zakończenie wiersza pozwalał sobie zacytować in extenso:

Więc zaciskam tylko pięści
I śmiem twierdzić tutaj tak:
Brak dziś jeszcze innych części —
Wielu ludziom głowy brak!

Wiersz nic a nic nie stracił ze swej aktualności. Oprócz własnych utworów, lubię wycinać z gazet i czasopism to i owo i odkładać wycinki do specjalnej teczki: w maju tego roku PAP w „Życiu Warszawy” donosiła na zakończenie krótkiej notatki o planowanych dostawach samochodów marki „Dacia”:

„Pierwsze samochody „Dacia 1300”, na które cena zostanie wkrótce ustalona, powinny pojawić się na naszym rynku już w czerwcu br. Równocześnie z pierwszą ich partią zagwarantowane zostały dostawy części zamiennych do napraw gwarancyjnych i normalnej eksploatacji samochodów”. Koniec cytatu, początek komentarza do niego.

Jak wynika z wizualnej autopsji, samochody marki „Dacia” pojawiły się już na naszym rynku, a w samym Poznaniu jeździ ich już sporo. Jeździ — jeśli można użyć tej przenośni w stosunku do samochodu — z duszą na ramieniu. Wbrew bowiem optymistycznej informacji PAP-u, w całym Poznaniu — ani w TOS-ach, ani w „Motozbytach” nie uświadczysz najmniejszej śrubki do tego wozu. TOS-y nie dysponują nawet filtrami do oleju, które przecież należy wymieniać przy przeglądach gwarancyjnych. Czy można wteńczyć do słowa mechaników, którzy twierdzą, że wymiana takowa przy pierwszym przeglądzie jest zbędna? Kto poniesie potem odpowiedzialność za ewentualne uszkodzenie silnika? Są to wszystkie pytania retoryczne, choć merytoryczne.

Jak wynika zresztą z wiersza, którego finał zacytowałem na początku, sprawa części zamiennych jest sprawą zawsze kłopotliwą.

Cóż tu zresztą mówić o „Daciach”, które są nowością na naszym samochodowym

rynku, skoro — jak wynika to z licznych listów z redakcji — wielu części zamiennych poszukują po całym kraju właściciele „Syren”, „Warszaw” i „Fiatów”, a więc wozów krajowych. Co jakiś czas pojawiają się wyjaśnienia motoryzacyjnych czynników, w których mowa jest o nierytmicznym „spływie montowanych drążków poprzecznych”, po czym okazuje się, że drążki poprzeczne nijak nie mogą spłynąć na półki „Motozbytów” i denerwująca kolomyjka trwa nadal. Rzecz zresztą nie dotyczy samych samochodów, aby nie zawęzić sprawy.

Kupno wielu urządzeń z importu jest związane z ryzykiem. W telewizorze marki „Stella”, produkcji NRD pękło mi ostatnio plastikowe kółeczko przy pokrętle regulacji fonii i ostrości obrazu. Kółeczko warte jest 5 zł. Ile warte są zabiegi, aby je użyć, lepiej nie wspominać. Lepiej wsiąść w pociąg i pojechać do Frankfurtu nad Odrą. Kółeczko będzie co prawda kosztować wtedy nieco więcej, ale przecież trudno obejść się bez telewizora.

Zastanawiam się jednak dlaczego nie wsiadają częściej w pociąg odpowiedzialni za to wszystko ludzie z „Unitry” i „ZURIT-u”, aby poszukać tych części, na które jest w kraju zapotrzebowanie. Trzeba sobie bowiem wreszcie uświadomić fakt elementarny i aż śmieszny w swojej prostocie, że sprowadzenie importowanego telewizora nie ogranicza się jedynie do samej czynności z a k u p u. Wszelkiego rodzaju urządzenia, zwłaszcza skomplikowane i precyzyjne (telewizor, magnetofon, radio, samochód, robot kuchenny) co jakiś czas się psują i jak wynika z powyższych przykładów niektórzy ludzie nie chcą o tym pamiętać. Trzeba więc odbiorcom za pewnić pełny asortyment części zamiennych, w przeciwnym razie takie zakupy są po prostu pod względem gospodarczym nieudane, nie mówiąc już o ludzkich nerwach i bieganinie. Kilku taksówkarzy poznańskich żaliło mi się na kompletny brak części zamiennych dla nowo nabytych wozów.

Żyjemy w dobie wstępującej odpowiedzialności personalnej. Może więc z Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Przemysłu Motoryzacyjnego „POL-MOT” w Warszawie, które zakupiło „Dacie” w Rumunii dowiemy się autorytatywnie — kto jest odpowiedzialny za brak części zamiennych do tego samochodu? Przez pół roku więc, równoległe z zakupem nowych wozów ktoś nie zorganizował dostawy części zamiennych do tego auta choćby do jednego sklepu w województwie. Świadczy to o kompletnym braku nie tylko wyobraźni ale i odpowiedzialności.

WIKTOR KOŚCERSKI

Mało jest chyba zainteresowanych muzyką mieszkańców Poznania, którzy nie kojarzą sobie osoby Stanisława Wisłockiego z pionierskim okresem budowy orkiestry Filharmonii Poznańskiej i jej późniejszego rozwoju. Tej wybitnej indywidualności nasze miasto wiele zawdzięcza w uzyskaniu wysokiej rangi w zakresie kultury muzycznej. Dlatego z tak gorącym przyjęciem ze strony członków orkiestry i licznie zgromadzonej na piątkowym koncercie symfonicznym publiczności spotkał się Wisłocki po swej 15-letniej nieobecności na naszej estradzie.

Dziś jest on dyrygentem bogatszym o te kilkanaście lat doświadczeń i o sławę sięgającą daleko poza granice naszego kraju. Jest artystą niezmiernie czynnym, nie unikającym trudnych zadań, dbającym o to, by wszędzie pozostawiać trwały ślad po swojej pracy. Dowodem takiej postawy Wisłockiego jest jego wkład w podniesienie poziomu kultury muzycznej Wenezueli, z którą od dłuższego czasu utrzymuje stałą współpracę jako częsty gość Narodowej Orkiestry Symfonicznej w Caracas. Jego trud wniesiony w rozwój tego zespołu uchodzącego obecnie za jeden z czołowych w Ameryce Łacińskiej, został dostrzeżony i doceniony przez najwyższe władze Wenezueli. Prezydent tej republiki Rafael Caldera przyznał Stanisławowi Wisłockiemu order im. Andres Bello, a wysokie to odznaczenie przysługuje tylko wybitnym jednostkom za trwały wkład w intelektualną i duchową kulturę Wenezueli.

Szczególnie wzruszającym dla nas był fakt udekorowania twórcy poznańskiej symfonii właśnie

po piątkowym koncercie, na estradzie Filharmonii Poznańskiej, wobec całego zespołu orkiestry i publiczności, wśród której nie zabrakło przedstawicieli najwyższych władz miasta i województwa oraz znakomitych reprezentantów poznańskiego świata artystycznego. W imieniu prezydenta Wenezueli wystąpił ambasador Ignacio Silva Sucre.

Dekoracja nastąpiła tuż po wykonaniu IX Symfonii Ludwika van Beethovena, kompozycji, która zrosła się w świadomości starszej publiczności poznańskiej również z nazwiskiem Wisłockiego. Pierwszą natomiast część koncertu wypełniła Symfonia D-dur nr 104 Józefa Haydna, zwana „Londyńska”.

Wtedy właśnie, słuchając jak urzeczony haydnowskiej muzyki, przypomniałem sobie dość rozpowszechnione wśród członków orkiestry twierdzenie, że „dyrygenta nie słychać”. To znaczy, iż dyrygentowi nie można zarzucić nie czystej gry, „kiksowania” i tym podobnych uchwytnych usterek. Więcej, bo nawet wtedy, gdy wykona on nieodpowiedni w danym momencie gest, orkiestra grająca swoje z nut, zupełnie pokrywa błąd dyrygenta. W tym sensie rzeczywiście dyrygenta nie słychać.

Jeśli jednak na podium staje artysta muzyk tej miary co Stanisław Wisłocki, sprawa repertuaru gestów, techniki manualnej przestaje się liczyć. Dochodzi wtedy do głosu jedynie wyrazowy kształt odtwarzanego dzieła, koncepcja zrodzona w muzycznej wyobraźni artysty wypowiadającego się za pomocą orkiestry, kierowanej umownymi znakami ruchowymi. Symfonii „Londyńskiej” dyrygent nadał tak prze-

konującą formę brzmieniową, że wykonanie to na długo pozostanie mi w pamięci jako jedyne z możliwych. Tkwi w tym siła osobowości Wisłockiego, że potrafi skłonić do całkowitego zaoprobowania prezentowanego przez siebie wzorca interpretacyjnego. W owej dźwiękowej konkretyzacji właśnie słychać dyrygenta i tym mierzy się jego wielkość.

W pierwszym zaś znaczeniu słychać orkiestrę. Nie będę ukrywał, że tu się nieco zawiodłem. Liczyłem na to, że wybitny dyrygent oraz widomy entuzjast wszystkich grających zdolają wyeliminować wypominane nieraz z tego miejsca pewne niedobory techniczne i muzyczne niektórych filharmoników.

Tym większa to szkoda, iż także skład solistów gwarantował wysoki poziom artystyczny wykonania: Jadwiga Gadulanka — sopran, Krystyna Szczepańska — alt, Kazimierz Pustelak — tenor i Edmund Kossowski — baryton należą przecież do czołówek polskich wokalistów. Bardzo dobrze również śpiewał — jak na amatorski — chór studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, znając komiecznie przygotowany przez Stanisława Kulczyńskiego.

Wystawienie IX Symfonii oraz możliwość goszczenia na estradzie Filharmonii Poznańskiej jej pierwszego kierownika artystycznego jak również wspomniana, miła naszym sercom uroczystość, stały się pamiętnym wydarzeniem w muzycznym życiu Poznania. Obymy tylko nie musieli następnych 15 lat czekać, by ponownie ujrzeć i usłyszeć Stanisława Wisłockiego.

ANDRZEJ SATURNA

Jaka przyszłość czeka Krynice

Pytanie to niepokoi głównie lekarzy i specjalistów lecznictwa uzdrowiskowego. Obecnie uzdrowisko jest przygotowane dla leczenia około 80 000 osób rocznie a tymczasem... przebywa tu 120 000 pacjentów. Ponadto „małżeństwo” czasów z uzdrowiskiem nie wychodzi lecznictwu na korzyść. Mówi o tych sprawach pracujący od 40 lat w Krynicy i zajmujący się balneoterapią, odkrywca wody leczniczej, nazwanej jego imieniem — dr Mieczysław Dukiet.

Pierwszą wodą leczniczą odkrytą w 1914 r. przez geologa prof. dr. Rudolfa Zuberę było źródło nazwane jego imieniem, do którego to odkrycia waleń przyczynił się także prof. Tadeusz Tempka z Krakowa. W sumie było wtedy 5 ujęć tej wody; obecnie tylko trzy są czynne (na głębokości blisko 1000 m). Pozostałe bowiem dwa są już wyeksploatowane. Jest to woda lecznicza o unikalnej wartości i korzystać z niej powinien być ściśle dawko wane według wskazań lekarza. Z innych krynickich źródeł, które mają kapitalne zna-

czenie dla lecznictwa i profilaktyki, są „Ślotwinka”, „Miechysław”, „Jan”, „Józef” i „Zdrój Główny”.

Od 1930 r. wydobywano wodę „Tadeusz” — jest to źródło także o wyjątkowej wartości zawiera bowiem dużą ilość szczawiu żelazistego. Niestety, przed 3 laty zaprzestano jej wydobywania (na skutek technicznego zanieszczenia przez inne wody) obecnie trwa ją prace nad oczyszczeniem źródła i wymianą rur w celu wznowienia eksploatacji.

Naukowcy i specjaliści pracują razem z lekarzami nad poszukiwaniem nowych, bardziej wydajnych źródeł niektórych wód mineralnych, szczególnie potrzebnych do kąpieli leczniczych. Obecnie wydobywa się te wody z 7 ujęć a ich globalna wydajność wynosi prawie 300 litrów na minutę (co nie pokrywa zapotrzebowania).

Na „pełnych obrotach” pracują Stary Dom Zdrojowy, Nowy Dom Zdrojowy, „Nowe Łazienki” i Nowa Pijalnia. Ta ostatnia swym wyglądem przypomina wieczny zielony kwitnący ogród. Wybudowano w Krynicy także nowe, luksusowo wyposażone sanatoria — „Silesia”, „Znicz”, „Leśnik” i „Budowlanych”. Ale rzeczoznawcy twierdzą, że w końcu musi być jakaś granica pojemności tego uzdrowiska. Rozbudowa nowych obiektów sanatoryjnych winna być ściśle normowana z możliwościami wydobywania leczniczych wód, a sensowne zagęszczenie kuracji stymulowane rozwojem szeregu innych usług towarzyszących.

Marzą o tym nie tylko lekarze, ale i pacjenci, i wczasowicze,

KAZIMIERZ PRZEDZIECKI

trudności, ale naszą perspektywę widzimy dziś jasnie. Coraz więcej jest środków, coraz więcej realnych modernizacyjnych planów”.

NAJMŁODSZY REKTOR — Tygodnik studencki „itd” drukuje rozmowę z doc. dr hab. inż. Włodzimierzem Sitką, który jest najmłodszym w Polsce rektorem, sprawującym tę godność w lubelskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Bogdan Maciejewski opatruje ten wywiad tytułem „Jego Magnificencja rocznik 39”. Oto co m. in. mówi o swojej działalności rektor W. Sitko:

„Nie odmówiłem, chociaż propozycja (objęcia stanowiska rektora — przyp. Lekt.) absolutnie mnie zaskoczyła. (...) to jest rodzaj osobliwej gry. A także sposób samorealizacji. Dlatego się zgodziłem. Nie umiem siedzieć bezczynnie. Ale chcę pracować mądrze. W kopalni nosiłem ciężary na plecach (dzisiejszy rektor przed studiami był górnikiem — przyp. Lekt.), a wiedziałem, czułem, że to i owo można zmechanizować. Czegoś się nauczyłem. Nie wzięłem po doktora, jak moi kolezicy, głębokiego oddechu. Wciąż pracowałem, rozmyślałem. W tym sensie można mówić o karierze. Ale nie nie spadło z nieba. Uważam zresztą, że to dobrze, iż młodym ludziom po wierza się takie funkcje. Jak uczy nauka, m. in. nauka o zarządzaniu i organizacji — w pewnym fragmencie swojego życia człowiek może dać z siebie wiele. Jeśli jest dobry — sprawdzi się na każdym stanowisku, bez względu na ilość prze-

żytych lat, pulap ludzkich możliwości jest wysoki. Trzeba to jednak widzieć jasno, wyraźnie. To nie jest tylko kwestia tzw. ryzyka czy loterii („zobaczmy, czy da radę”). Trzeba wiedzieć, na co ludzi stać. Trzeba mieć do nich zaufanie, to znaczy zaufanie do ich kwalifikacji i pasji. Trzeba dać im czas i możliwości. Te zostały mi dane, reszta jest do zrobienia”.

TEATR — W związku z telewizyjną realizacją przedstawienia „Norwida”, „Tygodnik Kulturalny” publikuje rozmowę z reżyserem tego spektaklu, Adamem Hanuszkiewiczem. Wyrażając swój pogląd na temat roli teatru, Hanuszkiewicz mówi:

„... nie noszę teatru apodyktycznego. Nie lubię w teatrze demagogów, którzy każą dziewięciuset osobom myśleć tak, jak oni.

Teatr jest dla mnie miejscem stawiania pytań. A jak mówią w nauce — w dobrze postawionym pytaniu jest połowa odpowiedzi. I do tej tendencji pół odpowiedzi staram się ograniczyć na scenie swoją apodyktyczność prywatną. (...) Myślę że ta postawa, nie ułatwiająca sobie życia i nie dająca głupich odpowiedzi w miejsce mądrych pytań, charakteryzuje mojego Norwida”.

KTO SIĘ NIE BOI? — Choć dzi o strach przed dentystą. Na ogół nie ma ludzi — pisze Ina Piekarska w „Tygodniku Demokratycznym”, którzy bez lęku siadali na fotel dentystryczny. Jeśli jednak tak jest, to w pewnym stopniu jest to

stałego przekazywania do INPADOC określonych danych dotyczących wszystkich patentów udzielonych przez te kraje po 1 stycznia 1973 r.

Inspiracją do zawarcia konwencji był fakt, że w ciągu roku na świecie dokonuje się około 750 000 zgłoszeń patentowych. Jest to liczba tak wielka, że dla przedsiębiorstw coraz trudniejsza staje się orientacja, które patenty są już objęte ochroną patentową, a które jeszcze nie.

Ponadto ze względu na politykę patentową i licencyjną wskazane jest, aby państwa o analogicznym pierwszeństwie były jednakowo gru-

powane, gdyż tym samym w najprostszym sposobie będzie można uzyskać informacje potrzebne np. do zawarcia umowy licencyjnej.

W związku z tym okazało się celowe powołanie oddzielnej służby patentowej, której zadaniem jest gromadzenie otrzymywanych z całego świata opisów patentowych według ustalonego przez INPADOC systemu klasyfikacyjnego, obejmującego 47 symboli.

Między Austrią a Światową Organizacją do Spraw Własności Intelektualnej (WIPO) w Genewie został zawarty układ, na mocy którego Austria zobowiązała się zapewnić Międzynarodowemu Centrum Dokumentacji Patentowej lokale odpowiadające jego potrzebom zawodowym oraz pomoc finansową, wynoszącą 2 mln dolarów rocznie, na wstępne prace organizacyjne tego ośrodka.

Przewiduje się, że rocznie do INPADOC będzie wpływać prawie 1 mln opisów patentowych, które trzeba zarejestrować, zgromadzić w kartotekach według dziedzin zawodowych i oddać do dyspozycji urzędów patentowych krajów członkowskich WIPO. W efekcie końcowym INPADOC powinien otrzymać kilka milionów opisów patentowych, o których informacje mogą być udostępniane drogą bezpośrednich zapytań telefonicznych, zarówno przez urzędy patentowe krajów WIPO, jak i inne instytucje.

Udzielenie odpowiedzi na takie zapytanie stało się możliwe na skutek zobowiązania się urzędów patentowych najważniejszych krajów WIPO do nadawania w terminie do jednego tygodnia od daty dokonania zgłoszenia patentowego w INPADOC — odpowiednich danych w formie umożliwiających ich gromadzenie w pamięci komputera.

PAP

W PRASIE

SZCZYT NA TORACH — W rubryce „Pytanie do eksperta” „Panorama” zwróciła się do dyrektora Okręgu Kolei Państwowych w Katowicach Stanisława Malinowskiego z pytaniami dotyczącymi pracy kolejarzy w okresie obecnego szczytu przewozów.

„Całą złożoność sytuacji kolei — czytamy we wstępie do tej rozmowy — chcemy pokazać choćby fragmentarycznie na przykładzie katowickiego okręgu kolejowego. W tym niewielkim obszarze reglo nie dokonuje się przewozu aż 46 procent całości transportowanych przez PKP towarów. Kolejarze katowiccy muszą przewieźć 1/3 krajowych pasażerów. W Górnośląskim Okręgu Przemysłowym od torów aż 60 km. Na każde 100 km kwadratowych przypada 39,5 km stałowej drogi, wobec 8,7 średniej krajowej. Każde zakłócenie w pracy kolei na Śląsku odbija się wielokrotnie w innych regionach kraju”.

Tak jest obecnie. W mniejszym czy w większym stopniu trudności pracy kolejarzkiej

na ogół są znane. W tej sytuacji szczególnie ważne jest to, co się zamierza uczynić dla usprawnienia przewozów, zarówno towarowych, jak i pasażerskich. Na ten temat w wywiadzie m. in. czytamy:

„Zamierzamy wprowadzić w przyszłości pełną łączność między pociągami, a stacjami na całej trasie. Mamy już połączenia radiowe od Tarnowskich Gór do Gdyni. Chcielibyśmy takie połączenia wprowadzać na wielu innych trasach. Przecież nie kto inny, jak właśnie my, kolejarze, pragniemy tych zmian. Niestety, wciąż brakuje sprzętu.

Jeśli zaś chodzi o ruch pasażerski w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, to istnieje konieczność wydzielania torów dla ruchu pasażerskiego oraz budowy Śląskiej Kolei Regionalnej. Z każdym rokiem zwiększa się o kilka milionów ton przewożonych towarów. Trudno byłoby nawet teoretycznie zakładać, że na tych samych liniach kolejowych uda się zabezpieczyć wstępującą wciąż przewozy pasażerskie.

Chcielibyśmy mieć większe uzna nie społeczne, gdyż z tym wiąże się autorytet zawodu kolejarzkiego. Przyznam, że jest wiele jeszcze

Brązowy medal florecistów Warty

Drugi dzień rozgrywanych w Poznaniu mistrzostw Polski w szermierce, przyniósł cenny sukces reprezentantom Wielkiej Warszawy. W tej dyscyplinie, jego autorami byli floreciści Warty, którzy walczyli w składzie: J. Jabłoński, Jarosławski, Kanikowski i Nowak, uplasowali się w finale na trzecim miejscu, zdobywając brązowe medale.

Poziom walkę we florecie był greszą znacznie wyższą niż w turnieju szablowym, nie zanotowano jednak większych niespodzianek. Jedyną, było niezakwalifikowanie się do finału, ubiegłorocznego wicemistrza — warszawskiego Marymontu. Został on wyeliminowany przez florecistów Legii.

Przebieg walk finałowych, do których zakwalifikował się AZS Warszawa, GKS Katowice, Legia i Warta, jeszcze raz potwierdził prymat ubiegłorocznego mistrza — AZS-u. Jedynie legioniści nawzajem równorzędna walkę z mistrzami, przegrywając przy stanie 8:8, stosunkiem trafień. Legia uplasowała się ostatecznie na drugim miejscu. Trzecią lokatę zdobył poznański, odnosząc zwycięstwo nad GKS-em 9:4.

Tak więc, w porównaniu z mistrzostwami ubiegłorocznymi, pewien postęp w tej broni zanotowali tylko szermierze Warty, awansując w kraju z miejsca piątego na trzecie. (zb)

Sukces i porażka koszykarzy Polonii

Koszykarze leszczyńskiej Polonii, rozegrali ostatnio na wyjeździe dwa kolejne mecze klasy międzywojewódzkiej. W spotkaniu z czołową drużyną AZS-em Wrocław przegrali 83:93, natomiast wyprawa do Jeleniej Góry zakończyła się ich sukcesem. Zwycięstwo 92:67 nad Spartakusem nie przyszło im jednak łatwo. (R)

Piłkarze nożni

To była dobra jesień

Rok 1973 na długo pozostanie w pamięci kibiców piłki nożnej. Jeszcze nie ochłoneliśmy po emocjach związanych z występem naszych piłkarzy na Olimpiadzie w Monachium, gdzie zdobyli oni złoty medal, kiedy rozpoczęły się eliminacje kolejnych mistrzostw świata. I chociaż początek nie był dla nas zbyt pomyślny, to finisz polskich piłkarzy na Wembley, był wspaniały i dał w efekcie naszej reprezentacji jedenaście awansów do finałów, które odbędą się w przyszłym roku w NRF. Niezłe poczynania so. w reprezentacji kraju, grupujące młodszych wiekiem piłkarzy, tak, że w sumie można było rok 1973, za jeden z najpomyślniejszych w historii polskiej piłki nożnej.

Także na krajowych boiskach, działo się wiele ciekawych i interesujących rzeczy. Piłkarze I ligi, którzy tydzień temu zakończyli rundę jesienią, prezentowali na ogół dobry poziom. Złocią czołowe nasze zespoły Ruch, Stal, Wisła, Górnik i Legia, mają na swoim koncie bardzo interesujące występy. Szkoda tylko, że nasi reprezentanci w trwającej obecnie edycji europejskich pucharów, tak szybko (poza Ruchem), zakończyli swoją karierę.

Oceniając grę poszczególnych drużyn I-ligowych w rundzie jesiennej sezonu 1973/74, na pierwszym miejscu należałoby postawić Wisłę, mimo że ta drużyna zajęła dopiero III miejsce w tabeli, mając o 4 pkt. mniej od lidera Ruchu Chorzów. Trener Steckiwn potrafił się dochować młodego, ale już świetnie prezentującego się zespołu. Piłkarze Wisły (przecież na wieki bardzo jako na polskie stosunki — 23,8), mieli co prawda

R. Jakóbczak w kadrze narodowej

Plan „Monachium-1974“

W piątek, w PZPN odbyła się konferencja prasowa, na której zapoznano dziennikarzy z planem pracy Polskiej kadry narodowej na lata 1974.

Program przygotowań ustalony został po wszechstronnej i wnikliwej dyskusji szkoleniowców i działaczy PZPN oraz trenerów klubowych. Wzięto pod uwagę dotychczasowe doświadczenia, zwłaszcza z przygotowań przedolimpijskich oraz pewne wzory z planów innych krajów — finalistów mistrzostw świata.

Po grudniowych urlopiach kadrowiczów rozpoczyna się w styczniu treningi w klubach. 20 lutego przewidziane jest 8-dniowe zgrupowanie w Jugosławii, w trakcie którego planowane są 3 mecze kontrolne z czołowymi drużynami Jugosławii, najprawdopodobniej Hajdukem Split, Crveną Zvezdą, Belgrad i Velezem Mostar. Od 28 II kadrowicze kontynuować będą treningi w klubach a 10 III „rusza” wiosenna runda rozgrywek ligowych, która trwać będzie do 19 V. W tym czasie drużyny ekstraklasy rozegrają 13 kolejek, w marcu i kwietniu — wyłącznie w niedzielę, w maju — dwukrotnie również w środę. Dwie ostatnie kolejki zostaną przełożone na okres mistrzostw świata, jednak kluby, które nie dostarczają reprezentantów będą mogły rozegrać te mecze wcześniej.

15 kwietnia po sześciu kolejkach ekstraklasy powołana zostanie wózka (25-28 piłkarzy) kadra, która po zakończeniu rozgrywek stopniowo do 22 zawodników, wchodzących w skład ekipy na mistrzostwa. W trakcie wiosennej rundy planowane są trzy sprawdziany: 27 III z CSRS oraz 17 kwietnia, prawdopodobnie z Hiszpanią i 8 maja, prawdopodobnie z Belgią.

26 maja rozpocznie się ostatnie zgrupowanie przed wyjazdem do NRF, który nastąpi 10 czerwca. W tym okresie reprezentanci rozegrają jeszcze trzy gry szkolne. W całym cyklu przygotowań kadra będzie więc w sumie 9 sprawdzianów.

Pracę szkoleniową, prowadzić będzie dwóch trenerów — Kazimierz Górski i Andrzej Strelau, aktualny trener „młodzieżówki”. Pomagając im będzie jeszcze jeden szkoleniowiec, który wkrótce zostanie zaangażowany do pracy w PZPN. Jak widać plan przygotowań jest

Porażki bokserów w Leningradzie

Niepowodzeniem zakończyły się występy polskich bokserów na międzynarodowym turnieju w Leningradzie. W piątek walczący w półfinale trzech Polacy przegrali swoje walki. W wadze papierowej Stanisław Niebudek uległ na punkty Wiktorowi Byszczowi (ZSRR), w lekkiej Alfred Cichowias został wypunktowany przez Lwa Frołowa (ZSRR), a w półśredniej Zbigniew Kicka przegrał na punkty z Aleksandrem Żurawlewem (ZSRR). Tym samym wszyscy polscy pięściarze zostali wyeliminowani z turnieju.

x dalekopisem x

Na pokładzie „Daru Pomorza” w Gdyni odbyło się posiedzenie jury, które przyznało najwyższe polskie nagrody żeglarskie „Rejs roku 73”. Jury przyznało I nagrodę honorową „Rejs roku 73” oraz związane z nią żeglarskie trofeum — nagrodę ministra żeglarni „srebrny sekstant” kpt. Krzysztofowi Baranowskiemu.

W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Europejskiej Federacji Boks Amatorskiego i Polskiego Związku Bokserskiego, inaugurujące obchody 50-lecia PZB. Referat o lokalności wygłosił czołowy działacz bokserski Bolesław Idziak.

Do Moskwy wyjechała pociągiem hokejowa reprezentacja Polski, która uczestniczyć będzie w tradycyjnym VII Międzynarodowym Turnieju o nagrodę redakcji „Izwestia”. W turnieju tym pięciokrotnie triumfowała reprezentacja ZSRR, a tylko raz — w 1970 r. — pierwsze miejsce wywalczyła drużyna CSRS.

Po zwycięstwie w półfinałowym meczu w Hanowerze nad Hiszpanią 2:1 — tenisiści Szwedzi awansowali do finału pucharu króla. Szwedzi w finale spotkają się ze zwycięzcą meczu NRF — Włochy.

Porażki bokserów w Leningradzie

Niepowodzeniem zakończyły się występy polskich bokserów na międzynarodowym turnieju w Leningradzie. W piątek walczący w półfinale trzech Polacy przegrali swoje walki. W wadze papierowej Stanisław Niebudek uległ na punkty Wiktorowi Byszczowi (ZSRR), w lekkiej Alfred Cichowias został wypunktowany przez Lwa Frołowa (ZSRR), a w półśredniej Zbigniew Kicka przegrał na punkty z Aleksandrem Żurawlewem (ZSRR). Tym samym wszyscy polscy pięściarze zostali wyeliminowani z turnieju.

x dalekopisem x

Na pokładzie „Daru Pomorza” w Gdyni odbyło się posiedzenie jury, które przyznało najwyższe polskie nagrody żeglarskie „Rejs roku 73”. Jury przyznało I nagrodę honorową „Rejs roku 73” oraz związane z nią żeglarskie trofeum — nagrodę ministra żeglarni „srebrny sekstant” kpt. Krzysztofowi Baranowskiemu.

W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Europejskiej Federacji Boks Amatorskiego i Polskiego Związku Bokserskiego, inaugurujące obchody 50-lecia PZB. Referat o lokalności wygłosił czołowy działacz bokserski Bolesław Idziak.

Do Moskwy wyjechała pociągiem hokejowa reprezentacja Polski, która uczestniczyć będzie w tradycyjnym VII Międzynarodowym Turnieju o nagrodę redakcji „Izwestia”. W turnieju tym pięciokrotnie triumfowała reprezentacja ZSRR, a tylko raz — w 1970 r. — pierwsze miejsce wywalczyła drużyna CSRS.

Po zwycięstwie w półfinałowym meczu w Hanowerze nad Hiszpanią 2:1 — tenisiści Szwedzi awansowali do finału pucharu króla. Szwedzi w finale spotkają się ze zwycięzcą meczu NRF — Włochy.

Dla rozwoju sportów wodnych

Wągrowiec posiada coraz lepszą bazę dla rozwoju sportów wodnych. Na tamtejszym Jeziorze Durowskim, odbyły się w tym roku m. in. centralne mistrzostwa piętnonurków LOK i międzywojewódzkie zawody modeli pływających, które miały wzorową organizację i cieszyły się dużym zainteresowaniem. Poważnie myśli się więc o stworzeniu własnego ośrodka lub klubu w którejś z dyscyplin wodnych. Z tego też względu podjęto modernizację promienną i kąpieliska nad jeziorem. Obecnie prowadzi się roboty związane z budową hangarów dla pływającego sprzętu żeglarskiego i kajaków. Nad hangarami zlokalizowana będzie stylowa kawiarenka z tarasem. (bop)

precyzyjny i bardzo napięty. Główny ciężar spocnie na klubach, w których grają kadrowicze. Trenerzy klubowi otrzymają indywidualne programy pracy z reprezentantami, kluby wyżywione będą przez trenerów PZPN, wnikliwie obserwowane zostaną mecze ligowe.

Ustalono już skład wstępnej kadry PZPN. Obejmuje ona 36 następujących nazwisk:

Bramkarze: Tomaszewski (LKS), Kalinowski (Śląsk) Mowlik (Legia) i Fischer (Górnik).

Obroncy: Szymanowski i Musiał (obaj Wisła), Rzeźny (Stal), Gut (Odra), Gorgoń (Górnik), Ostafiński (Ruch), Sobczyński (ROW), Bulzacki (LKS), Wiecek (Górnik) i Żmuda (Gwardia).

Rozgrywający: Cmikiewicz i Deyna (obaj Legia), Kasalik i Drozdowski (obaj LKS), Maszczyk i Kopicar (obaj Ruch), Kasztelan (Pogon), Jakóbczak (Lech), Kasperczak (Stal), Kraska (Gwardia), Garłowski (Śląsk).

Napastnicy: Lubański i Szarmach (obaj Górnik), Gadocha (Legia), Marx i Beniger (obaj Ruch), Lato, Domarski i Karaś (wszyscy Stal), Chojnacki (Polonia), Kapka i Kmiecik (obaj Wisła). (PAP)

Sportowa zima SZS — AZS

Podobnie jak w latach ubiegłych również w tym roku, zima jest okresem szczególnie aktywności związku sportowego. Zakres zadań w organizowaniu zimowego wypoczynku jest nawet większy niż w latach poprzednich.

Zwiększenie zakresu działalności, nastąpiło w wyniku nawiązania ścisłej współpracy obu związków sportowych, a więc AZS-u i SKS-u. Wyrazem tego jest m. in. utworzenie na szczeblu centralnym i wojewódzkim, rad koordynacyjnych SZS — AZS. Nowo powołane organy odpowiedzialne są także za organizację czynnego wypoczynku młodzieży akademickiej. Szczególną uwagę zwraca się na przygotowanie imprez w okresach ferii i przerwy międzysezonowej.

Poza tradycyjnymi już w tym okresie obowiązkami i zimowiskami zamierza się stworzyć młodzież jak najwięcej możliwości aktywnego wypoczynku na śniegu i lodzie. W Wielkopolsce, gdzie brakuje naturalnych warunków do uprawiania sportów zimowych, myśli się o budowie lodowisk, torów saneczkowych itp. Dlatego również i w tym roku, trwa konkurs pod hasłem „Zamieniamy boiska w lodowiska”. Mogą w nim uczestniczyć wszystkie szkolne i akademickie kluby sportowe. Na najlepszych, wykazujących się nie tylko przygotowanymi obiektami, lecz także organizowaniem imprez i zawodów — czekają cenne nagrody, ufundowane przez Główną Radę Koordynacyjną SZS — AZS. Suma nagród przyznanych z tego tytułu szkołom w Wielkopolsce w roku ubiegłym, przekroczyła wartość 300 000 zł. Można więc sądzić, że i w tym roku z lodowiskami nie będzie najgorzej, obojętne aura dopisze.

Program sportowej zimy w Wielkopolsce nie ogranicza się tylko do zawodów szczebla szkolnego. Przewiduje on także przygotowanie reprezentacji województwa na VI Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej i Akademickiej, które odbędą się w lutym przyszłego roku na terenie województwa białostockiego. W lyżwiarstwie szybkim, złotym krążku, bieżni sztafety, biathlonie i biegach narciarskich, zmierzą się tam najlepsze reprezentacje szkół ze wszystkich województw.

W celu wyłonienia reprezentantów w poszczególnych dyscyplinach, rozegrane zostaną zawody szczebla powiatowego (do 27. I) i wojewódzkiego (do 3. II). W czasie ferii młodzi sportowcy uczestniczyć będą w specjalistycznych obozach i zgrupowaniach. I tak kilkudziesięciu lyżwiarzy ze szkół podstawowych, Dolna, Konina, Wrześni i Poznania, przebywać będzie w Szkole Podstawowej nr 13 w Poznaniu. Natomiast narciarze i biathloniści ze szkół Chodzieży i Czarnkowa wyjadą w góry.

W najbliższym okresie zostaną także zorganizowane obozy dla przedstawicieli dyscyplin typowo letnich. W centrum zainteresowań jednak znajdują się lyżwiarze, narciarze i saneczkarze. W tych dyscyplinach reprezentantów szkół z Wielkopolski dzieli sporo od krajowej czołówki, być może właśnie w tym sezonie dystans ten zostanie zmniejszony. (zb)

W gminach Skoki i Mochy

Wyróżnienie reprezentantów Ludowych Zespołów Sportowych

W województwie poznańskim działa obecnie około 150 gminnych rad Ludowych Zespołów Sportowych. Zostały one utworzone po wprowadzeniu nowego modelu administracyjnego na wsi i po powołaniu gmin. Pociągnięto to za sobą pewne zmiany w organizacji kultury fizycznej i turystyki na terenie powiatu.

Chociaż większość gminnych rad LZS działa dopiero niespełna rok, już teraz można stwierdzić, że no wy układ organizacyjny, wpłynął dodatnio na rozwój sportu, turystyki i wypoczynku na wielkopolskiej wsi. Rada Wojewódzka LZS w Poznaniu już w kwietniu br. zorganizowała szkolenie dla przeszło 400 gminnych aktywistów sportu, którzy w zdecydowanej większości, bardzo dobrze wywiązali się ze swych obowiązków.

O działalności aktywistów skupione go wokół gminnych rad LZS, najlepiej świadczy fakt, że w 1973 roku, na wielkopolskiej wsi zorganizowano ponad 120 spartakiad gminnych, w których uczestniczyło około 24 tysięcy sportowców. Ponadto odbyło się wiele festynów, łączących elementy sportu i rekreacji z rozrywką. Przy okazji

takich festynów organizowano zawody sportowe oraz różne konkursy, w których mógł startować każdy mieszkaniec wsi. Odbywały się wystawy i pokazy sprzętu rolniczego, występy zespołów artystycznych. Rady gminne LZS wzięły również na swoje barki ciężar organizacji rozgrywek zespołowych to znaczy gminnych lig, w których brały udział zespoły LZS-ów, znajdujących się w danej gminie.

Warto tu wspomnieć również o imprezach turystycznych, których było około 600. Godny podkreślenia jest fakt, że były to imprezy turystyczne z prawdziwego zdarzenia, a więc rajdy, biwaki itp. Przyjęte one zostały z zainteresowaniem przez mieszkańców wsi.

Imprezy turystyczne odbywały się zarówno w lecie („Na przełaj przez Wielkopolskę”), jak i zimą, kiedy to spotykano się najczęściej na kuliach czy w świetlicach i walczone o miano najlepszego w gminie, w takich konkurencjach, jak tenis stołowy, szachy, podnoszenie odważnika itp.

Gminne Rady LZS były też inicjatorami budowy wielu obiektów sportowych. W czynnie społecznym powstają boiska piłkarskie, bieżnie lekkoatletyczne, place do gier, baseny kąpielowe itp. Prawie każda rada, stawia sobie za cel wybudowanie gminnego ośrodka sportu i rekreacji, który będzie służył nie tylko sportowcom, ale również wszystkim mieszkańcom. W niektórych gminach rozpoczęto już budowę takich ośrodków.

Rada Wojewódzka LZS dokonała w tych dniach podsumowania tegorocznej działalności gminnych rad LZS. Przy ocenie brano pod uwagę realizację kalendarza imprez sportowych i turystycznych, aktywność wszystkich LZS-owców w gminie i rozbudowę urządzeń sportowych i turystycznych. Okazało się, że najlepsze wyniki w 1973 roku mają rady gminne w Skokach (powiat Wągrowiec) i w Mochach (powiat Wolsztyn). Obie te rady otrzymały nagrody pieniężne za przetrzymaniem na zakup sprzętu sportowego. (s)

Zwycięstwo piłkarzy Haiti

Piłkarze Haiti są coraz bliżej finału piłkarskich mistrzostw świata. W poprzednim swym spotkaniu w turnieju drużyn grupy Concacaf Haiti pokonało Gwatemalę 2:1 (11).

W tabeli prowadził Haiti — 8 pkt. przed Meksykiem i Hondurasem — po 4 pkt. Największy rywal piłkarzy Haiti — Meksyk ma do rozegrania jeszcze dwa mecze, w tym z Haiti 18 bm.

Grudzień	Albiny, Euzebiusza
16	
Niedziela	Florian, Łazarza
17	
Poniedziałek	Słońce: 7.40—15.24

TEATRY

W POZNANIU

NIEDZIELA

OPERA — g. 15 „Boccaccio”, g. 19.30 Polski Teatr Tańca — Ballet Poznański — występ gościnny. MUZYCZNY — g. 15 i 19 „Kraina uśmiechu”.

POLSKI — g. 19 „Opowieści lajskiego wiedeńskiego”. NOWY — nieczynny. MARCINEK — g. 11 i 17 „Lajkonik”. Poniedziałek — nieczynny.

W WOJEWÓDZTWIE

NIEDZIELA

GNIEZNO: „Don Juan” i „Niezwyciężona przegrana”. KALISZ: „Ech, jabłuszko”. PILA: „Początek nie myli”.

PONIEDZIAŁEK

GNIEZNO: „Niezwyciężona przegrana”. LESZNO: „Don Juan”.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

CHODZIEŻ Notec: „Układ”; Ce ramik: „Erotissimo” i „Pipi”. CZARNKÓW: „Ostatni wojownik”, poniedziałek, nieczynny. GNIEZNO Polonia: „Łobuz”; Lech: „Lekcja odwagi”; Sobota Grażyna i Jerzego; poniedziałek, „Francuski łącznik”.

GOSTYŃ: „Porachunki” i „Pan Hulot wśród samochodów”, poniedziałek, nieczynny. JAROCIN: „Hubal”, poniedziałek, nieczynny. KALISZ Oaza: „El Dorado”, poniedziałek, „Nieszczęścia Alfreda”; Kosmos: „El Dorado”, poniedziałek, „Co wiemy o życiu”; Stylowe: „West side story” i „Kochanka buntownika”. KEPNO: „150 na godzinę”, poniedziałek, nieczynny. KŁODAWA: „Na wylot” i „Grubasek”, poniedziałek, nieczynny. KOŁO: „Wynajęty człowiek”, poniedziałek, nieczynny. KONIN Górnik: „Kes”; Centrum: „Helga” i „Noćny kowboj”; KOSCIAN: „Morderca samotnych kobiet” i „Uciekaj i daj się złapać”, poniedziałek, nieczynny. KROTOSZYN: „W pustyni i w puszczy”. KORNIK: „Poszukiwany, poszukiwany”, poniedziałek, nieczynny. KRZYŻ: „Małżeństwo”, poniedziałek, „Dziwaczyna z gór”. LESZNO: „Sekret”, poniedziałek, „Pozwólcie startować” i „Zandarm z gór”. MIEDZICHÓD: „Pojedynki na wietrze”, poniedziałek, „Kaprys Marii”. NOWY TOMYŚL: „Port lotniczy”, poniedziałek, nieczynny. OBORKI: „Rewizja osobista”, poniedziałek, nieczynny. OSTROW ROKA: „W pustyni i w puszczy”; Słońce: „W pustyni i w puszczy”. OSTRZESZÓW: „Biały ptak z czarnym znamięm”, poniedziałek, nieczynny. PILA Iskra: „Serafino”, poniedziałek, „Gracze”; Koral: „El Dorado”; Soł: „Klute”, poniedziałek, nieczynny. PLESZEW Hel: „Hubal”. RAWICZ: „Jeziorko osobliwości”, poniedziałek, nieczynny. ROGOŹNO: „Błąd szeryfa”, poniedziałek, nieczynny. RYCHTAŁ: „Jeźdźcy”, poniedziałek, nieczynny. SŁUPCA: „Trzecia część nocy”, poniedziałek, nieczynny. SREM Słońce: „Ned Kelly”. SRODA: „Mały wielki człowiek”, poniedziałek, nieczynny.

SZAMOTULY: „Opis obyczajów”. TRZCIANKA: „Odstrzał”, poniedziałek, nieczynny. TUREK: „W pustyni i w puszczy”. WĄGROWIEC: „Poślizg”, poniedziałek, nieczynny. WOLSZTYN: „Niech bestia zdycha”, poniedziałek, nieczynny. WRZESNIA: „Bitwa w wąwozie”, poniedziałek, nieczynny.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 13—18 „Białowieża” — „Wyscig Pokoju” cz. III — „Kaukaz”.

DYŻURY

SZPITAL — Niedziela: Interna, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; okulistyka — ul. Długa 1/2; chirurgia dziecięca — ul. Szpitalna 27/33; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33. Poniedziałek: Interna, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chełmowskiego 20); wypadki uliczne tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66. Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93. Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9—21 (w nocy nagły wypadek). Telefon Zaufania — nr 586-87, 522-51. Apteki: Dzierżynskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Stowiańska, Starolecka 78, (dyżury nocne) Marcinkowskiego 11 (cała doba). 16/17 XII 1973 — GŁOS — Str. 9

Łączenie zawodów

W Związku Radzieckim w ciągu ostatniego dziesięciolecia szeroko rozwinęło się łączenie niektórych zawodów i funkcji w przemyśle. Na przykład obecnie w przemyśle budowy maszyn okręgu świerdłowskiego dziesiątki tysięcy robotników łączą po dwa lub więcej zawodów. W ostatnich dwóch latach liczba robotników o rozszerzonych kwalifikacjach wzrosła o 25 proc. Wielu robotników samodzielnie doprowadza do odpowiedniego stanu urządzenia techniczne, przeprowadza niewielkie naprawy lub okresowe przeglądy maszyn. Wielu robotnikom kwalifikowanym dano pra-

wo samodzielnego znawstwa produkcji, znanym jakości, czyli upoważniono do spełniania funkcji kontrolnych.

Rozwojowi łączenia zawodów sprzyja dobrane zorganizowane szkolenie techniczne. W Uralskim Zakładzie Budowy Maszyn np. drugiego zawodu uczy się przeciętnie 620 robotników rocznie. Podczas nauki uzyskują wiedzę teoretyczną i praktyczną, niezbędną do opanowania zbliżonych zawodów, np. ślusarza i elektryka, elektrosprawcy i spawacza gazowego, malarza i tynkarza itp.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że najlepsze wyniki osiąga się tam, gdzie łączenie zawodów jest powiązane z poprawą organizacji i obsługi stanowisk pracy, doskonałymi przydzielaniem zadań roboczych, form wynagradzania za pracę oraz bodźców materialnego zainteresowania. (PAI)

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Artystycznych i Przyrodniczych są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORIA m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, sob. dni przedśw. — wystawa „Wyobrażenia o Kosmosie w epoce Kopernika” (do 30. XII).

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerdżewskie go 19) — codziennie g. 9-15, środy — 10-16, soboty zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskiego 9) — codziennie g. 9-18 niedz. i święta g. 10-15 „XXX lat Ludowego Wojska Polskiego w służbie narodu” (do 31. XII).

ROLNICTWA (Szerzewska) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedziałki i środy — g. 12-18. Wystawa „Wazy gołuchowskie” (do 30. XII).

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — co-

dziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 9-16.

MUZEUM W KÓRNIKU — codziennie g. 9-14, sob. g. 9-13.

MUZEUM W ROGALINIE — g. 10-16.

PTF (Paderewskiego 7) — „Las — kwiat — owoc” — g. 10-19, niedz. g. 10-15 (do 18. XII).

BWA „Arsenal” (St. Rynek) — „Wystawa malarstwa Karola Józefiaka” (do 6. I 74) oraz wystawa pt. „Nauka inspiracja twórczości” (od 17. XII 73 do 6. I 74) — codziennie g. 11-18, niedz. i święta g. 10-15, poniedziałek, nieczynne.

KLUB MPK (ul. Ratajczaka 39) — Wystawa fotoreporterów „Gazety Poznańskie” zatyłowana „Gazeta” przy tym była (Czynna codziennie od g. 10 do 20, w niedziele od g. 12 do 18).

M. Bajer: 15.45 „Jęj portret” — płyta W. Nahornego: 16 Kronika zespołu „Procol Harum”: 16.30 „Portret” — płyta zespołu The Fifth Dimension: 16.45 Nasz rok 73: 17.05 „Dzień szakała” — pow. F. Forsyth: 17.15 Mój magnetofon: 17.40 Spektakle roku: 18 Klub starej płyty — mag. Szesznej Milli: 18.30 Polityka dla wszystkich: 18.45 Pocztówka dż. z Paryża: 19.05 Po wieść w wyd. dż. „Ponioty”: 19.35 Muzyka poczt. UKF: 20 Czas teraźniejszy i przeszły: 20.15 Wytwórnia „Jugoton” poleca: 20.35 Blues wczoraj i dziś: 21 Nie czytałeś — to posłuchaj: 21.20 Przeboje z klubów i sal konc.: 21.45 M. Musoręski „Borvs Godunow”: 22.08 Gwiazda siedmiu wieków — Mireille Mathieu: 22.15 Trzy kwadranse jazzu: 23 Nowe to miki poetyckie — Z. Zalewski: 23.05 Collegium musicum — Jean Baptiste Lully: 23.50 Śpiewa Serge Reggiani.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.35 — TV Kurs Rolniczy: 8.10 — Przypomnijmy, radzimy: 8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie: 8.45 — Bieg po zdrowie: 9 — Dla młodych widzów — Teleranek — film z s. „Przegląd pana Michała” — TV Klub Śmiały — Różowa pantera — Wizyta — Galeria: 10.20 — Antena — informacje o progr. tv i radiowych: 10.35 — Daleka wyspa — film krajoznawczy prod. japońskiej (kolor): 11.05 — Polski film dokum. „O warszawskim Zamku” (kolor): „Port Północny” (kolor): 11.30 — Muzy bez etatu (kolor): 12 — Dziennik (kolor): 12.15 — Piosenka dla Ciebie: 13.10 — Spotkanie w Plocku — prog. wiejski: 13.40 — „Dziś dajemy wam namieć” — fragmenty konc. zorganizowanego w Sali Kongresowej w Warszawie przez Komitet Budowy Centrum Zdrowia Dziecka oraz Stołecznej Estrady: 14.45 — „Święto Trębny Ludu” — film Tele-Aru: 15.05 — „Aula” — program z udziałem delegatów na Kongres Zjednoczeniowy: 15.50 — Z cyklu „Poezja radziecka” — „Grenada”: 16 — Losowanie Totolotka: 16.15 — Kabaret Mody: 16.50 — „Postaw się, nie zastaw się” — Kazimierz Orzech: 18 — Sporty Magazyn Sprawozdawczy: 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor): 20.20 — „Fanfan Tulpan” — film fab. prod. franc. 22 — PKF: 22.10 — „Chleb i sól” — recital Karela Gotta — prog. TV czechosłow. (kolor): 22.35 — Mag. snortowy: 23.05 — Dobranoc dla dorosłych „Skąd to się wzięło”.

PROGRAM II: 15.30 — Dla młodych widzów: Sport i zabawa — prog. TV NR1: 16.30 — Centralne Muzeum Morskie — prog. public.: 16.50 — Galeria 33 milionów — malarstwo Jana Cybisa (kolor): 17.40 — Z cyklu filmy Janusza Nasfety: „Mój stary” — film fab. prod. polskiej: 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor): 20.15 — Muzyka przy kominku — cz. II: 20.55 — Magazyn studencki — program publicystyczny: 21.25 — „Jęj twarz”: 22.05 — „Poezja — mówię, Polska — myślę” — widowisko poetyckie.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 12.45 — TV Technikum Rolnicze — Matematyka: (druga pochodna): 13.25 — TV Technikum Rolnicze — Uprawa roślin (Nasiennictwo): 16.20 — Reklama: 16.30 — Dziennik (kolor): 16.40 — Dla dzieci — Zwierzyniec w progr. m. in. filmy z serii „Przygody psa Huckelberry” (kolor): 17.30 — Echo stadionu: 17.55 — Film krótkometrażowy: 18.25 — Teleskop: 18.45 — Eureka — magazyn pop.-naukowy (kolor): 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor): 20.15 — Teatr TV — Thornton Wilder — „Długi obiad świateczny” (kolor): 21.15 — Progr. publicystyczny: 21.50 — Gra Zespół Zbi gniewa Namysłowskiego — recital jazzowy. Reż. A. Wasylewski: 22.10 — Dziennik (kolor): 22.25 — Gwiazdy Festiwalu Sopot 73 — śpiewa Kola Beldy i Eson Kandow: 22.55 — Sprawy z meczu hokeja na lodzie Polska — Związek Radziecki — (Puchar Izwiestii) (kolor).

Kupno • Sprzedaż

Kożuch damski nowy 165 cm i męski 175 cm kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 14961g.

Znaczki pocztowe, większy zbiór, okazjnie kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 14797g.

Sprzedamy elektryczną maszynę do łaczenia, tel. 437-15. 14964g

Choiński ogrodowe różnej wielkości sprzedam. Głogowska 366 F. 14994g

Mebel: stołowy, sypialni, kuchnię sprzedam, tel. 672-752 po 18. 15076g

Krzyszta Chippendale kupię tel. 301-88. 15393g

Kożuch męski nowy kupię, wzrost 165, tel. 636-24. 15430g

Mebel stylowe kupię. Oferty wraz z ceną i informacją o stanie technicznym „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15472g.

Kupię nożyce rolnicze. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15469g.

Sprzedam futro damskie popielice mało używane na średnią figurę od godz. 16-18. Poznań, ul. Działowa 12 m. 33 przy Placu Wielkopolskim. 15384g

Sprzedam jałową wysokośćelną. Daszewice, ul. Piotrowska 6. 15429g

Kożuch męski zagraniczny, mały sprzedam, tel. 672-637. 15422g

Stylowe meble XVIII w. sprzedam. Prądzyskiego 13 m. 8. 15411g

Sprzedam kożuch damski nowy. Informacje codziennie w godz. 16-18, tel. 303-09. 15453g

Kożuch męski duży, nowy sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15456g.

Sprzedam czynny warsztat ślusarski — galwanizacyjny. Zbyt produkcji zapewniony. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15464g.

Akordeon 80 basowy sprzedam. Poznańska 57 m. 11, w podwórzu. 15475g

Kożuch męski nowy sprzedam, cena 12.000 zł. Osiedle Przyjaźni 10 F. m. 69 tylko środa godz. 17-20. 15494g

Sprzedam futro damskie nutrie rozmiar średni tel. 205-43 po 18. 15470g

Foksteriery sprzedam. Główna, Kotlarska 1/2. 15091g

Sprzedam tanio kożuch damski oraz elegancką sukienkę ślubną. Poznań, ul. Dobra 44 (Jeżyce). 15474g

Samochody

Sprzedam Skodę Standard, natychmiastowy odbiór. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15465g.

Kupię nowego Wartburga. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15300g.

Sprzedam nowego Fiata, kolor do wyboru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15305g.

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam Fiata 127 p, nowy, kolor do wyboru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15437g.

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

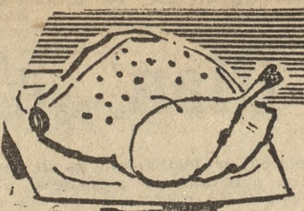
Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g



Najzdrowsze,
najsmaczniejsze
i najwytworniejsze

potrawy na stole

ŚWIATECZNYM, SYLWESTROWYM

i NOWOROCZNYM — to potrawy z DROBIU.

NAJKORZYSTNIEJSZEGO ZAKUPU DROBIU

dokonasz w sklepach spożywczych

Poznańskiego

Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego

SMAKOSZOM OFERUJEMY:

• DROB z różną, oraz

• DROB wędzony

o specyficznych

walorach smakowych.

KORZYSTAJ Z USŁUG SKLEPÓW OFERUJĄCYCH

DROB Z ROŻNĄ

przy

☆ ul. Dąbrowskiego nr 35/37 — tel. 429-69

☆ ul. Lampego nr 5 — tel. 559-49

☆ Osiedle Piastowskie nr 66 a,

pawilon handlowy — tel. 741-32

☆ ul. Czerwonej Armii nr 19 — tel. 545-08

☆ ul. Wojska Polskiego nr 6/8 — tel. 411-794

☆ Rynek Śródecki nr 14/15 — tel. 703-39

8849-K1

Fiata 1800 sprzedam, tel. 569-59. 15166g

Sprzedam nadwozie Trabant 601 po wypadku. Uszkodzony tył. Poznań, ul. Łosiowa 1. 14993g

Sprzedam samochód Volks wagen 1600 TL, parking Kraszewskiego. 15122g

Sprzedam Syrenę 104 1971 r. Poznań, Kosinięski go 32 m. 6 do godz. 13. 15083g

Sprzedam Warszawę nowy typ korzystnie. Parking Marcinkowskiego od godz. 12-13. 15054g

Fiata 1500 eksportowy, odbiór natychmiast sprzedam. Poznań, tel. 673-411. 15123g

Kupię Starą na chodzie, najchętniej rolnika. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15398g.

Sprzedam — Fiat 127 p, nowy, kolor do wyboru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15437g.

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Dom 5-izbowy, jednorodzinny, nieobciążony z wygodami, piętrowym do mem gospodarskim, zadrzewionym osrodem. sprzedam Nowak Jarocin. Moniuszki 4. 15396g

Dom jednorodzinny lub połowę wili kupię. Mam do zamiany mieszkanie 80 m². Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15174g.

Sprzedam Warszawę nowy typ korzystnie. Parking Marcinkowskiego od godz. 12-13. 15054g

Fiata 1500 eksportowy, odbiór natychmiast sprzedam. Poznań, tel. 673-411. 15123g

Kupię Starą na chodzie, najchętniej rolnika. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15398g.

Sprzedam — Fiat 127 p, nowy, kolor do wyboru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15437g.

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul. Bolka 13. 15442g

Sprzedam nowego Fiata 125 p 1300, rocznik 1971, tel. Luboń 96. 15455g

Syrenę 101 sprzedam. Poznań — Szczepankowo, Sowice 30, Zenon Florowski. 1046p

Sprzedam Skodę Octavię w dobrym stanie. Poznań — Naramowice, ul

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE
poszukuje do wydzierżawienia
pomieszczenia magazynowe
o powierzchni co najmniej 100 m²
na terenie m. Poznania,
względnie w najbliższej okolicy.
Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla
8819-K1.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE
WYKUPI W POZNANIU
WILĘ, DOMEK
o powierzchni powyżej 100 m², względnie
wydzierżawi o takiej powierzchni
POMIESZCZENIA
z przeznaczeniem na biura.
Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla
8817-K1.

Przetargi

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa
Przemysłowego nr 2 w Poznaniu, ul. Mar-
chlewskiego 128 — ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY na ro-
boty malarskie w hotelu robotniczym —
Dolina Wilda nr 104/106.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin wykonania robót do dnia 29 XII. 73 r.

Przetarg odbędzie się 3 dnia po ukazaniu
się ogłoszenia w „Głosie Wielkopolskim” o
godz. 9 w Biurze Poznańskiego Przedsiębior-
stwa Przemysłowego nr 2 w Poznaniu, ul.
Marchlewskiego 128 pok. 102, gdzie należy
składać oferty w zalakowanych kopertach naj-
później w przeddzień przetargu. Słabe koszty-
tary można otrzymać w Dziale Umów i Zleceń.

Ogłaszający ma prawo dowolnego wyboru
oferty, bez podawania przyczyny odmowy.
8797-K1

Praca Nauka

Opiekunka do małego
dziecka potrzebna. Lipiń-
ska, Szamotulska 76 m. 2,
tel. 439-70. 15135g

**Pomoc domową dochodzą-
cą** lub na stałe (osobny
pokój) przyjmę, na bar-
dzo dobrych warunkach.
Referencje pożądanie —
Poznań, Podolska 1.
15044g

Maszyniarke, uczennice,
wykrawaczkę zatrudni
pracownia bielizniarska.
Oferty „Prasa”, Grunwal-
dzka 19 dla 14963g.

Przyjmę szycie krawatów
w dom. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
14993g.

Opiekunka do 2-letniego
dziecka potrzebna. Chętnie
emerytowana nauczycielka.
Warunki bardzo
dobre. Poważne oferty
„Prasa” Grunwaldzka 19
dla 15049g.

**Uczeń — uczennica do pie-
karni — cukierni** potrzeb-
na, potrzebny. Wawrzy-
niańska 6. 15013g

Potrzebny dochodzący do
zorca. Szansa na mieszka-
nie. Administracja Waw-
rzyńska 6, po 17. 15100g

**Przyjmę malarzy. Po-
znań — Szczepankowo**, ul.
Rodawska 21a. 15321g

**Pomoc domową niepalą-
cą**, potrzebna. Warunki i
wynagrodzenie bardzo do-
bre, wyżywienie, pokój.
Łódź, Małachowskiego 66
m. 18, tel. 888-14 — Ry-
chlewski 3195-K2

**Panią do opieki nad pie-
ciomiesięcznym dzieckiem**,
najchętniej z okolic So-
łacza, przyjmę. Warunki
korzystne. Poznań, Nie-
stachowska 52 m. 76. 15350g

Pracownika stałego oraz
kobiety, dorywczo w pie-
czarkarni — zatrudnię.
Oferty z charakterystyką
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 15347g

**Gospoście do domu jedno-
rodzinnego**, przyjmę za
dobrym wynagrodzeniem.
Ulica Wiosenna 21 (Jeży-
ce). 15346g



SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO WYPOŻYCZY PSS

**KOMPLETNE ZESTAWY STOŁOWE, WA-
ZONY, GARNKI, PATELNIKI, SZATKOWNI-
CE DO KAPUSTY oraz SPRZĘT MALARSKI**

WYPOŻYCZY „SPOŁEM” PSS

w swoich placówkach przy

- ul. Przemysłowej nr 45
- ul. Wysokiej nr 11
- ul. Samuela Engla 13
- ul. Szamarzewskiego 37
- Osiedle Wielkiego Października nr 7/c

ZAPRASZAMY DO WYPOŻYCZALNI „SPOŁEM” PSS.
8834-K1

Pomoc do dziecka zaraz
przyjmę. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 15353g

Kupno Sprzedaż
Pianino nie czarne, ku-
pię. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 15296g.

**Kupię motorower inwa-
lidzki**. Szamarzewskiego
46 m. 1, Michałek. 15323g

**Ciekawy zegarek kieszon-
kowy**, najlepiej ozdobny,
emaliowany, grawerowa-
ny — kupię. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
15362g.

Bony PeKaO — kupię. Te-
lefon 679-825. 15369g

**Sprzedam futro łapki ka-
rakulowej**, czarne, śred-
nie. Piekary 26 m. 3. 15295g

**Sprzedam kamerę filmo-
wą Lada**. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla 15359g

Sprzedam futro nowe,
czarne, łapki karakułowe.
Poznań, ul. 23 Lutego 21
m. 1. 15293g

**Sprzedam przyczepę 10-
tonową** (hamulce pneu-
matyczne, boki drewnia-
ne, opony 1100X20 poje-
dyncze). Ogólny stan dob-
ry, 13.000 zł. Ludwiczak,
Antonin 7, poczta Zer-
ków, pow. Jarocin. 15345g

Wózki dziecięce, różne
modele, wielki wybór —
poleca Brzozowska. Po-
znań, Czerwonej Armii 10.
13431g

Pianino w dobrym stanie
— sprzedam. Tel. 671-177.
15356g

**Sprzedam sklep warzyw-
niczo-kwiaciarski**. Oferty
„Prasa” Grunwaldzka
19 dla 15192g.

Sprzedam futro karakułowe
czarne 30.000 zł. Ju-
nacka 2 m. 26, po 16. 15199g

**Sprzedam organy elektro-
nowe „Befa” ze wzmac-
niaczem Regent 30H**. Po-
znań — Zegrze ul. Trze-
bowiańska 3. 15201g

Dnia 14 grudnia 1973 r. zmarł po krótkich
cierpieniach opatrzoną Sakramentami
św. w wieku 63 lat nasza ukochana
siostra i ciocia

LEONIA ŚMIAŁEK

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 bm.
o godz. 11 z kościoła parafialnego w Ra-
koniewicach.

W smutku pogrążona
rodzina
Rakoniewice, Garbary 5. 15483g

Dnia 15 grudnia 1973 r. po ciężkich
cierpieniach opatrzoną Sakramentami
św. zakończyła swój pracowity żywot, na-
sza najdroższa nigdy niezapomniana ma-
ma, teściowa, babcia, prababcia, bratowa
i ciocia przeżywszy lat 86, sp.

JADWIGA SWOROWSKA

z domu Trąpczyńska.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
17 grudnia br. o godz. 13.45, z kaplicy
cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążone
dzieci i rodzina
Poznań, ul. Skryta 13 m. 3a. 15550g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 14 grudnia 1973 r. odeszła od
nas nasza najdroższa mamusia, teściowa
i babcia, w wieku lat 58, sp.

MARIA KASZUB

z domu CZYŻ

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 16 bm.
o godz. 13 w Dopiewie.

Córka, syn, synowa, zięć i wnuki

Dopiewo, ul. Młyńska 15. 15410g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 14 grudnia 1973 r. zmarła opa-
trzoną Sakramentami św. w wieku 61 lat,
nasza najukochańsza mama, teściowa, sio-
stra, ciocia, szwagierka, babcia i pra-
babcia, sp.

ZOFIA LUDWICZAK

z domu Klimecka

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 bm.
o godz. 15.30, na cmentarzu na Starołęce.
W smutku pogrążone

dzieci i rodzina

15504g

Z wielkim bólem zawiadamiamy, że
dnia 14 grudnia 1973 r. zmarł po cięż-
kich cierpieniach, opatrzoną Sakramenta-
mi św. nasz najdroższy mąż, ukochany
ojciec, teść, dziadek i pradziadek, sp.

MICHAŁ NOWICKI

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia
18 bm. o godz. 14 na cmentarzu górczyń-
skim.

Msza św. żałobna w środę, dnia 16 stycz-
nia 1974 r. w kościele parafialnym Matki
Boskiej Bolesnej o godz. 7.

W smutku pogrążone
żona, dzieci i rodzina
Poznań, ul. Findera 10 m. 5. 15489g

Pracownicy poszukiwani

**Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomu-
nikacyjnych — Poznań**, ul. Jeżycka 42 — za-
trudni:

**5 MONTERÓW,
10 ROBOTNIKÓW**

przyuczonych i niewykwalifikowanych
w zakresie robót telekomunikacyjnych
na terenie wojew. poznańskiego.

Praca wykonywana jest w zespołach monta-
żowych od 8—10 pracowników.

Pracownikom zatrudnionym poza miejscem
stałego zamieszkania przedsiębiorstwo zapew-
nia bezpłatne zakwaterowanie.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pra-
cy w Budownictwie Łączności.

Zgłoszenia do pracy należy kierować do Po-
znańskiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomu-
nikacyjnych w Poznaniu, ul. Jeżycka 42 —
sekcja kadr i szkolenia, z podaniem dokładne-
go miejsca zamieszkania, roku urodzenia oraz
stosunku do służby wojskowej.

Ewentualnych dodatkowych wyjaśnień udzie-
lamy telefonicznie pod nr 420-12. 8852-K1

Przedsiębiorstwo państwowe zatrudni

**KIEROWNIKA zajezdni transporto-
wej w Ostrowie.**

Wymagane wykształcenie średnie i znaj-
omość ekonomiki transportu. Wynagrodzenie wg
UZP w Budownictwie.

Oferty RSW „Prasa” ul. Grunwaldzka 19 dla
8790-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe

Handlu Wewnętrzznego — zatrudni natychmiast
rencistów w niepełnym wymiarze czasu
pracy na stanowiskach kierowców i pra-
cowników spedycyjnych.

Zgodnie z postanowieniem Ministra Pracy,
Placy i Spraw Socjalnych, zarobek rencisty nie-
przekraczający 2.000 zł z tytułu zatrudnienia na
w/w stanowiskach nie powoduje zawieszenia
renty.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela
Dział Spraw Osobowych — ul. Wieruszowska 2,
telefon 67-44-01, wewn. 77. 8692-K1

Dnia 14 grudnia 1973 r. zmarł mój
ukochany mąż, brat, stryjek, kuzyn
i szwagier w 77 roku życia, sp.

LEONARD FIEDLER

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm.
o godz. 14.30 na cmentarzu Winiary,
ul. Piątkowska.

Pogrążona w smutku
rodzina
15467g

Dnia 14 grudnia 1973 r. zmarł mój mąż,
ojciec, teść, dziadek, pradziadek, prze-
żywszy lat 72, sp.

EDMUND PYSZKA

podporucznik
Powstania Wielkopolskiego
odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się 17 bm. o godzi-
nie 11.55 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona
rodzina
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.
Ul. Długosza 7. 15445g

W dniu 13 grudnia 1973 r. zmarła
w wieku 32 lat moja najdroższa żona,
matka i córka

DANUTA MALINOWSKA

z domu BIADASZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 17 bm. o godz. 14 w Strzałkowie.

W głębokim smutku pogrążeni
mąż, dzieci, rodzice i rodzina
Strzałkowo, Rychwał. 15418g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 14 grudnia 1973 r. odszedł od
nas po ciężkich i długich cierpieniach, opa-
trony Sakramentami św., mój najuko-
chańszy mąż, nasz kochany, troskliwy oj-
ciec, dziadek, teść, szwagier, przeżywszy
lat 68, sp.

JERZY ŻUPAŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm.
o godz. 13.05 z kaplicy cmentarnej na Ju-
nikowie.

W smutku pogrążona
żona z rodziną
Poznań, Wołowska 28 m. 1. 15446g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 14 grudnia 1973 r. zmarł nasz
najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek,
przeżywszy 72 lata

ADAM FIZEK

powstaniec śląski — podporucznik
odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski i Krzyżem Powstań-
czym.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążona
żona z rodziną
Poznań, Grodziska 5a. 15387g

Dnia 14 grudnia 1973 r. zmarł po cięż-
kich cierpieniach ukochany mąż, ojciec
i dziadek

CYPRIAN GÓRECKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm.
o godz. 14.50, na cmentarzu na Junikowie.
W smutku pogrążona

żona z rodziną

15450g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 14 grudnia 1973 r. odeszła od nas na
zawsze po długich cierpieniach najdroższa
żona, mama, siostra, szwagierka, bratowa
i ciocia, sp.

WANDA BRUDOWA

z domu Sowińska

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 bm.
o godz. 11 na cmentarzu na Górczynie.

W smutku pogrążona

rodzina

15490g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w
dniu 14 grudnia 1973 r. zmarła moja ko-
chana żona, najukochańsza matka, babcia
i prababcia, sp.

MICHALINA WÓJCİK

Pogrzeb odbędzie się 18 bm. o godz. 10.30
na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążeni
**mąż, córka z mężem, wnuki
i prawnuki**

Poznań, Głogowska 119 m. 2. 15493g

Dnia 15 grudnia 1973 r. odszedł od nas
na zawsze mój najdroższy mąż, nasz naj-
ukochańszy ojciec, teść i dziadek

ANTONI GŁUSZCZYŃSKI

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm.
o godz. 14, na cmentarzu przy kościele w
Swarzędzu.

W głębokim smutku pogrążeni
żona, córki, zięć i wnuczka

Poznań, Mścibora 38. 15503g

Wyrazy serdecznego współczucia

Tow. KAZIMIERZOWI

SZYMANOWSKIEMU

z powodu śmierci **OJCA**

składają:

Dyrekcja — Samorząd Robotniczy,
Poznańskiego Przedsiębiorstwa
Budownictwa Przemysłowego nr 2
w Poznaniu. 8887-K1

Dnia 12 grudnia 1973 roku zmarła

MARIANNA WIŚNIEWSKA

z domu ZIENTARSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 bm. o go-
dzinie 11 na cmentarzu na Junikowie,

o czym zawiadamia

rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 283. 15373g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 14 grudnia 1973 r. zmarł po
krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opa-
trzony Sakramentami św. mój najdroższy
mąż, nasz ukochany ojciec, teść, dziadek
i pradziadek przeżywszy lat 76, sp.

PIOTR KANCLERZ

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia
18 bm. o godz. 14.45 na cmentarzu winiar-
skim, ul. Piątkowska.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

15466g

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu
14 grudnia 1973 r. zasnął w Bogu,
przeżywszy lat 77, nasza najdroższa ma-
tka, teściowa, babcia, siostra, szwagierka
i ciocia, sp.

AGNIESZKA PAWLAK

z domu Czarnecka

I voto Go

Pogrzeb drogiej nam Zmarłej odbędzie
się w dniu 18 bm. o godz. 12.30 na cmen-
tarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Ostrów, Gdynia. 15473g

W dniu 14 grudnia 1973 r. zginęli
śmiercią tragiczną małżonkowie

BOGUMIŁA i BOGDAN

RUSZYŃSCY

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia
19 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu juni-
kowskim.

O czym zawiadamia w głębokim żalu
pogrążona

rodzina z synkiem

Poznań — Koźmin. 15484g

Mgr. inż. **ALBINOWI FIZKOWI**

dyrektorowi technicznemu

WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu zgonu **OJCA**

składają

Dyrekcja — Rada Zakładowa — POP
oraz współpracownicy
Odlewni Żeliwa w Śremie. 8876-K1

Bliźnięta

Dokładnie minutę przed północą zadzwonił telefon.

— Dwunasty okręg — zameł dawał się policjant. — Detektyw Allen przy telefonie.

Po drugiej stronie ktoś głośno oddychał do słuchawki. Pierwszą myślą Allena było, że to znowu robią sobie żarty, ale nie odłożył słuchawki. Oddech stawał się coraz cięższy i coraz bardziej nieregularny.

— Proszę — powiedział Allen — Kto mówi?

— Cam... Campbell — głos należał do starego człowieka i był słaby.

„Ten człowiek umiera” — po myślał Allen i w tym momencie usłyszał w słuchawce:

— Morderstwo... Strzelono do mnie.

Allen chwycił do ręki słuchawkę.

— Pański adres, panie Campbell. Postaram się możliwie naj szybciej posłać do pana karetkę pogotowia.

— To nie pomoże — wyszeptał Campbell. — Umieram.

— Kto to zrobił? Kto strzelał do pana?

— Bliźnięta — wyszeptał umierający, a potem powtórzył jeszcze raz — Bliźnięta. Nastąpił dźwięk wskazujący na to, że słuchawka wypadła z rąk umierającego.

Campbellowie mieszkali w wytwornej dzielnicy. Otworzył im zaspany lokaj.

— Czy to jest rezydencja pana Campbella? — zapytał Allen, a kiedy lokaj skinął głową dodał: Chcemy pomówić z panem Campbellem.

— Pan Campbell już śpi. Czy coś jest nie w porządku? Obaj policjanci zignorowali pytania i weszli do środka.

— Prawdopodobnie pan Campbell jest w bibliotece — wyjaśnił lokaj. — Przeważnie śpi o tej porze, ale...

Nowelka kryminalna

Zeszli z powrotem schodami, weszli do biblioteki i Allen zapalił światło. Geoffrey Campbell leżał na białej biurka. Obok prawej ręki zamordowanego leżał rewolwer kaliber 45. Byrnes wziął pistolet do ręki przez chusteczkę i powąchał wylot lufy.

— Naturalnie — powiedział — strzelano na krótko przed naszym przyjściem. Allen rozejrzał się po pokoju, a następnie zwrócił się do lokaja.

— Jak pan się właściwie nazywa?

— Doyle — lokaj nie spuszczał wzroku ze zwłok Campbella.

— Kto jeszcze znajduje się w domu?

Tylko pani Campbell i dwaj młodzi panowie.

— Niech pan ich poprosi tu do biblioteki.

Kiedy Doyle wyszedł, Allen powiedział po cichu do siebie:

— Bliźnięta.

Pani Campbell weszła w towarzystwie około trzydziestoletniego mężczyzny, jednego z tych zapewne, których Doyle określił mianem „młodych panów”. Kiedy zobaczyła zwłoki męża, przystanęła, przyciskając ręce do ust. Zaczęła drżeć, a po tem wybuchnęła płaczem. Syn położył jej rękę na ramieniu uspokajając ją. On także był wstrząśnięty. Widać było na jego przystojnej twarzy, że żal po ojcu walczy w nim z troską o matkę.

— Bardzo mi przykro, madame — powiedział Allen, przedstawiając siebie i Byrnesa.

— Nie rozumiem — powiedziała pani Campbell — dlaczego Geoffrey się zabił?

— Pani mąż nie popełnił samobójstwa. Został zamordowany.

— Zamordowany?

— Tak, madame — potwierdził Byrnes. — Strzelono mu w plecy. Tuż przed śmiercią zadzwonił do detektywa Allena i stwierdził że ktoś do niego strzelił.

— Ale kto? — zapytał młody Campbell.

— Nie wiemy, ale ktoś musiał to zrobić. Czy nikt z państwa nie słyszał wystrzału?

— Biblioteka ma dźwiękochłonne ściany — wyjaśnił lokaj.

— Rozumiem. — Allen odwrócił się nagle w stronę młodego Campbella i zapytał szybko: — w którym miesiącu urodził się pan?

— A cóż to ma wspólnego z morderstwem?

— Kiedy pański ojciec zadzwonił do mnie zapytałem go o nazwisko mordercy. Wymienił znak zodiaku. Być może jest to znak, pod którym urodził się morderca. No więc, panie Campbell — powtórzył Allen — w którym miesiącu?

— W lutym. A jaki znak wy mienił ojciec?

— Piętnastego.

— Są państwo oboje poza podejrzeniem. Pani małżonek wymienił Bliźnięta. Pani madame, urodzona jest pod znakiem Byka, a na luty wypada Wodnik albo Ryby. A pa ni drugi syn, w którym urodził się miesiąc?

— Co pan chce wiedzieć?

— przerwał mu jakiś głos i do pokoju wszedł drugi z młodych Campbellów. Ujrawszy zwłoki ojca przeraził się i zapytał:

— Co tu się stało?

Już na pierwszy rzut oka widać było, że obaj bracia są bliźniakami.

— Bliźnięta — powiedział Allen głośno i wyraźnie. — Znak bliźniąt.

— Co u diabła ma pan na myśli? — zapytał nowo przybyły.

Naturalnie. — Wyjaśnił Byrnes. — Bliźnięta. To wy zro biliście. Wy go zastrzeliliście. Ale wasz ojciec miał dość siły, aby zadzwonić do policji. Obawiał się, że nie wystarczy mu siła, aby powiedzieć wasze oba imiona i dlatego powiedział jedynie „Bliźnięta”.

— Nie zabiliśmy naszego ojca — powiedział nowo przybyły — pan oszalał.

— Kochaliśmy naszego ojca — dodał drugi brat. — Naturalnie, jak w każdej rodzinie, były i między nami nieporozumienia, ale żebyśmy mieli dlatego zabijać ojca? Nie!

— Motyw zbrodni już my znajdziemy — zaśmiał się Byrnes. — Na razie wszystko co

wiemy, to słowo „Bliźnięta” wypowiedziane przez waszego ojca.

— Chwileczkę — przerwał mu Allen. — Geoffrey Campbell nie powiedział jednego słowa, tylko dwa: „Bliźnięta, Bliźnięta”.

— No naturalnie — zgodził się Byrnes. — Powtórzył, bo bał się, że mogłeś nie dostyszeć.

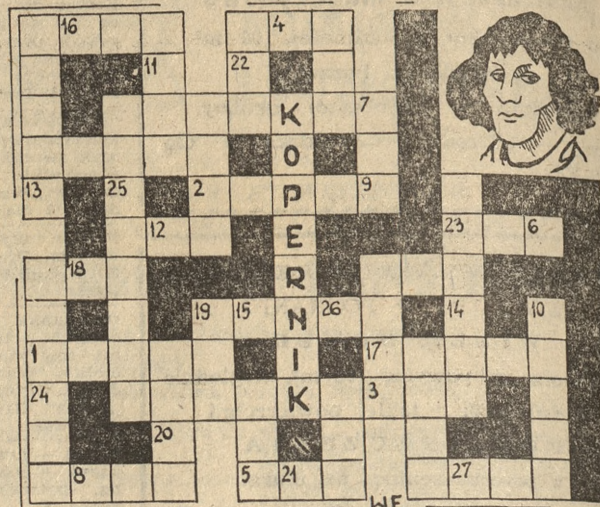
Allen potrząsnął głową.

— Ja też tak myślałem. Ale Campbell powiedział to słowo dwa razy, ze specjalnym zamiarem. Rozwiązanie jest teraz zupełnie proste. Ponieważ Campbell był miłośnikiem literatury kryminalnej, wiedział zapewne, że w astrologii „bliźnięta” oznaczają dwoje. Dwie osoby. Jeżeli słowo „Bliźnięta” oznacza dwa, to „Bliźnięta, Bliźnięta” oznacza cztery. A każdy znawca literatury kryminalnej zna również powieść „Znak czterech” napisaną przez Arthura Conana...

— Boże! — wykrzyknął Byrnes. — Naturalnie. Conan Doyle, twórca legendarnego Sherlocka Holmesa...

— Doyle — wykrzyknął Allen odwracając się w stronę lokaja. — Stać! Stać natychmiast! Jeszcze jeden krok i będę strzelać!

KRZYŻÓWKA NR 39



Wyraz 9-literowy: TRAJ-
KOTKA.
Wyraz 8-literowy: KOMBINAT.
Wyraz 7-literowy: KARAKUM.
Wyrazy 6-literowe: KUWEJT, PIECZA.
Wyrazy 5-literowe: BOLEŃ, SKÓRA, SUPEŁ, USZAK, WIATR, ZENIT.

Wyrazy 4-literowe: ATUT, BRUK, KEPA, KŁAK, RASA, SKOK, TANK, TRYK.

Wyrazy 3-literowe: ALE, ARA, ATU, AZA, BOA, IDY, JAZ, KSI, MUE, OKO, ZLO, ZRA.

Podane wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Literę z krątkiem ponumerowanych od 1 do 27 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania.

Pomiędzy Czytelników, którzy do 21 grudnia br. przysłały z dopiskiem „Krzyżówka” — prawdziwe rozwiązanie rozlosujemy nagrody w postaci 3 bonów książkowych po 50 zł. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074, 60-958 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 38 winno brzmieć:

Pozłomo: Lasos, Kaki, Apama, Igor, kilak, Lome, Asama, Iran, damara, Atamas, gara, Maron, Elasa, atara, mona, Ramod, a-nyż, Akita.

Pionowo: Iaka, Apis, sala, omam, sakada, kilim, agora, komar, Irena, Asmara, Agema, talon, Aranv, masaż, atak, Rani, Or-ot, Nada.

Nagrody w postaci bonów książkowych po 50 zł otrzymują: Włodzimierz Marciniaś — Poznań Osłowa 13/12, Barbara Kozłowska — Poznań, Hetmańska 54/77 i Józef Jaskulski Turek, pl. Sienkiewicza 2. Nagrody wysłamy pocztą.

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Rzeczy ostateczne

„I ty, Brutusie, przeciw mnie” — rzeki Cezar po stuleciu cioser i od tej pory słowa te onieśmielają suym patosem.

„Jakiż artysta ginie dziś w mojej osobie” — to znów Neron. Wielu — odchodząc — ową myśl uznaloby za całkiem szczerą.

A wielki Goethe, słowa król, rzekł: „Więcej światła” — po czym skonał.

I chociaż czuł śmiertelny ból pamiętał nawet wtedy o nas.

Rabelais, przed śmiercią mruknął tak:

„Spuście kurtynę, kres komedii...”

A wszyscy uczynili znak i jeszcze bardziej niż on zbledli.

A ja co szepnę, gdy mnie zgon na piernat zwali niedowcipnie? No, cóż... Jam skromny. Przez bon-ton nie powiem nic. Po prostu kipnę.

Zgadywanka sportowa

Co oznaczają te skróty?

W prasie sportowej dosyć często spotyka się skróty: FIBA, AIBA, UCI, FAI, FINA i sze reg innych. Są to skróty nazw międzynarodowych federacji i związków sportowych. Niektóre z nich, na przykład Federacja Gimnastyczna czy Wioślarska już dawno obchodzą złote gody, powstały bowiem w ubiegłym wieku, inne, na przykład Federacja Saneżkowa lub Judo, powstały w ostatnich latach. Międzynarodowych federacji sportowych jest około pięćdziesięciu. Wybieramy dziesięć.

A więc co oznaczają skróty:

1. FIBA
2. AIBA
3. FIE
4. FIFA
5. IAAF
6. UCI
7. FINA
8. FIS
9. FISA
10. AIPS?

Zastanów się i spróbuj rozszyfrować, co oznaczają podane wyżej skróty. A następnie sprawdź swe wiadomości, szukając rozwiązania zgadywanki na tej samej stronie.

Na antypodach...



...trwa upalne lato. Tak zatem przedstawiona na zdjęciu nastolatka może się kąpać, podczas gdy my... chodzimy obecnie w futrach.

CAF — AP

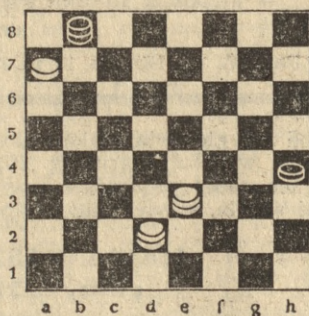
ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Federation Internationale de Basketball Amateur — Międzynarodowa Federacja Koszykówki, 2. Association Internationale de Boxe Amateur — Międzynarodowa Federacja Boks, 3. Federation Internationale d'Escrime — Międzynarodowa Federacja Szermiercza, 4. Federation Internationale de Football Association — Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej, 5. International Amateur Athletic Federation — Międzynarodowa Federacja Lekkiej Atletyki, 6. Union Cycliste Internationale — Międzynarodowy Związek Kolarski, 7. Federation Internationale de Natation Amateur — Międzynarodowa Federacja Pływacka, 8. Federation Internationale de Ski — Międzynarodowa Federacja Narciarska, 9. Federation Internationale des Societes d'Aviron — Międzynarodowa Federacja Wioślarska, 10. Association Internationale de la Presse Sportive — Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej.

NA CZARNYCH polach

Pod redakcją Z. Kozłowskiego

DIAGRAM NR 60



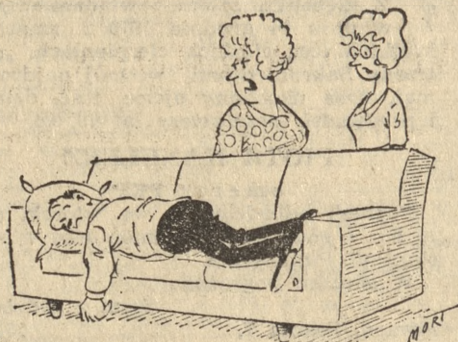
BIAŁE WYGRYWAJĄ

Walka trzech damek przeciw damce i pionkowi stanowi zwykle trudny do rozwiązania problem dla strony białej. Jeśli strona biała opamięta się i nie pozwoli na opuszczenie pionka do pola przemian, studium powyższe ma wykazać, że dorobienie drugiej damki nie gwarantuje w tym układzie remisu. Rozwiązanie niżej. Życzymy przyjemnej rozrywki!

Na diagramie pionek znajduje się na polu h4, czarna dama zaś zajmuje górny dwójnik, co umożliwia doprowadzenie pionka do pola przemian. Studium powyższe ma wykazać, że dorobienie drugiej damki nie gwarantuje w tym układzie remisu. Rozwiązanie niżej. Życzymy przyjemnej rozrywki!

Rozwiązanie studium (p. diagram nr 60): 1.e3-g1, h4-g3, 2.g1-h2, g3-f2, 3.d2-e1, f2-g1, 4.e1-b4, g1-d4, 5.b4-c5 i wygrana. Jeśli 1...b8-e5, to 2.d2-f4, e5-g3, 3.a7-b8, g3-h2, 4.g1-d4, h4-g3, 5.d4-a7 lub g1.

Niełatwo być mężczyzną



— Biedny Grzegorz! Po winie jest chory, do rewolucji seksualnej już za stary, a jeśli zaśpiewa, to fałszuje!



— Halo, studio? Czy byliby panowie tak uprzejmi jeszcze raz skierować kamerę na taką małą blondyneczkę, która siedzi z grubym panem, łysym, noszącym okulary w ciemnej oprawie?



— Nie dzisiaj, kochani! Karol ma właśnie dzień wolny i wieczorem będzie zmęczony!



...i oczywiście kolacja dla mnie nie jest gotowa?



— To nie może być mój mąż. On jest przecież na polowaniu gdzieś w Białowieży!



— Pani Kowalski, jak długo jeszcze pańska małżonka przebywać będzie na wczasach?